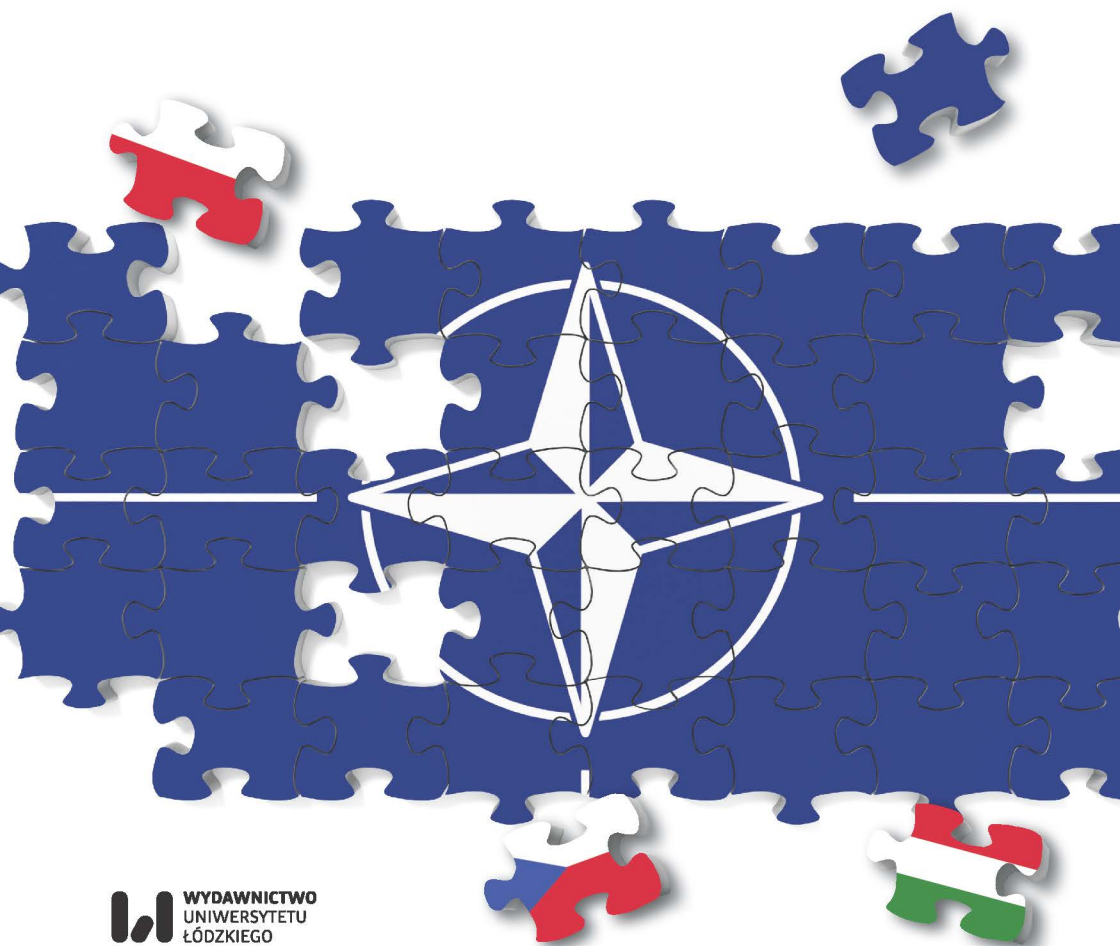


Kamil Kowalski

**Polityczne i ekonomiczne aspekty
przystąpienia Polski, Czech i Węgier
do NATO w prasie amerykańskiej
na przykładzie publikacji
tygodników „Time” i „Newsweek”**



**Polityczne i ekonomiczne aspekty
przystąpienia Polski, Czech i Węgier
do NATO w prasie amerykańskiej
na przykładzie publikacji
tygodników „Time” i „Newsweek”**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Kamil Kowalski

**Polityczne i ekonomiczne aspekty
przystąpienia Polski, Czech i Węgier
do NATO w prasie amerykańskiej
na przykładzie publikacji
tygodników „Time” i „Newsweek”**

Kamil Kowalski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Instytut Ekonomii, Katedra Historii Myśli Ekonomicznej i Historii Gospodarczej
90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41

RECENZENT

Mariusz Ruszel

REDAKTOR INICJUJĄCY

Beata Koźniewska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Aleksandra Urzędowska

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzcyk

PROJEKT OKŁADKI

Agencja Reklamowa efektoro.pl

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/OutStyle

© Copyright by Kamil Kowalski, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09931.20.0.M

Ark. wyd. 6,84; ark. druk. 9,0

ISBN 978-83-8220-304-2

e-ISBN 978-83-8220-305-9

<https://doi.org/10.18778/8220-304-2>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział 1	
„Newsweek” i „Time” a debata nad przyszłością NATO w latach 1990–1992	15
1.1. Rola NATO w polityce zagranicznej USA u schyłku kadencji G.H. Busha	15
1.2. Wokół rozgrywki o członkostwo zjednoczonych Niemiec w Sojuszu	18
1.3. Od Londynu do Rzymu. NATO w postzimnowojennym świecie	29
1.4. Podsumowanie	39
Rozdział 2	
„Newsweek” i „Time” a rozszerzenie NATO w latach 1993–1996	41
2.1. Początek marszu	42
2.2. Kontrowersje wokół Partnerstwa dla Pokoju	46
2.3. Szczyt NATO w Brukseli i jego reperkusje	52
2.4. Rozmowy Clintona i Jelcyna w Budapeszcie i Moskwie	63
2.5. Od wyborów do wyborów. Rozszerzenie NATO w cieniu święta demokracji	70
2.6. Zmiany personalne w administracji amerykańskiej u progu drugiej kadencji B. Clintona	81
2.7. Podsumowanie	88
Rozdział 3	
„Newsweek” i „Time” a rozszerzenie NATO w latach 1997–1999	95
3.1. Przez Helsinki do Paryża. Przygotowania do szczytu NATO–Rosja	95
3.2. Uchylone drzwi. Podpisanie aktu stanowiącego i konferencja madrycka NATO	101

6	Spis treści	
3.3.	Wokół debaty nad ratyfikacją protokołów akcesyjnych	111
3.4.	Otwarcie drzwi NATO na Wschód. Uroczystość w Independence i szczyt w Waszyngtonie	118
3.5.	Podsumowanie	123
	Zakończenie i wnioski	129
	Bibliografia	135
	Spis tabel	143

Wstęp

12 marca 1999 r. do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) dołączyły Czechy, Polska i Węgry. Przyjęcie do Sojuszu trzech dawnych państw komunistycznych potwierdzało trwałość zmian zapoczątkowanych w 1989 r. i stanowiło istotną zmianę architektury bezpieczeństwa międzynarodowego: państwa Układu Warszawskiego (istniejącego do 1991 r.) w sposób zinstytucjonalizowany dołączyły do wspólnoty świata zachodniego, rezygnując jednoznacznie z wymuszonych sowieckich (a potem rosyjskich) gwarancji bezpieczeństwa.

W książce charakteryzuję, w jaki sposób o rozszerzeniu NATO pisały dwa amerykańskie tygodniki: „Newsweek” (tytuł wydawany od 1933 r.) i „Time” (pierwsze wydanie w 1923 r.). W okresie rozgrywki o ekspansję Sojuszu były to dwa najważniejsze amerykańskie magazyny opiniotwórcze, podejmujące tematy międzynarodowe. Nakład „Time” w 1999 r. wynosił 4,4 mln egzemplarzy (2 mln w 2017 r.)¹, podczas gdy „Newsweeka” 3,2 mln egzemplarzy (100 tys. egzemplarzy w 2015 r.)².

Stanowiska zaprezentowane w dwóch tygodnikach nie odzwierciedlają całego spektrum poglądów, które pojawiły się w amerykańskiej

-
- 1 J.A. Trachtenberg, *For Time Inc.'s Magazines, Fewer Copies Is the Way Forward*, „The Wall Street Journal”, 10 października 2017 r., [online] <https://www.wsj.com/articles/for-time-inc-s-magazines-fewer-copies-is-the-way-forward-1507667214> (dostęp: 2 czerwca 2020 r.).
 - 2 K.J. Kelly, *New Editor Impoco has Newsweek back in the Black*, „The New York Post”, 6 marca 2015 r., [online] <https://nypost.com/2015/03/06/new-editor-impoco-has-newsweek-back-in-the-black> (dostęp: 2 czerwca 2020 r.). W 2013 r. amerykańska edycja tygodnika ukazywała się jedynie w wersji elektronicznej jako „Newsweek Global”. Edycja papierowa została wznowiona w 2014 r.

debacie. Ze względu jednak na znaczącą ówczesnie pozycję tych magazynów, o czym świadczyły choćby nakłady i nazwiska publikujących tam autorów, uznać można, że analiza treści tekstów stanowi przybliżenie osi dyskusji (czy też sporu), która toczyła się w głównym nurcie amerykańskiej publicystyki. „Time” i „Newsweek” do tego nurtu należały³.

Rozgrywka o rozszerzenie NATO przypadała na okres poprzedzający rewolucję internetową i późniejszy wzrost znaczenia mediów społecznościowych. O ile współcześnie obszerne artykuły prasowe pióra ministrów spraw zagranicznych publikowane są rzadko, o tyle w latach 90. kolumny prasowe były częstym miejscem prezentowania poglądów przez polityków (w tym byłych aktywnych polityków) i ekspertów kojarzonych z ośrodkami władzy. Niektóre z artykułów miały swój rezonans, nadając ton debacie. W kontekście dyskusji o NATO do grupy tej zaliczyć można: a) artykuł pt. *A Plan for Europe* Zbigniewa Brzezińskiego na łamach „Foreign Affairs” (1995), w którym zaproponował on dwutorową politykę, zmierzającą równolegle do rozszerzenia Sojuszu i zawarcia układu o współpracy NATO–Rosja⁴; b) esej zastępcy sekretarza stanu USA Strobe’a Talbotta pt. *Why NATO Should Grow?* zamieszczony w „The New York Review of Books” (1995), w którym porzucił on swoje dotychczasowe rusofilskie poglądy i opowiedział się za otwarciem NATO na Wschód⁵; c) artykuł George’a Kennana pt. *A Fateful Error* z „The New York Times” (1997), w którym rozszerzenie NATO zostało nazwane „najbardziej brzemiennym w skutki błędem amerykańskiej polityki ery postzimnowojennej”⁶.

3 Zob. szerzej: B. Golka, *System medialny Stanów Zjednoczonych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004. Zwłaszcza rys historyczny „Newsweeka” i „Time” (*Ibidem*, s. 189–194).

4 Z. Brzezinski, *A Plan for Europe*, „Foreign Affairs” 1995, vol. 74 (1), s. 26–42. Polskie tłumaczenie: Z. Brzeziński, *O Polsce, Europie i o świecie 1988–2001. Przedmowa Roman Kuźniar*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 229–249.

5 S. Talbott, *Why NATO Should Grow*, „The New York Review of Books”, 10 sierpnia 1995 r.

6 G.F. Kennan, *A Fateful Error*, „The New York Times”, 5 lutego 1997 r.

Inaczej niż w Czechach, Polsce i na Węgrzech, gdzie – pomijając środowiska o marginalnym znaczeniu – istniała „zgoda narodowa” co do wyboru wektorów polityki bezpieczeństwa i, w konsekwencji, jednoznacznego kursu na rzecz starań o przyjęcie do NATO, środowisko ekspertów i publicystów amerykańskich charakteryzowało się większą różnorodnością stanowisk. Nie były odosobnione opinie, że rozszerzenie NATO to niepotrzebne drażnienie Moskwy i działania prowadzące do zachwiania kruchej stabilizacji, która ukształtowała się po 1989 r. W radykalnym wymiarze podejście to sprowadzałoby się do imperatywu rozwiązania NATO (skoro Układ Warszawski i ZSRS już nie istnieją, to nie ma również potrzeby dalszego funkcjonowania NATO). Popularna była argumentacja, zgodnie z którą demokracja była wystarczającym substytutem gwarancji bezpieczeństwa, ponieważ demokracje nie prowadzą ze sobą wojen.

Pierwszym celem badawczym przyjętym w publikacji jest identyfikacja tekstów publicystycznych o tematyce natowskiej, a następnie analiza pod kątem stosunku ich autorów co do zasadności rozszerzenia Sojuszu o nowe kraje. Regularność publikacji wydawnictw oraz powtarzalność autorów tekstów pozwalała na ocenę ewentualnych zmian stanowisk reprezentowanych przez publicystów. Na uwagę zasługiwała również argumentacja na rzecz życzliwego czy też sceptycznego podejścia autorów do rozszerzenia NATO.

Oprócz kluczowego pytania, tj. „przyjmować nowe państwa, czy nie?”, nie mniej istotna pozostawała kwestia warunków akcesji do organizacji. Obszar ten jest drugim przedmiotem zainteresowania i ma związek z drugim celem, który stawiam w publikacji. Celem tym jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy kwestie ekonomiczne, np. uzgodnienia dotyczące kosztów, wymaganych inwestycji czy też zobowiązań utrzymywania określonej relacji wydatków na obronność do PKB, były obecne w dyskursie na temat rozszerzenia NATO w latach 90. w „Newsweeku” i „Time”. W pewnym uproszczeniu zagadnienie to sprowadzić można do pytania, czy w ekspansji Sojuszu chodziło tylko o politykę i bezpieczeństwo, czy również (a jeśli tak, to w jakim stopniu?) o pieniądze. Podkreślę, że interesowała mnie perspektywa autorów artykułów zamieszczonych w tygodnikach. Nie musiała ona odpowiadać rzeczywistemu znaczeniu zagadnień

ekonomicznych w oficjalnych negocjacjach NATO – kraje kandydujące. Wątki ekonomiczne w rozważaniach autorów konfrontują ze stanem faktycznym, odnosząc je do dostępnych danych statystycznych.

Podstawową metodą przyjętą w monografii jest krytyczna analiza artykułów publikowanych w obu tygodnikach. Opierałem się na ich elektronicznych wydaniach znajdujących się w bazie *Business Source Ultimate – EBSCOhost*. Oprócz omówienia tekstów sporządziłem również podsumowanie liczby artykułów pod kątem a) poparcia/braku poparcia dla otwarcia NATO na Wschód; b) ujęcia/braku ujęcia wątków ekonomicznych w tekście. Szczególną wagę przykładalem do tego, czy w artykułach powtarzały się słowa-klucze, czy też frazy-klucze, takie jak na przykład: „nie drażnić Rosji”, „rusofobiczny” – te frazy w ramach pierwszego celu książki; „zbyt kosztowne”, „zacošana gospodarka”, „przestarzały sprzęt” – w ramach drugiego celu książki. Przedstawiony wykaz jest przykładowy. Wyniki przedstawiam w formie tabelarycznej, co pozwala wskazać, który z tygodników popierał otwarcie NATO na Wschód i jak często pojawiały się w nim teksty krytyczne.

Pewnych problemów przysparzało wyznaczenie cezury początkowej. Ostatecznie przyjąłem, że analiza rozpoczynać się będzie w 1990 r., gdyż właśnie wtedy (7 czerwca 1990 r., tzw. Posłanie z Turnberry) NATO wystosowało historycznie pierwszą propozycję nawiązania współpracy z ZSRS i „innymi krajami europejskimi”. Dlatego w niniejszym studium uwzględniłem również okres administracji George’a H.W. Busha, choć nie była to prezydentura obfitująca w skonkretyzowane inicjatywy na rzecz rozszerzenia NATO. Był to natomiast okres istotny z punktu widzenia ogólnego klimatu w stosunkach międzynarodowych, wynikającego z poczucia wzrostu zaufania do działań innych krajów (w tym przypadku chodzi o relacje USA–Rosja). Kadencja Busha została uwzględniona z jeszcze jednego powodu. Konfrontacja tekstów z wczesnych lat 90. z publikacjami późniejszymi pokazuje ewolucję tego, co w 1990 r. wydawało się bardzo trudne do wyobrażenia (jeszcze nawet w czerwcu 1993 r. sekretarz stanu USA Warren Christopher był zdania, że rozszerzenie NATO „nie jest na porządku dnia”), a po 1997 r. (szczyt NATO w Madrycie) było już czymś oczywistym⁷.

7 Jak zauważał Ronald Asmus, zastępca sekretarza stanu ds. europejskich w latach 1997–2000 i autor cenionej monografii poświęconej rozszerzeniu NATO

Struktura pracy odzwierciedla stopień intensyfikacji debaty nad rozszerzeniem Sojuszu w Stanach Zjednoczonych. O ile kadencji Busha towarzyszyło głównie pytanie: czy NATO ma jeszcze sens? – i artykuły o takiej tematyce dominowały w prasie – o tyle administracja Clintona była pierwszą, która postawiła kwestię ekspansji NATO w porządku obrad. Początkowy sprzeciw Departamentu Obrony oraz rezerwa ze strony sekretarza stanu Christophera powodowały, że rozmowy z ewentualnymi kandydatami toczyły się na bardzo ogólnym poziomie. Można wręcz mówić o kunktatorskiej polityce prezydenta, który niekiedy wiele obiecywał państwom kandydatom, dopuszczając jednocześnie do przedłużających się dyskusji w Kongresie (wielomiesięczne konsultacje dotyczące trzeciorzędnych kwestii). Każde zaognienie sytuacji wewnętrznej w Rosji traktowane było jako usprawiedliwienie dla spowolnienia procesu rozszerzenia Sojuszu o nowe kraje. Artykuły publikowane w tym okresie (pierwsza kadencja Clintona) dowodziły realizacji przez Waszyngton polityki *Russia first*. Druga kadencja Clintona cechowała się ożywieniem działań amerykańskich na arenie międzynarodowej (w tym w obszarze NATO), co znalazło bezpośrednie przełożenie w większej liczbie artykułów poświęconych tej sprawie. Pojawiały się realne (nie zaś pozorowane, jak wcześniej) działania, pierwsze przybliżone terminy możliwej akcesji. Towarzyszyła temu debata na temat zasięgu rozszerzenia NATO (ile i które kraje przyjąć?).

Prasa była istotną areną, na której toczyła się ta bardzo gorąca batalia. W samym 1997 r. „The New York Times”, czytany przez liberalne elity, opublikował 11 artykułów wstępnych (*op-ed*) przeciwko otwarciu NATO na Wschód. Thomas L. Friedman, czołowa postać amerykańskiej prasy, zamieścił zaś w tym samym roku na łamach tejże gazety 17 komentarzy podważających sens przyjmowania krajów do Paktu⁸. Czasem intensywnej debaty był również pierwszy kwartał 1998 r., gdy ważyły się losy ratyfikacji protokołów rozszerzeniowych

na Wschód: „[...] nikt ani w Waszyngtonie, ani w Moskwie nie rozważał możliwości dalszego poszerzenia NATO, przynajmniej wiosną i jesienią 1990 r.” (R. Asmus, *NATO. Otwarcie drzwi*, Muza SA, Warszawa 2002, s. 46).

8 J. Kalabiński, *Krucjata „New York Timesa”*, „Rzeczpospolita”, 24 kwietnia 1998 r.

przez amerykański Senat. Argumenty podnoszone przez zwolenników i przeciwników akcesji nowych krajów uwzględniały kwestię kosztów rozszerzenia. Pokazywano rozbieżne szacunki Pentagonu i licznych ośrodków analitycznych. Prasa amerykańska chętnie o tym pisała, ponieważ pytanie, „na co idą moje podatki?”, od zawsze jest ważnym elementem amerykańskiej debaty publicznej. W książce pokazuję, czy „Newsweek” i „Time” wyróżniały się w jakikolwiek sposób na tym tle.

W publikacji stosuję, z niewielkimi odstępstwami, układ chronologiczny. Jego osnową jest niekiedy krótki opis postępów w rozmowach na temat rozszerzenia i charakterystyka wydarzeń międzynarodowych mogących oddziaływać na ten proces. W monografii nie referuję jednak szczegółowo kolejnych etapów akcesji nowych krajów do Sojuszu, co byłoby powtórzeniem powszechnie znanych faktów. Przyjmuję, że zarys sekwencji najważniejszych wydarzeń międzynarodowych po upadku ZSRS i „kamieni milowych” procesu rozszerzenia NATO jest znany Czytelnikowi.

Podstawową bazą źródłową były artykuły w „Newsweeku” i „Time”. W niewielkim zakresie korzystałem również z wcześniejszych opracowań, w których wstępnie charakteryzowałem specyfikę relacjonowania procesu rozszerzenia NATO przez „Newsweek” i „Time”⁹. Funkcję uzupełniającą pełniła literatura przedmiotu poświęcona roli NATO w postzimnowojennym łańdźu międzynarodowym. Kwestia ta stała się przedmiotem zainteresowania wielu badaczy stosunków międzynarodowych i historyków. Tematowi rozszerzenia Sojuszu o nowe państwa poświęcono zaś olbrzymią liczbę artykułów i rozdziałów w monografiach, w tym w pracach zbiorowych. Kondycja Sojuszu była również częstym tematem konferencji naukowych. W tym zatem przypadku zadanie badacza polegało nie tyle na odnalezieniu przydatnych materiałów, co w znacznej mierze na ich odpowiedniej selekcji.

9 K. Kowalski, *Problematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i amerykańskiego wydania „Newsweeka” w latach 1993–1997*, „Studia Polityczne” 2009, vol. 23, s. 283–307; K. Kowalski, *Problematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i amerykańskiego wydania „Newsweeka” w latach 1997–1999*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2010, vol. 11, s. 184–203.

Dziękuję pracownikom i doktorantom Katedry Historii Myśli Ekonomicznej i Historii Gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego za liczne komentarze wypowiedziane podczas seminariów, na których dyskutowana była koncepcja i fragmenty pracy. Powstanie monografii nie byłoby możliwe bez inspiracji i życzliwości profesor Pauliny Matery, która zachęciła mnie do pogłębiania studiów nad historią Sojuszu Północnoatlantyckiego. Podziękowania kieruję również do recenzenta za cenne sugestie, które poprawiły jakość wyводу i przyczyniły się do wyeliminowania pewnych niejasności w tekście.

Rozdział 1

„Newsweek” i „Time” a debata nad przyszłością NATO w latach 1990–1992

1.1. Rola NATO w polityce zagranicznej USA u schyłku kadencji G.H. Busha

Wielowymiarowa rywalizacja z Sowietami, niekiedy przeradzająca się w konfrontację, była osią amerykańskiej polityki zagranicznej od początku zimnej wojny. Z tym większym zaciekawieniem Waszyngton przyglądał się ZSRS, na czele którego stał od 1985 r. Michaił Gorbaczow, zapowiadający większe otwarcie oraz reformy gospodarki i państwa¹. Pomimo zasadniczo spójnej doktryny polityki międzynarodowej USA, która kształtowała się po 1947 r., rozkład imperium sowieckiego, a zwłaszcza jego tempo, był zaskoczeniem dla sterników amerykańskiej nawy państwowej². To „przyspieszenie biegu historii” zostało dostrzeżone przez tygodniki.

W noworocznym wydaniu „Time” z 1990 r. Strobe Talbott, autor regularnie ukazującej się kolumny poświęconej polityce zagranicznej,

-
- 1 A. Mania, *Department of State i Foreign Service w polityce zagranicznej USA gorącej i zimnej wojny 1939–1989*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 649.
 - 2 J. Kiwerska, *Rosja w polityce administracji Clintona*, [w:] *Amerykomania. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Adamowi Mani*, t. 2, W. Bernacki, A. Walaszek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 411.

wskazywał na zagrożenie, jakim byłoby obalenie Gorbaczowa, a następnie zastąpienie go przez przywódcę sowieckiego „starego typu”³. Oznaczałoby to niechybny powrót Moskwy do stosowania dawnej polityki zastraszania i podbojów. Jednocześnie, w ocenie autora, przeceniany był potencjał państwa sowieckiego, któremu ciągle przypisywano możliwość skutecznego zniszczenia silosów z pociskami Minuteman w Dakocie Północnej, podczas gdy ZSRS nie był w stanie zapewnić żywności dla swoich obywateli. Wierzono, że Sowietci byli w stanie przeprowadzić skuteczną inwazję na Niemcy Zachodnie, gdy tymczasem nie potrafili oni w tym samym czasie poradzić sobie z rozkradaniem transportów zboża z sowchozów (podczas transportu ginęło 15–20% zbiorów).

Talbott zarzucał władzom amerykańskim „arytmetykę strachu”, której najważniejszym czynnikiem był „mnożnik ideologiczny”. To on prowadził do przeceniania sił sowieckich, na które składały się jednak – jak zauważał – 4 mln mężczyzn pod bronią. Zdaniem Talbotta faktyczny obraz tej siły to nie świetnie wyekwipowany żołnierz, lecz „zdezorientowany siedemnastolatek”, pochodzący z sowieckich rubieży, poruszający się zdezelowaną ciężarówką po dziurawej drodze. Ten „realny” wizerunek sił sowieckich autor artykułu zestawiał ze zdjęciami z amerykańskich satelitów szpiegowskich, na których – owszem – kompleksy zbrojne armii sowieckiej mogły wyglądać imponująco. W sumie zatem – to była główna myśl dziennikarza „Time” – obawa Zachodu wobec Moskwy była przesadna⁴. Tym samym, zdaniem Talbotta, to „gołębie” – politycy reprezentujący politykę ustępstw wobec ZSRS – mieli rację przez cały okres poprzedzający *pieriestrojkę*⁵. Sama zaś polityka Gorbaczowa była efektem nie tyle presji zagranicy, co rozpadu imperium „od środka”. Przywódca

3 S. Talbott, *Rethinking the Red Menace*, „Time”, 1 stycznia 1990 r. Tu i dalej, o ile nie zostało zaznaczone inaczej, tłumaczenie autorskie.

4 Talbott wskazywał, że na niebezpieczeństwo przeceniania wielkości ZSRS zwracał uwagę już George F. Kennan w 1947 r. (X, *Sources of Soviet Conduct*, „Foreign Affairs” 1947, vol. 25 (4), s. 566–582).

5 Ta opinia Talbotta została przypominana, a właściwie wypomniana 5 lat później przez Kissingera (H. Kissinger, *For U.S. Leadership, A Moment Missed*, „Washington Post”, 12 maja 1995 r.).

sowiecki miał być zatem bardziej przerażony tym, co widział przez okna swojej limuzyny, niż – ponownie – zdjęciami satelitarnymi rakiet amerykańskich wycelowanych w Moskwę.

Te rozważania doprowadziły Talbotta do sformułowania wątpliwości dotyczących sensu istnienia NATO: „Nadszedł czas, by pomyśleć na poważnie o ewentualnym odejściu Sojuszu na emeryturę, z honorem, ale i bez zbytnej nostalgii”⁶. Sojusz – owszem – przysłużył się pokojowi w powojennej Europie. Tak samo jednakże, jak wewnętrzna słabość Sowietów i broń nuklearna – dodawał Talbott. I przewidywał, że „uchylenie” żelaznej kurtyny skutkować będzie odmrożeniem konfliktów tłumionych dotąd przez mechanizm rywalizacji międzyblokowej. Dlatego też publicysta „Time” przekonywał, że NATO będzie bezużyteczne jako narzędzie utrzymywania pokojowych relacji pomiędzy Węgrami i Rumunią albo Serbią i Słowenią. W związku z tym, „Sojusz powinien istnieć jedynie przejściowo”⁷. Mógłby przykładowo odegrać istotną rolę koordynacyjną przy dyslokacjach sił zbrojnych – konkludował Talbott.

W związku z końcem zimnej wojny administracja Busha poddawana była naciskom w kierunku zmniejszenia wydatków na cele obronne. John Barry i Evan Thomas pytali w „Newsweeku”, dlaczego NATO nadal organizuje kosztowne (53 mln dol. z budżetu amerykańskiego) manewry z udziałem 69 tys. żołnierzy (w tym 17 tys. dyslokowanych z USA). Sporna pozostawała również liczebność żołnierzy amerykańskich w Europie (320 tys.), a w Niemczech w szczególności. „Skoro Niemcy są bogatym państwem, to dlaczego mamy wyręczać ich w obronie?” – pytał William Crowe, przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów w latach 1985–1989⁸. Barry i Thomas zwracali uwagę, że globalna rola Ameryki wkrótce się zmieni. Będzie ona nie tyle hamulcem dla sowieckiego ekspansjonizmu, ile raczej jej zadaniem będzie pilnowanie przestrzegania globalnych reguł wolnego handlu i demokratyzacji. Paradoksalnie zatem koniec zimnej wojny skutkować miał wzrostem niestabilności w skali globalnej, a nie jej

6 S. Talbott, *Rethinking...*

7 *Ibidem.*

8 J. Barry, E. Thomas, *Getting Ready for the Future Wars*, „Newsweek”, 22 stycznia 1990 r.

ograniczaniem. Nowa rola dla USA przypominałaby zaś tę odgrywaną przez dziewiętnastowieczną Wielką Brytanię, przywracającą równowagę sił w różnych zakątkach świata. Sprostanie tym zadaniom wymagało odpowiednich sił bojowych, choć już innego typu niż w realiach zimnowojennych. Inna miała być również natura przewidywanych konfliktów: już nie HIC – *high intensity conflict* (np. bój o Niemcy), lecz LIC – *low intensity conflict*. Z drugiej strony wygaszanie konfliktu Waszyngton–Moskwa nie rozwiązywało sporów w krajach Trzeciego Świata, tak szczerze dozbieranych latami przez oba mocarstwa.

Mając na stole opcję znaczącej i kosmetycznej redukcji wydatków na siły zbrojne, sekretarz obrony Dick Cheney skłaniał się, co nie mogło zaskakiwać, ku drugiemu rozwiązaniu: „Lepiej, żebym mylił się w pozostawieniu zbyt wielu żołnierzy w Europie, niż gdybym raczej miał ich zbyt wielu stamtąd zabrać”⁹. Gdyby jednak rozmowy rozbrojeniowe z Moskwą układały się po myśli, to administracja Busha przewidywała zmniejszenie udziału wydatków wojskowych z 6 do 4% PNB (ok. 295 mld dol.) w 1994 r. Gros oszczędności pochodzić miało z zamykania baz w amerykańskim interiorze oraz z cięcia wydatków na sprzęt. Do tego dochodziły sygnalizowane powyżej zapowiedzi zmniejszenia kontyngentu wojsk amerykańskich na Starym Kontynencie – nawet do poziomu 100 tys., co miałyby nastąpić do 1995 r. Plany te spotykały się jednak z silnym sprzeciwem w Kongresie¹⁰.

1.2. Wokół rozgrywki o członkostwo zjednoczonych Niemiec w Sojuszu

Istotnym czynnikiem wpływającym na pozycję NATO był proces jednoczenia się Niemiec. Michael Meyer i Russel Watson trafnie przewidując, że proces wchłonięcia NRD przez RFN zakończy się jeszcze w 1990 r., szacowali, że siły zbrojne zjednoczonych Niemiec liczyć

9 *Ibidem*.

10 M.G. Warner, R. Watson, *Losing Out in Europe?*, „Newsweek”, 14 maja 1990 r.

będą łącznie 1,8 mln żołnierzy (wraz z rezerwistami, przy czym same siły zbrojne RFN liczyły ok. 0,5 mln żołnierzy)¹¹. Mimo to w swoim scenariuszu na najbliższe lata autorzy artykułu rezerwowali dla Niemiec rolę mocarstwa ekonomicznego, z ograniczonymi ambicjami politycznymi¹². Taki kraj: bez bardzo znaczącej (jak pisali – „trzy-cyfrowej”) liczby ludności i powierzchni, broni atomowej, floty oceanicznej i interesów globalnych miał, w ocenie Meyera i Watsona, szansę przeistoczenia się w supermocarstwo nowego typu, czyli takie, w którym potencjał gospodarczy liczy się bardziej od siły militarnej. Wraz z Japonią ci niedawni przegrani drugiej wojny światowej, mogli stać się zatem ostatecznymi zwycięzcami zimnej wojny.

Wzrost potęgi Niemiec niepokoił Polskę, która – obawiając się powstania nowej, niezależnej siły w Europie Środkowej – wspierała pozostanie RFN w NATO¹³. Był to również jeden z priorytetów polityki zagranicznej kanclerza RFN Helmuta Kohla. Meyer i Watson zwracali jednak uwagę, że zarówno pozostająca w opozycji Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD), jak i koalicyjna Wolna Partia Demokratyczna (FDP) skłaniały się ku pogładowi o przemijaniu NATO i konieczności zastąpienia go przez nowe paneuropejskie porozumienie¹⁴. Autorzy przewidywali również, iż politycznym beneficjentem zjednoczenia Niemiec będzie lewica (wskutek napływu lewicowego elektoratu z landów wschodnich). Oznaczałoby to zapowiedź rychłej zmiany stanowiska Niemiec co do przyszłości Sojuszu. Pogląd ten był zbieżny z opinią Paula Kennedy’ego, obszernie cytowanego przez Meyera i Watsona. Zdaniem brytyjskiego historyka przyszłość NATO miała zależeć od szans utrzymania się Gorbaczowa u władzy w ZSRS

11 M. Meyer, R. Watson, *The New Superpower*, „Newsweek”, 26 lutego 1990 r.

12 Nadwyżka handlowa RFN w 1989 r. wyniosła 80 mld dol., podczas gdy USA notowały deficyt 108 mld dol. (*Ibidem*).

13 Istotnym problemem pozostawał niejasny status prawny granicy polsko-niemieckiej. Traktat graniczny pomiędzy Polską a RFN został podpisany 14 listopada 1990 r.

14 Stanowisko FDP nie było konsekwentne. Wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher popierał, co do zasady, członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO (J. Kohan, *The Eye of the Storm*, „Time”, 4 czerwca 1990 r.).

oraz postępów demokratyzacji państw Europy Środkowej i Wschodniej (dalej: EŚW). Gdyby powyższe miało nastąpić, to – przyjmował Kennedy – pozycja NATO ulegałaby stopniowej erozji.

Administracja Busha stała na stanowisku, że NATO pozbawione udziału zjednoczonych Niemiec oznaczałoby – w krótkiej perspektywie – również Europę bez NATO. A to prowadziłoby do sytuacji, w której „nowy ład postzimnowojenny byłby nowym nieporządkiem postzimnowojennym”¹⁵. Wskazywał na to Talbott w swoim komentarzu z marca 1990 r., gdzie syntetycznie podsumował priorytety polityki zagranicznej USA: „(...) utrzymać NATO w Europie, utrzymać zjednoczone Niemcy w NATO, pozostawić wojska amerykańskie w Niemczech, reformatora na Kremlu i konserwatywnego kanclerza w Niemczech”¹⁶. Obecność Niemiec w NATO miała także działać uspokajająco na kraje EŚW – Sojusz miałby pełnić rolę muru przed ewentualnymi wrogimi zamiarami Bonn. Talbott zastanawiał się jednak, czy taka funkcja Sojuszu, tj. ochrona Niemiec przed nimi samymi, a nie przed wrogiem zewnętrznym, byłaby do zaakceptowania przez samych mieszkańców RFN.

Sojusz był najlepiej rozwiniętym kanałem instytucjonalnej współpracy pomiędzy USA i Europą¹⁷, m.in. dlatego Bush wyrażał rezerwę wobec pomysłów o pozostawianiu zjednoczonych Niemiec poza nawiasem Sojuszu. Gorbaczow stał natomiast na stanowisku neutralności Niemiec, rozumianej „kompromisowo” jako przynależność zarówno do NATO, jak i Układu Warszawskiego. Co więcej, przewrotnie zgłosił akces ZSRS do Sojuszu¹⁸. Była to wygodna pozycja wyjściowa do negocjacji w innych kwestiach, tj. zakazu rozmieszczania istotnych formacji wojskowych NATO i broni nuklearnej w Niemczech Wschodnich¹⁹. Kwestie te były przedmiotem rozmów podczas konferencji 2+4 w maju 1990 r. w Bonn. Już wtedy Margaret Warner i Watson pisali na łamach „Newsweeka”, że „Sowieci nie są

15 S. Talbott, *America Abroad. NATO uber Alles*, „Time”, 26 marca 1990 r.

16 *Ibidem*.

17 Por. *Public Papers of the Presidents of the United States. George Bush*, Washington 1991, s. 608.

18 M. Sarotte, *A Broken Promise*, „Foreign Affairs” 2014, vol. 93 (5), s. 90–97.

19 J. Smolowe, W. Mader, *This New House*, „Time”, 14 maja 1990 r.

w stanie zatrzymać zjednoczenia”, ale mogą je skutecznie opóźnić²⁰. Autorzy wskazywali, że Niemcy Zachodnie były skłonne odpłacić się godziwie Moskwie, o ile ta zgodzi się na bezwarunkowe pełne zjednoczenie. Według źródeł „Newsweeka” wśród tych zachęt znaleźć się miała pomoc finansowa dla żołnierzy stacjonujących w NRD (autorzy sugerowali wręcz, że takie finansowanie miało już miejsce w ramach operacji prowadzonych niejawnie). W skład tego pakietu wchodziłoby również respektowanie dotychczasowych umów handlowych ZSRS–NRD oraz obietnica dostarczania uranu do ZSRS – tym razem jednak zakupionego na rynkach światowych, a nie wydobywanego w kopalniach wschodniemieckich. Aby jeszcze bardziej zachęcić Moskwę do niehamowania procesu unifikacji Niemiec, Bonn zaferowało redukcję stanów osobowych armii z 341 tys. do 150 tys., co miałoby nastąpić ostatecznie do 2001 r. W zamian jednak wojska sowieckie miałyby opuścić NRD do 1995 r. (Moskwa proponowała, by stało się to w 2000 r.).

Wysoka cena za bezwarunkowe zjednoczenie wynikała ze sprzeciwu sowieckich kół wojskowych, konserwatywnych aparatczyków, ale i zwykłych ludzi, wychowywanych, czy raczej indoktrynowanych w opozycji do „niemieckiego wroga”. Warner i Watson przywoływali wypowiedź anonimowego doradcy sekretarza stanu Jamesa Bakera: „Sowieci nie wiedzą, czego chcą. Wiedzą za to, czego nie chcą: nie chcą Niemiec w NATO. Ktoregoś dnia obudzą się i zdadzą sobie sprawę, że to i tak się stanie, i wtedy to zaakceptują”²¹. Uzyskanie takiej zgody było trudne ze względów prestiżowych. Inaczej niż twierdził Baker, tzn., że „w sprawie zjednoczenia wszyscy są wygranymi”, autorzy „Newsweeka”, przychyłali się opinii innego anonimowego urzędnika administracji, który twierdził: „oni przegrali, i to całkowicie, z czego zdają sobie sprawę”. Mogą jednak – dodawał rozmówca – dołączyć do nowej, tworzącej się Europy, przed którą roztacza się obiecująca perspektywa gospodarcza.

Autorzy artykułu zwracali również uwagę na pogłębianie się integracji europejskiej, czego ukoronowaniem miało być zawarcie późniejszego

20 M.G. Warner, R. Watson, *Germany is the Issue*, „Newsweek”, 28 maja 1990 r.

21 *Ibidem*.

Traktatu o Unii Europejskiej (traktatu z Maastricht), co nastąpiło finalnie w 1992 r. Zauważali oni, że administracja Busha była zainteresowana pogłębianiem współpracy ze Wspólnotą Europejską (WE), na wypadek gdyby – wskutek osłabienia zagrożenia ze strony Rosji – rola NATO miała maleć. Wówczas kontakty z WE służyłyby realizacji amerykańskich interesów gospodarczych, a Sojuszowi pozostałaby – w rezultacie zmniejszania się roli czynnika militarnego – funkcja polityczna. Zaskakująca w tym kontekście była dla Amerykanów „decydująca rola”, którą Kohl przewidywał – prawdopodobnie ze względów taktycznych – do odegrania przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE)²².

Głos w sprawie przyszłości NATO zabrał również Michaił Gorbaczow. W wywiadzie dla „Time” z 4 czerwca 1990 r. wyraził opinię, iż „w XXI w. Związek Sowiecki będzie głęboko demokratycznym państwem”²³. Jednocześnie uznawał Sojusz Północnoatlantycki za organizację jednoznacznie kojarzącą się ze „starymi” zimnowojennymi relacjami, tzn. jako pakt utworzony od samego początku w opozycji do ZSRS. Dlatego też dodawał, że „nigdy nie zgodzimy się przyznać mu wiodącej roli w budowaniu nowej Europy”²⁴. Jako „niepoważne” uznał założenie, że powiększone NATO zastąpi Układ Warszawski w roli gwaranta sowieckiego bezpieczeństwa. Krytykował podejście, zgodnie z którym amerykańscy żołnierze w Europie byli odbierani w kategoriach jednoznacznie pozytywnych, a sowieccy uznawani za odpowiedzialnych „za całe zło”. W zamian Gorbaczow – „komunista z przekonania”, jak mówił sam o sobie – rekomendował utworzenie paneuropejskiej struktury, stojącej na straży bezpieczeństwa, do której dołączyłyby USA i Kanada²⁵. Niebezpieczna dla przyspieszającego procesu jednoczenia się Niemiec była propozycja uzależnienia jego tempa od postępów w rokowaniach rozbrojeniowych. Zdaniem

22 Szerzej o poglądach na temat przyszłej roli KBWE zob.: W. Mader, B.W. Nelan, *Ode to a New Day*, „Time”, 15 października 1990 r.

23 *'I am an Optimist'*, wywiad z M. Gorbaczowem, „Time”, 4 czerwca 1990 r.

24 *Ibidem*.

25 M. Raś, *Ewolucja polityki zagranicznej Rosji wobec Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej w latach 1991–2001*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 103–104.

prezydenta ZSRS nadmierny pośpiech był zbędny, gdyż – w jego opinii – Zachód był w istocie większym entuzjastą zjednoczenia Niemiec aniżeli sami Niemcy.

Sprzeciw Gorbaczowa wobec rozszerzenia NATO próbował tłumaczyć Talbott. Wyszedł od wyjaśnienia, dlaczego Waszyngton tak silnie popierał ten proces. Kluczem było sformułowanie: „zakotwiczenie Niemiec w NATO”, co oznaczało, że: po pierwsze – nie będą one neutralne i niezaangażowane, przez co będą bardziej przewidywalne; po drugie zaś – owo „zakotwiczenie” łączyło je grubym łańcuchem „życziwej niewoli”²⁶. To ostatnie miało złagodzić obawy Brytyjczyków, Czechów, Francuzów, i Polaków, którzy z niepokojem obserwowali odradzanie się państwa niemieckiego.

Zdaniem Talbotta problemem dla ZSRS nie było samo opuszczenie Układu Warszawskiego przez NRD, ale przyłączenie się wroga z lat 40. (Niemiec) do innego wroga z lat 50., 60. i 70. (Stanów Zjednoczonych). To zaś mogło być odbierane w Moskwie jako porażka ZSRS w drugiej wojnie światowej. Kontynuując historyczne paralele, Talbott przywołał wypowiedź urzędnika w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRS: „Nie chcemy się czuć jak Republika Weimarska”²⁷. Należało to odczytywać następująco: przegraliśmy wojnę, ale nie narzucajcie na nas ciężkich warunków na wzór traktatu wersalskiego. Zjednoczone Niemcy w NATO to było zaś coś, czego – jak twierdził Jewgienij Primakow, członek Rady Prezydenckiej – „nie mogliśmy przełknąć”. Autor artykułu przewidywał, że upieranie się przy rozszerzaniu NATO (wraz z realizacją tego zamiaru) doprowadzi do impasu w innych obszarach, gdzie współpraca USA–ZSRS układała się dobrze, np. w kwestii kontroli zbrojeń konwencjonalnych i nuklearnych. W końcu zaś mogło to skutkować wycofaniem się Kremla z tych rozmów i przejściem władzy przez konserwatystów.

O wadach traktatu wersalskiego, który pośrednio skutkował powstaniem Niemiec Weimarskich, pisała również M. Warner w „Newsweeku”. Wskazywała, że postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu wpychały Niemcy w koleiny nacjonalizmu, co zresztą – zdaniem

26 S. Talbott, *The Fear of Weimar Russia*, „Time”, 4 czerwca 1990 r.

27 *Ibidem*.

cytowanego przez nią George'a F. Kennana – mogło nastąpić powtórnie w 1949 r.²⁸ Autorka wymieniła katalog ustępstw, które rozważała administracja amerykańska w zamian za zgodę Moskwy na obecność zjednoczonych Niemiec w NATO. Pod uwagę była brana m.in. „radykałna zmiana” samego Sojuszu – w kierunku sojuszu politycznego, ze zmienioną strukturą i doktryną. To ostatnie oznaczałoby porzucenie zasady „elastycznego reagowania”, sprowadzającej się w tym przypadku do odpowiadzi sił nuklearnych w reakcji na atak na Niemcy z użyciem sił konwencjonalnych. W praktyce wymagałoby to usunięcia broni nuklearnej krótkiego zasięgu z Niemiec. Innym ustępstwem miała być obietnica braku obecności żołnierzy natowskich na terenie Niemiec Wschodnich przy jednoczesnym czasowym (przez okres 2–3 lat), i opłacanym przez RFN, pozostaniu sił sowieckich na terenie Niemiec Wschodnich. Na stole pojawiła się także propozycja wzmocnienia KBWE poprzez utworzenie jej silnego centrum w Berlinie, co dawałoby Sowietom poczucie pozostania w Europie (ale bez obecności wojskowej). Symbolicznym ustępstwem byłoby wreszcie przyznanie ZSRS statusu obserwatora w NATO. Efektem tych wszystkich zabiegów miało być nadanie właściwego „aktu urodzenia” nowemu-staremu państwu niemieckiemu.

Tygodniki relacjonowały również stanowisko RFN w sprawie statusu zjednoczonych Niemiec w euroatlantyckiej strukturze bezpieczeństwa już po zjednoczeniu (3 października 1990 r.). Jeszcze w czerwcu 1990 r. ostatecznie odrzucono koncepcję utworzenia państwa neutralnego, w tym również w formule proponowanej przez Francję (i na wzór francuski), tj. politycznej obecności w NATO i pozostawaniu poza jego strukturami militarnymi. Bonn nie brało także pod uwagę możliwości zastąpienia NATO bliżej nieokreśloną „powiększoną Radą Europejską” w ramach istniejącej KBWE²⁹. W obliczu impasu rozmów Waszyngton–Moskwa obiecująco wyglądały zabiegi Kohla, w które zaangażowany był jego doradca ds. zagranicznych Horst Teltschik. Richard Lacayo i James O. Jackson dostrzegali w tym próby kupienia przychylności ZSRS w ramach niemieckiej oferty eksportu technologii i kredytów,

28 M.G. Warner, *Germany: Unanswered Question*, „Newsweek”, 11 czerwca 1990 r.; G.F. Kennan, *Memoirs 1925–1950*, Atlantic-Little, Boston 1967, s. 416.

29 Te propozycje pojawiły się podczas szczytu USA–ZSRS w Waszyngtonie (30 maja – 3 czerwca 1990 r.).

których bardzo potrzebowała słabnąca gospodarka sowiecka³⁰. Do tego dochodziły *de facto* wynegocjowane już ustępstwa: brak żołnierzy NATO w landach wschodnich przy dopuszczeniu tamże kilkuletniej obecności żołnierzy sowieckich współfinansowanej przez Niemcy (739 mln dol. w 1990 r.). Autorzy rozważali także scenariusz, w którym Gorbaczow zagrałby kartą wyborów parlamentarnych w Niemczech. Wykorzystując umiarkowane poparcie Niemców dla obecności wojsk amerykańskich w RFN, uzależniłby on przystąpienie zjednoczonych Niemiec do Sojuszu od wycofania się Amerykanów z Niemiec oraz usunięcia stamtąd broni nuklearnej. Byłaby to również cena za opuszczenie Niemiec przez 380 tys. kontyngent wojsk sowieckich.

Rdzeń stanowiska niemieckiego został przedstawiony przez Kohla w wywiadzie dla „Time” z 25 czerwca 1990 r. Kanclerz RFN przypominał w nim historię izolowanych Niemiec weimarskich, którym odmawiano prawa do bycia częścią Zachodu. Kohl zauważał, że Polska, Czechosłowacja oraz Węgry sprzeciwiały się powtórzeniu tego scenariusza w realiach lat 90. i dlatego bezwarunkowo popierały niemieckie członkostwo w NATO. Nie mniej istotne dla Kohla były motywacje krajów, które traktowały obecność Niemiec w NATO w kategoriach mechanizmu kontroli międzynarodowej po ustaniu nadzoru ze strony czterech mocarstw. Biorąc pod uwagę doświadczenia historyczne, kanclerz RFN wyrażał pełne zrozumienie dla tych poglądów. Zasugerował nawet, aby NATO nie było jedynym instrumentem ograniczającym (*roof*) dla zjednoczonych Niemiec. Kolejnym powinna być integracja europejska, w ramach której wzrastać miała rola czynników pozaekonomicznych. Dlatego, zdaniem Kohla, „nadchodzi czas dla Europy”³¹. W jego ocenie Niemcy, wykorzystując swoje centralne położenie, mogły pełnić rolę pomostu pomiędzy Zachodem a ZSRS.

30 J.O. Jackson, R. Lacayo, *Helping Moscow See the Light*, „Time”, 11 czerwca 1990 r. O wzrastającej roli czynnika ekonomicznego przy zyskiwaniu przychylności Moskwy rozszerzenia NATO o zjednoczone Niemcy pisał również „Newsweek” (M.G. Warner, *An Opening to the East*, „Newsweek”, 18 czerwca 1990 r.).

31 W innym fragmencie wywiadu Kohl sugerował potrzebę oparcia polityki niemieckiej na dwóch filarach: niemiecko-amerykańskim oraz niemiecko-francuskim (H. Muller, K. Prager, *Driving toward Unity*, wywiad z H. Kohlem, „Time”, 25 czerwca 1990 r.).

Warunkował to jednak obecnością bardzo silnego zachodniego filaru (NATO i Europa) tej konstrukcji.

Kwestia ta, tj. rozgrywka o obecność Niemiec w NATO, ale także relacje Wschód–Zachód, była przedmiotem artykułu Henry’ego Kissingera w „Newsweeku”³². Podobnie jak Kohl przewidywał on, że najbliższe lata będą cechować się wzrostem znaczenia Europy. Warunkować to miał spadek znaczenia czynnika militarnego i postępująca integracja polityczna Europy. Były amerykański sekretarz stanu z umiarkowanym entuzjazmem podchodził do trwającej ciągle „gorbimanii” i przesadnego, jego zdaniem, zwracania uwagi na personalny charakter relacji USA i ZSRS. Przypominał on, że Gorbaczow, jakkolwiek wyróżniający się spośród dotychczasowych przywódców sowieckich, był jednak wytworem „rosyjskiej historii”. A rosyjska polityka zagraniczna, przynajmniej od Piotra Wielkiego, była polityką ekspansji i konfrontacji z wcześniejszymi hegemonami. Także polityka Gorbaczowa wobec Niemiec wpisywała się w koncept sowieckiej dyplomacji wobec tego kraju realizowanej jeszcze przez Stalina. Była ona zatem nastawiona na podkopywanie amerykańskiej obecności w Europie i grę na zerwanie więzi transatlantyckich.

W ocenie Kissingera pozycja strategiczna Bonn poza strukturami NATO prezentowałaby się następująco: Niemcy byłyby pozbawione parasola amerykańskiego i znajdowałyby się w strategicznej nierównowadze z ZSRS. Szantażowane przez Moskwę, zmuszane byłyby do dotowania zapadającej się gospodarki sowieckiej. Stawały się tym samym państwem o ograniczonej suwerenności. Kissinger zdecydowanie rozprawiał się z sowieckimi zarzutami na tle zagrożenia, którym dla ZSRS miałyby być zjednoczone Niemcy – członek NATO. Po pierwsze – argumentował – Sowietom dysponowali ok. 10 tys. głowic nuklearnych i największymi w świecie siłami konwencjonalnymi. Po drugie zaś, to właśnie członkostwo w NATO powstrzymywałoby Niemcy od ewentualnych awanturniczych zamiarów (był to element, którego zabrakło po pierwszej wojnie światowej).

Kissinger przewidywał, że Gorbaczow zdawał sobie sprawę, że nie będzie w stanie długotrwale wetować przystąpienia zjednoczonych

32 H. Kissinger, *A Plan for Europe*, „Newsweek”, 18 czerwca 1990 r.

Niemiec do NATO. Stare landy miały zatem przystąpić do RFN na mocy art. 23 niemieckiej Ustawy Zasadniczej, co pociągałoby za sobą również ich członkostwo w Sojuszu. W tej sytuacji pozostanie żołnierzy sowieckich na wschodzie Niemiec byłoby balastem dla Moskwy, gdyż utrudniałoby osiągnięcie pożądaných porozumień handlowych³³. Proponowany przez Kissingera „najbardziej realistyczny system bezpieczeństwa” zakładał: a) stworzenie pasa państw neutralnych (na wzór Austrii), składającego się z Polski, Czechosłowacji i Węgier; b) wprowadzenie ograniczeń co do liczebności żołnierzy i uzbrojenia w Niemczech i ZSRS; c) brak obecności wojsk natowskich w starych landach. Podkreślić należy, iż realizacja powyższego scenariusza skazywałaby kraje EŚW na polityczno-militarny dryf między Wschodem i Zachodem za cenę poprawienia relacji Waszyngtonu i Moskwy.

Trafne okazały się przewidywania Kissingera co do rysującego się sporu między ambicjami politycznymi WE i NATO. W ocenie autora artykułu Sojusz, po ustaniu zimnej wojny, miał się stać organizacją koncentrującą się w mniejszym stopniu na kwestiach militarnych, czemu towarzyszyć miałyby rosnąca rola koordynacji polityk USA i europejskich członków Sojuszu. Prawdopodobne były zatem zarzuty, że USA będą dążyły do testowania europejskiej jedności w NATO, co utrudniałoby funkcjonowanie Wspólnoty. Kissinger nie wykluczał również rozciągnięcia integracji europejskiej w ramach Wspólnoty o komponent obronny. Oznaczałoby to powstanie obszaru rywalizacji z Sojuszem. Z tych powodów zaproponował on uczestnictwo Wspólnoty – jako aktora instytucjonalnego – w dyskusjach w ramach NATO oraz przygotowanie kompleksowego traktatu USA–WE, co usprawniłoby procedury dialogu pomiędzy stronami³⁴.

33 Znaczenie tego argumentu było tym większe, że w czerwcu stało się jasne, iż kompleksowy „plan Marshalla”, finansowany przez bogate kraje zachodnie, nie powstanie. Głównym powodem była niepewność co do przyszłości Gorbaczowa jako przywódcy ZSRS i utrzymania kursu reform przez Moskwę. Jedynym państwem zainteresowanym udzielaniem pomocy Sowietom pozostawały Niemcy (L. Howard, *No Bailout for Gorb?*, „Newsweek”, 25 czerwca 1990 r.).

34 H. Kissinger, *A Plan...*

Postępy integracji europejskiej zostały dostrzeżone również przez S. Talbotta, który wskazywał, że ten bardzo ważny proces został przyćmiony przez inne wydarzenia międzynarodowe. To właśnie w kryształującym się europejskim projekcie politycznym autor dostrzegał alternatywę dla NATO. Odrzucał zatem podejście, zgodnie z którym „jeśli coś działa (przez 40 lat), to nie należy tego ruszać”³⁵. Wprost przeciwnie, argumentował Talbott: Sojusz znajdował się fazie rozpadu, tyle że mniej spektakularnego w porównaniu do uwiądnięcia Układu Warszawskiego. Autor oczekiwał, że po zjednoczeniu Niemcy nie będą zainteresowane obecnością wojsk amerykańskich na ich terenie. Miała temu towarzyszyć podobna niechęć ze strony dowódców amerykańskich. To z kolei mogło prowadzić do podniesienia przez Bonn kwestii posiadania autonomicznych sił odstraszania nuklearnego. Jedyną niewiadomą miała pozostawać zatem sekwencja zdarzeń: czy Niemcy pierwsi powiedzą *auf Wiedersehen*, czy też to Waszyngton wcześniej „zabierze chłopców do domu”³⁶. Dla tak zarysowanego pesymistycznego scenariusza – zdaniem Talbotta – alternatywy nie stanowiły próby tchnięcia nowego życia w NATO, lecz wyjście Europy poza projekty *stricte* gospodarcze. Amerykański parasol ochronny, który rychło miał zniknąć, zastąpiony miał zostać przez bliżej niesprecyzowaną współpracę obronną państw europejskich.

Kluczowe dla rozwiązania pata wokół udziału zjednoczonych Niemiec w NATO okazały się rozmowy Kohla z Gorbaczowem w Stawropolu (15–16 lipca 1990 r.). „Newsweek” pisał o pretensjach innych państw Sojuszu wobec Niemiec związanych z brakiem dokładniejszego informowania o strategii negocjacyjnej w rozmowach. W ocenie Scotta Sullivana ostateczne przełamanie weta sowieckiego, które uzyskał Kohl, prowadziło do podkopania sensu funkcjonowania NATO – przynajmniej jeśli chodzi o fizyczną obecność żołnierzy amerykańskich w Niemczech³⁷. Sullivan przytoczył opinie anonimowych dyplomatów z Wielkiej Brytanii i Skandynawii, ubolewających

35 S. Talbott, *Defusing the German Bomb*, „Time”, 2 lipca 1990 r.

36 *Ibidem*.

37 W tej sytuacji, stwierdzał prezydent Francji François Mitterrand, pozostawanie francuskich żołnierzy w Niemczech również było nie na miejscu (S. Sullivan, *Can Germany be Contained?*, „Newsweek”, 30 lipca 1990 r.).

z powodu końca zimnej wojny i następującego w konsekwencji rozluźnienia więzi transatlantyckich. Najbardziej radykalni z „atlanty-dów” uważali wręcz, że „nowe Niemcy zastąpiły ZSRS w roli głównego zagrożenia dla stabilności w Europie”³⁸. Stąd przyspieszenie integracji europejskiej, która miała „uwiązać” Niemcy w strukturach zachodnioeuropejskich. Sullivan przedstawiał argumenty Niemiec, obalające zarzuty o dążeniach hegemonicznych tego państwa. Po pierwsze, w rezultacie zjednoczenia liczba ludności zjednoczonych Niemiec wzrosnąć miała „jedynie” o 25%, przy pięciopunktowym wzroście udziału w zachodnioeuropejskim produkcie narodowym (z 26 do 31%). To ostatnie oznaczało, że sumaryczny produkt gospodarek Włoch i Wielkiej Brytanii przewyższałby PNB Niemiec. Po drugie, głos Niemiec w WE mógłby być skutecznie blokowany przez weto innych państw. Po trzecie zaś, uspokajająco miały działać kolejne zapowiedzi redukcji niemieckich sił zbrojnych (z 667 tys. do 370 tys. żołnierzy). Autor artykułu z jednej strony stwierdzał, że nie uda się wyeliminować wątpliwości co do obaw o hegemonię Niemiec, ale jednocześnie stawiał też retoryczne pytanie: cóż więcej Niemcy mogłyby zrobić więcej, aby takie obawy skutecznie rozwiązać?

1.3. Od Londynu do Rzymu. NATO w postzimnowojennym świecie

W obu tygodnikach powszechnie akceptowany był pogląd, zgodnie z którym znaczenie czynnika militarnego w relacjach międzynarodowych malało. R. Watson i M. Meyer widzieli w tym szansę dla zjednoczonych Niemiec, które nie mogły podjąć rywalizacji z mocarstwami na płaszczyźnie wojskowej, ale na polu gospodarki już tak³⁹. Autorzy zakładali, że Niemcy mogą naturalnie objąć przywództwo w Europie, chowając do lamusa historii nienaturalny układ, w którym

38 *Ibidem*.

39 M. Meyer, R. Watson, *A New Germany*, „Newsweek”, 9 lipca 1990 r.

dominacja nad Starym Kontynentem przypadła nieeuropejskim podmiotom. Przejawem stopniowego upodmiotowienia Niemiec była ich aktywność podczas szczytu NATO w Londynie (5–6 lipca 1990 r.) i G7 w Houston (9–11 lipca 1990 r.), gdzie zabiegały o wsparcie gospodarcze dla gospodarki sowieckiej. Niemiecka ofensywa dyplomatyczna i dostrzeżona przez obserwatorów mnogość kontaktów pomiędzy Hansem-Dietrichem Genscherem i ministrem spraw zagranicznych ZSRS Eduardem Szewardnadzem wzbudzała wręcz pewne obawy u Amerykanów, o to, że Bonn będzie skłonny płacić zbyt dużą cenę za ustępstwa ze strony Moskwy.

Deklaracja londyńska, w której podkreślono, że „NATO nie ma zamiarów ofensywnych”, oraz rozluźniono stosowanie zasady elastycznego reagowania, została ciepło przyjęta w Moskwie. Niemcy zobowiązały się do redukcji liczebności sił zbrojnych (z obecnych 495 tys. na zachodzie i 100 tys. na wschodzie Niemiec)⁴⁰. Ustępstwo to miało istotne znaczenie dla Gorbaczowa, który miał okazję przedstawić je swoim krytykom jako przejaw skuteczności w dialogu z Zachodem. Za tym następowała propozycja nawiązania kontaktów dyplomatycznych między NATO a państwami Układu Warszawskiego, a także zawarcia paktu o nieagresji między państwami członkowskimi obu układów. Samego Gorbaczowa zaproszono na obrady Rady NATO w Brukseli, co do niedawna było jeszcze niewyobrażalne.

W relacji „Newsweeka” ze szczytu po raz pierwszy napomknięto o kwestii rozszerzenia NATO w przyszłości (już po dołączeniu nowych landów). Harry Anderson i M. Warner streścili wypowiedzi anonimowych członków amerykańskiej delegacji, którzy opisując przyszłość Sojuszu, widzieli w nim nowe państwa (również byłych członków Układu Warszawskiego) oraz organizację gwarantującą „USA dostęp do gospodarczo zintegrowanej WE”⁴¹. Alternatywny scenariusz był natomiast zbliżony do zarysowanego we wcześniejszym komentarzu S. Talbotta, czyli neutralne Niemcy, samodzielnie

40 W 1990 r. Bundeswehra była najliczniejszą armią konwencjonalną w Europie Zachodniej (M. Stolarczyk, *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995, s. 184).

41 H. Anderson, M.G. Warner, *A New Role for NATO*, „Newsweek”, 16 lipca 1990 r.

rozwijające zdolności odstraszania nuklearnego. Podobnie jak w pozostałych artykułach „Newsweeka” i „Time”, autorzy sceptycznie odnosili się do traktowania KBWE jako skutecznej płaszczyzny współpracy międzynarodowej. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem było, zdaniem autorów artykułu, podjęcie przez Europę próby rozwijania kontynentalnych struktur obronnych w ramach zmodyfikowanej WE lub NATO. Przewidywali spadek znaczenia Sojuszu. Zwracali jednak uwagę, że odwrócenie się Europy od USA możliwe byłoby tylko w warunkach pokoju na Starym Kontynencie. W przypadku wzrostu popularności poglądów nacjonalistycznych Ameryka byłaby ponownie nie tylko mile widziana, ale i niezbędna.

Na szczycie nie podjęto żadnych decyzji w sprawie gospodarczego wsparcia dla Sowietów, chociaż Gorbaczow odnosił się do tej kwestii w listach wysłanych do Margaret Thatcher i Busha przed rozpoczęciem rozmów w Londynie. Niemcy zadeklarowały pomoc gospodarczą w wysokości 3 mld dol., bez powodzenia zabiegając o dodatkowe 15 mld dol. ze strony innych krajów NATO. Bush wyjaśniał, że Moskwa nadal zbyt wiele wydawała na zbrojenia. Nie wstrzymała również wsparcia dla antyamerykańskich reżimów w Afganistanie, Angoli i na Kubie. W obliczu podwyżek podatków w USA administracja amerykańska byłaby zatem oskarżana, o to że obciąża podatników wydatkami na sowieckie rakiety kubańskich najemników⁴². Dodatkową przeszkodą był nierynkowy charakter sowieckiej gospodarki. Miliardy dolarów nie mogły uratować czegoś, co nie ma prawa działać *ex definitione*⁴³. ZSRS zalegał z zapłatami dla zagranicznych

42 G.J. Church, W.J. Mader, *Helping Hand or Clenched Fist*, „Time”, 16 lipca 1990 r.

43 W czerwcu 1991 r. mówiło się o pomocy w wysokości 250 mld dol. Gorbaczow wywierał nacisk za Zachód, grożąc, że bez zagranicznej pomocy Europa Zachodnia zostanie zalana przez falę uchodźców z ZSRS, a powstały chaos może zakończyć się nuklearnym starciem sowieckich republik. Z drugiej strony, Gorbaczow wystrzegał się jednoznacznych deklaracji co do określania przeprowadzanych reform jako *stricte* wolnorynkowych, akcentując podążanie w kierunku gospodarki mieszanej. Charakteru tej ostatniej jednak nie precyzował. Zachód nie ulegał temu szantażowi, odrzucając udzielenie pomocy w formule *big bang*, tzn. jednorazowego transferu środków (J. Carney, B.W. Nelan, *Did you say \$250 Billion*, „Time”, 17 czerwca 1991 r.).

dostawców na kwotę 2 mld dol., czemu towarzyszyło ponad 100 mld dol. deficytu budżetowego. Problematyczna była również pomoc materialna. Niedobór mięsa i warzyw wynikał w ZSRS nie tyle z niskiej produkcji (choć to również), co z fatalnej logistyki – w trakcie transportu marnotrawiono ogromne ilości pożywienia.

Z drugiej strony, roczne wydatki USA na NATO i obronę Europy Zachodniej wynosiły 177 mld dol. Zdaniem George'a Churcha i Williama Madera wykorzystanie ułamka tej kwoty na pomoc dla ZSRS wzmocniłoby politycznie Gorbaczowa i byłoby weryfikacją nowej jakości stosunków z Zachodem. Autorzy proponowali udzielenie Moskwie kredytów, które byłyby przeznaczone na zakup zachodnich dóbr konsumpcyjnych, a następnie sprzedawane za ruble na lokalnym rynku. Spowodować by to miało uwolnienie 670 mld dol. (po przeliczeniu z rubli) oszczędności, które nie znajdowały dotąd ujścia z uwagi na ograniczoną podaż produktów. Za tym miałyby iść – przekonywali autorzy – reforma cen, wymienialność rubla, redefinicja etyki pracy i wzrost produktywności jako efekt zależności między zarabianiem pieniędzy i możliwością zakupu towarów. Amerykańscy eksperci mieliby doradzać przy tworzeniu instytucji charakterystycznych dla gospodarki rynkowej: banków, giełdy oraz pokazywać metody zarządzania dużymi przedsiębiorstwami. Mogłoby to doprowadzić – zdaniem publicystów „Time” – do powstania miejsc pracy dla zwalnianych z państwowych kombinatów i pokazać sens i zalety *pieriestrojki*.

Zapowiedź rozwiązania Układu Warszawskiego z 25 lutego 1991 r., ogłoszona przez Doradczy Komitet Polityczny tej organizacji, zintensyfikowała debatę nt. racji bytu NATO⁴⁴. G. Church przyrównywał w „Time” sytuację tej organizacji do św. Jerzego, któremu z dnia na dzień zniknąłby smok, czyli główny oponent⁴⁵. Ów smok nie zniknął jednak na zawsze, lecz jedynie wycofał się do jaskini, kontynuował swoją metaforę Church. W ocenie publicysty „Time” dotychczasowy

44 *Polska–NATO. Wprowadzenie i wybór dokumentów 1990–1997*, J. Stefanowicz (red.), Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1997, s. 66.

45 G.J. Church, *NATO Goes on Diet*, „Time”, 10 czerwca 1991 r.

dorobek NATO, przez który rozumiał on przede wszystkim powstanie wielonarodowych, zintegrowanych jednostek wojskowych, nie powinien zostać zaprzepaszczone. A tak odbierać można było zapowiedź 50% redukcji obecności wojsk amerykańskiej w Europie, przy 28% redukcji całości wojsk NATO w Europie. Celem tak rozumianej europeizacji NATO było zadowolenie części amerykańskich kongresmenów, którzy zwracali uwagę na nierównomierny podział kosztów USA i Europy w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy Zachodniej (*burden sharing issue*). Kolejnym wyzwaniem stojącym przed NATO, na które zwracał uwagę Church, były zbyt wolne – jego zdaniem – prace nad zinstytucjonalizowanymi rozwiązaniami, pozwalającymi działać Sojuszowi poza obszarem traktatowym. Zagadnienie to było szczególnie palące w obliczu erupcji konfliktu w Jugosławii. Podobne stanowisko reprezentował Talbott, przepowiadając, że nieskuteczność NATO w rozwiązywaniu tego konfliktu „wyśle NATO na emeryturę”⁴⁶.

Pucz Janajewa (18–22 sierpnia 1991 r.) i fiasko mediacji ze strony WE w konflikcie jugosłowiańskim udowodniły, że koniec zimnej wojny nie był równoznaczny ze zniknięciem wszystkich problemów na Starym Kontynencie. Wydarzenia w Moskwie miały w istocie duży wpływ na „uratowanie” NATO, co wiosną 1991 r. wcale nie było przesądzone. S. Sullivan cytował w „Newsweeku” wypowiedź wysokiego rangą urzędnika USA, zdaniem którego „utrzymanie NATO przez rok to będzie prawdziwy cud”⁴⁷. Nowa, i po raz pierwszy jawna, Koncepcja Strategiczna Sojuszu przyjęta na szczycie Sojuszu w Rzymie (7–8 listopada 1991 r.) potwierdzała, że NATO „zachowuje swoją trwałą wartość” i pomimo zaniku zagrożenia ze strony Sowietów, Europa nadal uznaje potrzebę sojuszu z USA⁴⁸. Zgodnie z wcześniejszymi

46 W komentarzu tym Talbott analizował różne konsekwencje upadku ZSRS. Jedną z nich była konieczność poszukiwania nowej formuły integracji europejskiej. Talbott zauważał, że rozpad bloku wschodniego utrzymywał podział na bogaty Zachód i biedne kraje wschodnie, którym odmawiano prawa wstępu do „klubu zamożnych”. Autor dodawał, że kraje EŚW „zasługują na jakieś specjalne stowarzyszenie” (S. Talbott, *And Now for the Sequels*, „Time”, 9 września 1991 r.).

47 S. Sullivan, *The Birth of the New NATO*, „Newsweek”, 18 listopada 1991 r.

48 *Polska–NATO. Wprowadzenie...*, s. 75–88.

zapowiedziami „nowy” Sojusz miał w większej mierze opierać się na siłach mobilnych, z większym niż dotąd wykorzystaniem elastyczności natowskich formacji zbrojnych⁴⁹. Europejscy członkowie Paktu mieli zaś zwiększyć swój wkład wojskowy i finansowy w organizację i w efekcie uzyskać większy wpływ na proces podejmowania decyzji w Sojuszu. Nie osiągnięto ostatecznego konsensusu w sprawie udziału wojsk Sojuszu w operacjach typu *out of area*.

W Rzymie podjęto decyzję o utworzeniu Północnoatlantyckiej Rady Współpracy, składającej się z państw Sojuszu, trzech republik bałtyckich, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii i Węgier. Nowe forum miało stać się zaczątkiem współpracy w wielu obszarach: od koordynacji lotów wojskowych do pomocy technicznej przy demobilizacji wojsk. Najistotniejszy był jednak sam fakt instytucjonalizacji stosunków pomiędzy państwami wrogich do niedawna sojuszy. S. Sullivan zaznaczył, że Czechosłowacja, Polska i Węgry zgłosiły aspirację to pełnego członkostwa w NATO, co oznaczało, że utworzenie Rady spełniało ich aspirację jedynie połowicznie. Te ambitne zamiary nie znajdowały uznania u wielu członków Sojuszu. „Newsweek” cytował brytyjskiego premiera Johna Majora, który kwitował, że podobne pomysły były w tym momencie dosłownie „niesprzedawalne”, czyli nie było na nie chętnych nabywców po stronie NATO⁵⁰.

Rozwiązanie ZSRS i pokojowe ustąpienie twórcy *pieriestrojki* w grudniu 1991 r. pokazały, że „istnieje również życie bez Gorbaczowa” i, co więcej, „nie jest ono wcale takie straszne”⁵¹. David Aikman w „Time” żartobliwie zachęcał, aby członkowie amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego zdjęli w końcu ze ścian swoich gabinetów zdjęcie jedynego prezydenta ZSRS i zaczęli obstawiać stawkę na prezydenta Rosji Borysa Jelcyna⁵². Ten zaś miał gwarantować, że Rosja,

49 J. Kiwerska, *Przyszłość NATO – trudne decyzje*. „IZ Policy Papers” 2009, nr 5 (I), s. 21.

50 S. Sullivan, *The Birth...*

51 G.J. Church, *The End of the USSR*, „Time”, 23 grudnia 1991 r.

52 Było to ironiczne nawiązanie do fascynacji sowieckim przywódcą. Przesadne akcentowanie czynnika personalnego w relacjach Waszyngton– Moskwa było krytykowane również przez H. Kissingera (D. Aikman, *Russia Could Go the Asiatic Way*, „Time”, 6 lipca 1992 r.).

sukcesorka ZSRS, nie pójdzie „azjatycką”, czyli – w rozumieniu autora artykułu – autorytarną drogą. Zamiast tego w krótkiej perspektywie porzuci pielęgnowane przez lata antyzachodnie resentymenty.

Nie sprawdziły się apokaliptyczne zapowiedzi szefa CIA Roberta Gatesa, ostrzegającego, że były ZSRS znajdował się w obliczu „wybuchu potencjalnie największych rozruchów od czasu przewrotu bolszewickiego”⁵³. W obszernym artykule G. Churcha, w którym analizował on najbliższe możliwe reperkusje rozpadu imperium sowieckiego, kwestia NATO nie pojawiła się w żadnym miejscu. Za najbardziej palącą publicysta „Time” uznawał kwestię zarządzania arsenałem nuklearnym rozszanym w kilku byłych republikach sowieckich⁵⁴.

Tak jak NATO nie było obecne w artykułach podsumowujących rozpad ZSRS i narodziny Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP), tak też kwestie partnerstwa transatlantyckiego nie dominowały w tekstach podsumowujących prezydenturę Busha. Wśród osiągnięć republikańskiej administracji Margaret Garrar i Thomas Rich w „Newsweeku” wskazywali sprawną koordynację działań państw bloku zachodniego w obliczu rozpadu bloku sowieckiego, wygraną wojnę w Zatoce Perskiej, przyspieszenie dialogu rozbrojeniowego, zjednoczenie Niemiec oraz przetrwanie NATO⁵⁵. Przytaczali również uwagi krytyków, zarzucających republikanom prezydenturę reaktywną i czasem zbyt ostrożną (zwlekanie z poparciem dla Jelcyna). Najlepiej radzącą sobie z zarządzaniem kryzysami, ale zdecydowanie słabszą w kreowaniu rzeczywistości. Zdaniem autorów artykułu ekipie Busha nie udało się nakreślić wizji „nowego porządku światowego” ani zaproponować mechanizmów wygaszania lokalnych konfliktów na wzór Jugosławii. Symboliczne, przepowiadali publicyści „Newsweeka”, że prawdopodobnie żadna z licznych przemów Busha nie przejdzie do historii, pomimo że sprawował on prezydenturę na przełomie epok.

Pomimo tego że po puczu Janajewa w obu tygodnikach dominował pogląd, że przetrwanie NATO było zjawiskiem pozytywnym

53 *Ibidem*.

54 G.J. Church, *The End...*

55 M. Garrar, T. Rich, *A Mixed Record*, „Newsweek”, 24 sierpnia 1992 r.

i że jednak powinno ono pozostać silnym sojuszem polityczno-wojskowym, pojawiały się również głosy kwestionujące przydatność Paktu w nowych warunkach. Przykładem był artykuł Charlesa Krauthammera w „Newsweeku”. Zdaniem tego uznanego publicysty NATO było – co prawda – „prawdopodobnie najlepszym sojuszem w historii”, ale „obecnie nadszedł czas na sojusz nie tyle wojskowy, co gospodarczy”⁵⁶. Punktem wyjścia dla analizy była konstatacja, że zjednoczone Niemcy były zbyt duże, by pozostać częścią zjednoczonej, sfederalizowanej Europy. Ponad interes wspólnotowy stawały bowiem partykularny interes narodowy. Jako dowód autor wskazywał podwyższenie stóp procentowych Bundesbanku w celu ograniczenia inflacji spowodowanej transferami do nowych landów. Zastosowanie tego instrumentu polityki pieniężnej wpływało na inne kraje uczestniczące w Europejskim Mechanizmie Kursowym (ERM), zmuszając je do podjęcia szeregu ryzykownych decyzji (konieczność podniesienia stóp procentowych, co skutkowało zmniejszeniem akcji kredytowej i zwiększało prawdopodobieństwo wystąpienia recesji). Powyższe, zdaniem Krauthammera, oznaczało, że „wizja federalnej Europy jest iluzją”⁵⁷. Europa powinna skupić się na wdrażaniu koncepcji wspólnego rynku, najpierw z państwami wschodnim, a następnie z USA. „Unię polityczną zostawmy naszym dzieciom” – pisał Krauthammer, wskazując, że głównym zagrożeniem dla świata po rozpadzie ZSRS pozostawały gospodarcze nacjonalizmy i protekcjonizm. Jako ich egzemplifikację podawał dwie potencjalnie wrogie sobie fortece: rynek europejski i Północnoamerykańskie Porozumienie o Wolnym Handlu (NAFTA). Alternatywą miał być transatlantyki pakt o wolnym handlu: od Vancouver do Władawostoku, tworzony przez gospodarki wolnorynkowe i gwarantujący pokój. Zgodnie z przekonaniem typowym dla światopoglądu liberalnego, że partnerzy handlowi nie prowadzą ze sobą wojen.

Powyższe rozważania nie były pierwszoplanowymi kwestiami podczas amerykańskiej kampanii prezydenckiej w 1992 r. Mimo to w „Time” ukazał się obszerny artykuł porównujący programy polityki

56 C. Krauthammer, *Europe's Future: Go West, Old Man*, „Time”, 2 listopada 1992 r.

57 *Ibidem*.

zagranicznej G. Busha i ostatecznie zwycięskiego byłego gubernatora stanu Arkansas Billa Clintona. Punktem wyjścia dla analizy D. Aikmana i Jamesa Walsha była żartobliwa uwaga, że gdyby o wyniku wyborów decydowali inni przywódcy zagraniczni, to Bush wygrałby je w cuglach. Tak samo byłoby, gdyby ton debat prezydenckich zdominowany był przez kwestie zagraniczne. Osiągnięcia administracji republikańskiej były na tym polu niezaprzeczalne. Demokraci świetnie to rozumieli i dlatego obszar ten został ograniczony do minimum w platformie wyborczej Clintona. Z tego powodu Thomas Friedman, czołowy korespondent „New York Times”, zajmujący się sprawami zagranicznymi, ubolewał, że podczas tej kampanii wyborczej nudził się jak „bezrobotny mechanik”⁵⁸.

Wśród głównych wyzwań stojących przed Waszyngtonem autorzy wskazywali potrzebę zdefiniowania na nowo roli Ameryki. Ironizowali, że Bushowi, owszem, udało się ogłosić powstanie „nowego porządku światowego”, tylko że finalnie świat jest nowy, ale nie ma w nim porządku. Poświęcenie paliwa politycznego na angażowanie się w sprawy międzynarodowe miało okazywać się natomiast coraz trudniejsze, gdyż wyborcy – w obliczu zakończenia zimnej wojny – nie byli skorzy do ponoszenia zwiększonych kosztów na aktywną dyplomację. Jak jednak zauważał cytowany w artykule Michel Dewar z londyńskiego Instytutu Studiów Strategicznych, promowanie praw człowieka, demokracji, kontroli zbrojeń „nie przyniesie przesadnie dobrych rezultatów, o ile za ambicjami tymi nie stoją pieniądze i siła”⁵⁹. Tymczasem faworyci do objęcia departamentów odpowiedzialnych za sprawy zagraniczne (W. Christopher i Anthony Lake) byli kojarzeni z administracją Cartera i mieli opinię „alergików na sprawy militarne i podejmowanie ryzyka”. Popierali przykładowo znaczącą redukcję amerykańskiego kontyngentu w Europie (do 100 tys. w 1995 r.).

Inny cytowany przez autorów artykułu analityk Frank Gaffney dodawał: „Podstawowe prawa polityki międzynarodowej nie zostały zmienione z powodu końca zimnej wojny. Można powiedzieć,

58 D. Aikman, J. Walsh, *America's Flagging Mission*, „Time”, 16 listopada 1992 r.

59 *Ibidem*.

że nawet się nasiliły, ponieważ władza, jak natura, nie znosi próżni”⁶⁰. Clinton natomiast w kampanii skupił się – jak lubił sam podkreślać: „niczym wiązka lasera” – na sprawach gospodarczych: redukcji nadmiernego deficytu federalnego, bezrobocia czy niwelowaniu rosnących nierówności w społeczeństwie. Potwierdzał to David Aaron, doradzający Clintonowi w sprawach zagranicznych, podkreślając, że głównym celem polityki zagranicznej nowego prezydenta będzie odbudowa amerykańskiej gospodarki.

Nie był odosobniony w swoim poglądzie David Anderson z *Aspen Institute* w Berlinie, były ambasador USA w Jugosławii, gdy twierdził, że „my po prostu nie prowadzimy aktywnej polityki europejskiej”⁶¹. W ocenie autorów artykułu w „Time” jedną z pierwszych ofiar tej słabości polityki europejskiej USA było NATO. Mocno wybrzmiewały przywoływane w artykule słowa H. Kissingera o zaniedbywaniu przez Amerykę relacji ze Starym Kontynentem oraz że instytucje utworzone w przeszłości „nie są dane raz na zawsze, zwłaszcza gdy upadają podstawy, na których były tworzone”⁶². Analogiczną krytykę Kissinger kierował do WE, gdyż ta poświęcała relacje z USA na ołtarzu interesów gospodarczych. To rozejście się interesów Ameryki i Europy było aż nadto widoczne w początkowej fazie kryzysu jugosłowiańskiego, gdy nie było wiadomo, kto ma być odpowiedzialny za jego zażegnanie: WE, NATO, ONZ czy Amerykanie. Dostrzegając słabości Sojuszu, Aikman i Walsh dostrzegali jednak jego nieodzowność, zwłaszcza na wypadek odrodzenia nacjonalizmu w Rosji lub pojawienia się gróźb ze strony trzech byłych republik sowieckich, dysponujących bronią nuklearną. W rozwiązaniu tej patowej sytuacji nie pomagali Niemcy, nieskorzy – zdaniem autorów artykułu – do częściowego chociaż przejęcia roli USA i „tęskniący za dawną błogością wynikającą z podrzędności”.

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*.

62 *Ibidem*.

1.4. Podsumowanie

W omawianym okresie w obu tygodnikach ukazało się w sumie 21 artykułów (11 w „Newsweeku” oraz 10 w „Time”), w których poruszano kwestię miejsca Sojuszu w postzimnowojennej rzeczywistości. Ważnym elementem tej dyskusji było zagadnienie członkostwa zjednoczonych Niemiec w Sojuszu (czyli *de facto* terytorialne rozszerzenie NATO) oraz status nowych landów w ramach Paktu. Kwestia przyszłości NATO została poddana dyskusji już w pierwszym z analizowanych tekstów. W ocenie S. Talbotta konieczne było zapoczątkowanie debaty nt. formuły nowego Sojuszu, czemu towarzyszyć miało symboliczne rozstanie z organizacją w jej dotychczasowym kształcie: „z honorem, nie ma wątpliwości, ale i bez zbędnej nostalgii”⁶³. W okolicznościach stworzonych przez reformujące się mocarstwo sowieckie i stopniową emancypację jego satelitów nie miałoby ono – jak twierdził publicysta „Time” – racji bytu. Na aspekt ekonomiczny zwracali z kolei uwagę J. Barry i E. Thomas w „Newsweeku”: skoro rozmowy rozbrojeniowe pomiędzy Waszyngtonem i Moskwą były tak zaawansowane, to dlaczego NATO organizowało kosztowne ćwiczenia na Starym Kontynencie? Odprężenie w relacjach Wschód– Zachód skłaniało autorów do formułowania pytań o wypłatę „pokoju dywidendy”⁶⁴. Jej praktycznym efektem byłby cięcia wydatków Pentagonu i zmniejszenie amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Europie.

Gorbaczow w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Time” dostrzegł natomiast zwłokę w wycofywaniu się Amerykanów z Europy, co miało być dowodem na brak woli reformy NATO ze strony Zachodu. Prezydent ZSRS jednoznacznie opowiadał się za osłabieniem roli Sojuszu, który pozostawał dla niego reliktem czasów zimnowojennych. W zamian proponował stworzenie nowej paneuropejskiej struktury bezpieczeństwa z udziałem Stanów Zjednoczonych i Kanady⁶⁵. H. Kissinger zaproponował stworzenie pasa państw neutralnych

63 S. Talbott, *Rethinking...*

64 J. Barry, E. Thomas, *Getting Ready...*

65 *'I am an Optimist'...*

składającego się z Czechosłowacji, Polski i Węgier i nadanie nowym landom statusu Niemiec *de facto* drugiej kategorii poprzez wprowadzenie zakazu stacjonowania wojsk natowskich.

Tygodniki dość obszernie relacjonowały szczyt NATO w Londynie (lipiec 1990 r.), podkreślając życzliwe przyjęcie jego rezultatów przez Moskwę. Wraz z zanikiem zagrożenia ze strony Sowietów oczekiwano marginalizacji NATO i przyspieszenia integracji europejskiej (z czasem również w kwestiach pozaekonomicznych). Jednocześnie w „Newsweeku” po raz pierwszy wspomniano (relacja wypowiedzi anonimowych urzędników amerykańskich) o możliwości rozszerzenia Sojuszu o kraje EŚW⁶⁶. Pucz Janajewa i groźba powrotu radykałów do władzy w Moskwie tchnęła drugie życie w NATO. Głosy kwestionujące jego potrzebę w nowej rzeczywistości pojawiały się coraz rzadziej, choć nie zniknęły całkowicie (artykuł C. Krauthammera w „Time”, w którym autor przekonywał o potrzebie tworzenia sojuszy gospodarczych, a nie politycznych). Generalnie jednak kwestie gospodarcze w dyskusjach nad przyszłością NATO pojawiały się jedynie marginalnie, np. w dyskusji nad zasadnością finansowania amerykańskiego kontyngentu w Europie w obliczu końca zimniej wojny. Wątek ekonomiczny był natomiast szerzej rozwijany przy okazji debaty wokół „przystąpienia” landów wschodnich do NATO – głównie w kontekście pomocy gospodarczej dla ZSRS w zamian za uzyskanie zgody na terytorialne rozszerzenie Sojuszu.

66 H. Anderson, M.G. Warner, *A New Role...*

Rozdział 2

„Newsweek” i „Time” a rozszerzenie NATO w latach 1993–1996

Już po wygranych wyborach, ale jeszcze przed formalnym objęciem urzędu w styczniu 1993 r., prezydent elekt musiał przyznać, że „administracja będzie zmuszona poświęcić wiele czasu na sprawy zagraniczne, czy nam się to podoba, czy nie”¹. W grudniu 1992 r. rozpoczęła się operacja humanitarna „Przywrócić nadzieję” w Somalii. Jej początkowe powodzenie rozbudziło oczekiwania co do powtórzenia podobnego scenariusza w Jugosławii, do czego zachęcali byli sekretarze stanu Cyrus Vance, George Schultz i były prezydent Ronald Reagan. W tym samym tonie pozostawał tytuł artykułu Michaela Duffy’ego i Bruce’a Nelana: *Today, Somalia...*, w którym autorzy cytowali holenderskiego premiera Ruuda Lubbersa, stwierdzającego, że „To wręcz skandaliczne, że mamy interwencję w Somalii, ale nie w Jugosławii”². W sprawie Jugosławii Clinton zdawał się znajdować w pułapce, którą sam na siebie zastawił podczas kampanii wyborczej, gdy zarzucał Bushowi bezczynność wobec rozlewu krwi w Bośni. W grudniu 1992 r. prawdopodobna wydawała się interwencja natowska, zwłaszcza że ofensywa serbska została uznana przez Radę Bezpieczeństwa ONZ za „zagrożającą pokojowi i bezpieczeństwu”. Sekretarz generalny Sojuszu Manfred Wörner deklarował, że w przypadku wniosku ONZ „NATO nie powie nie”³.

1 *Congressional Quarterly Weekly Report*, 1992, vol. 50, s. 3828.

2 M. Duffy, B. Neal, *Today, Somalia...*, „Time”, 21 grudnia 1992 r.

3 *Ibidem*.

2.1. Początek marszu

Wzrost zainteresowania kwestią aspiracji państw EŚW do członkostwa NATO nastąpił po wizycie Jelcyna w Warszawie w sierpniu 1993 r., w trakcie której rosyjski prezydent zapewnił Wałęsę o braku sprzeciwu wobec „planów atlantyckich” Rzeczypospolitej⁴. Zostało to potwierdzone we wspólnej deklaracji przywódców⁵. Obaj prezydenci zostali zaklasyfikowani przez Andrew Nagorskiego z „Newsweeka” jako populiści, którzy zmienili bieg historii i zmagają się ze spadkiem popularności, wynikającym ze słabej kondycji gospodarek. Autor nie poprzestał na porównaniu głów państw, zestawiając również osiągnięcia Polski i Rosji w ostatnich kilku latach. W porównaniu tym Polska wypadła lepiej: reguły gry politycznej były przestrzegane: „Media, partie i politycy zachowują się jak należy”⁶ i to pomimo tego że w zbliżających się wyborach parlamentarnych zanosilo się na zwycięstwo postkomunistów. Pomimo reform gospodarczych, w sumie docenianych i chwalonych przez Zachód, poziom bezrobocia utrzymywał się na wysokim poziomie (15%). Sprzyjało to wzrostowi poparcia dla opozycyjnej lewicy. Symptomatyczne, że Nagorski zwracał uwagę, iż kandydaci z proprezydenckiego Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, który miał być – w razie osiągnięcia dobrego wyniku wyborczego – zapleczem dla Wałęsy w parlamencie, w dużej mierze rekrutowali się z kół wojskowych i policji. Autor nie miał jednak wątpliwości, że wynik wyborów w Polsce – jakkolwiek by nie był – zostanie zaakceptowany przez Wałęsę. W przypadku Rosji tej pewności nie miał. „W tym tkwi cała różnica”, konkludował.

4 R. Kupiecki, *Członkostwo w NATO w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*, R. Kuźniar, K. Szczepanik (red.), Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2002, s. 112.

5 O okolicznościach rozmów Wałęsy i Jelcyna oraz późniejszym odstąpieniu Moskwy od udzielonej zgody na przystąpienie Polski do NATO zob. J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002, s. 441–451.

6 A. Nagorski, *Just a Couple of Good Ole Boys*, „Newsweek”, 6 września 1993 r.

Podczas sierpniowego spotkania prezydenci sygnowali deklarację, w której stwierdzano, że Rosja wykazuje zrozumienie aspiracji Polski do członkostwa w NATO. Nagorski podkreślał, że był to wielki sukces Wałęsy. Ale w swojej ocenie długofalowych skutków tego dokumentu był już bardziej powściągliwy. Przewidywał, że korzystne dla Warszawy stanowisko Moskwy nie musi się automatycznie przekładać na akceptację rozszerzenia NATO przez Waszyngton. W ocenie Nagorskiego Wałęsa rozumował dokładnie na odwrót: „(...) skoro Kreml nie ma nic przeciwko, to administracja Clintona również nie będzie się sprzeciwiać”⁷.

Powściągliwość ocen Nagorskiego nie była bezpodstawna, gdyż 21 września 1993 r. Jelcyn wydał dekret rozwiązujący Radę Najwyższą i Zjazd Deputowanych Ludowych (oba ciała były wyłonione jeszcze w czasach ZSRS). Zapoczątkowało to poważne walki w Moskwie, w trakcie których władzę próbowali przejąć konserwatywni deputowani skupieni wokół wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja. Pucz załamał się, gdy po stronie prezydenta stanęło wojsko i jednostki specjalne. Starcie parlamentu z prezydentem w Rosji oraz klęska obozu solidarnościowego w wyborach parlamentarnych w Polsce były zauważone w amerykańskich tygodnikach. Zdaniem Johna Barry’ego i Michaela Elliotta z „Newsweeka” wydarzenia te jednoznacznie pokazywały, że tak dla krajów EŚW, jak i b. ZSRS „droga do demokracji i wolnego rynku jest pełna wybojów”⁸. Zwracali także uwagę na ukuty przez Roberta Zoellicka termin „zmęczenia Rosją”, polegający na odwróceniu uwagi amerykańskich wyborców od spraw zagranicznych i przeniesienia zainteresowania na kwestie dobrobytu. W związku z tym autorzy pytali, czy wydarzenia w Rosji i w Polsce powinny być przedmiotem troski Waszyngtonu, pisząc dosłownie, „a może warto zapytać, co nas to w ogóle obchodzi?”⁹. Pewne wskazówki co do kierunków postępowania administracji Clintona w tej mierze zawierało przemówienie doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Anthony’ego

7 *Ibidem.*

8 J. Barry, M. Elliott, *Steering around the Potholes*, „Newsweek”, 4 października 1993 r.

9 *Ibidem.*

Lake'a z 21 września 1993, gdzie stwierdzał, że „następcą doktryny powstrzymywania musi być strategia rozszerzenia – rozszerzenia światowej wspólnoty wolnych demokracji rynkowych”¹⁰. To miało, w pierwszej kolejności, przyczynić się do zwiększenia amerykańskiego eksportu i zmniejszenia bezrobocia, a przy okazji zwiększyć bezpieczeństwo USA, gdyż „demokracje nie prowadzą ze sobą wojen”. Zgodnie z tą logiką obecność Meksyku w NAFTA zakorzeniła ten kraj w kręgu gospodarek wolnorynkowych. W pewnym zatem stopniu dojść miało do powtórzenia strategii wdrażanej po drugiej wojnie światowej, gdy zmniejszenie ograniczeń w handlu przyczyniło się do wzrostu amerykańskiej (i nie tylko) gospodarki. Sondaże pokazywały, że podejście, stawiające w centrum ekonomię, a nie sprawy wojskowe, zyskiwało poparcie Amerykanów. Przykładowo, jedynie 30% amerykańskich respondentów zgadzało się na wysłanie pomocy do Palestyńczyków.

Państwa EŚW aspirujące do NATO (artykuł wymieniał Czechy, Polskę, Węgry i „być może” Słowację) i – jak pisali autorzy artykułu – „niektórzy członkowie administracji” reprezentowali odmienny pogląd, zgodnie z którym tylko kraje cieszące się komfortem bezpieczeństwa mogły z powodzeniem reformować się z kierunku demokracji wolnorynkowych. Barry i Elliott nie byli przychylni temu stanowisku. Cytowali wypowiedź Johna Shalikashviliego, przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, który pytany o to, czy popiera rozszerzenie NATO, odpowiedział: „Kiedyś tak. Ale nie jestem pewny czy teraz”¹¹. Z jeszcze większą rezerwą wypowiadał się przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów Lee Hamilton, pytając retorycznie: „Czy jestem gotowy na wysyłanie chłopaków z Indiany do obrony granic Słowacji?”¹². Autorzy, powołując się na opinię „wielu Amerykanów”, odpowiadali na to pytanie negatywnie, sugerując, że objęcie nowych krajów parasolem

10 *Remarks of Anthony Lake Assistant to the President for National Security Affairs: From Containment to Enlargement*, John Hopkins University, School of Advanced International Studies, Washington 1993, s. 7.

11 *Nominations before the Senate Armed Service Committee, First Session, 103D Congress*, Washington 1994, s. 1167.

12 J. Barry, M. Elliott, *Steering around...*

NATO, to nic innego niż kolejne „szczodre” zobowiązanie powzięte przez USA. Najlepszym tymczasem rozwiązaniem dla powiększenia „królestwa demokracji rynkowych w Europie Wschodniej” byłby akces tych państw do Wspólnoty Europejskiej. W praktyce oznaczałoby to jednak znaczące odłożenie w czasie ewentualnego rozszerzenia NATO na Wschód.

Kwestię awersji Clintona do aktywnej polityki zagranicznej podjął również Michael Kramer w „Time”. Jako źródło tej niechęci identyfikował brak zainteresowania sprawami zagranicznymi przez wyborców, co ujął zgrabnie, stwierdzając, że Amerykanów „bardziej od Mogadyszu interesuje Madonna”¹³. Dowodem na to ostatnie było sztywne zdefiniowanie (31 marca 1994 r.) terminu wycofania wojsk z Somalii, co oznaczało, że osiągnięcie celów misji pozostawało kwestią drugoplanową. Kramer trafnie przewidywał, że „Bośnia prawie na pewno będzie ofiarą Somalii”, po tym gdy Clinton ogłosił, że interwencja w b. Jugosławii będzie możliwa, o ile ryzyko strat ludzkich będzie minimalne. Kramer sarkastycznie dopowiadał, że sprowadza to użyteczność wojsk amerykańskich do usuwania skutków trzęsień ziemi.

Publicysta „Time” powiązał „proekonomiczny” wymiar polityki zagranicznej z kwestią rozszerzania NATO. Inaczej niż Barry i Elliott uważał, że znaczący wzrost wymiany handlowej krajów EŚW nastąpi dopiero wtedy, gdy zagraniczni inwestorzy będą mieli pewność co do bezpiecznego otoczenia krajów, w których chcą otwierać swoje biznesy. Droga do osiągnięcia tego celu wiodła przez rozszerzenie NATO o Czechy, Polskę i Węgry (Słowacja nie została wymieniona). Kramer podkreślał, że odmawianie tym krajom prawa do rozpoczęcia rozmów o członkostwie w Sojuszu było *de facto* sprzeczne z koncepcją polityki zagranicznej Clintona. Jednocześnie realizując ideę rozszerzania wspólnoty gospodarek rynkowych, administracja była skłonna popierać „za każdą cenę” Jelcyna, ignorując elementy autorytarne w jego praktyce rządzenia¹⁴. Dziennikarz „Time” zwracał również uwagę, iż członkostwo krajów EŚW w NATO stanowiłoby

13 M. Kramer, *It's All Foreign to Clinton*, „Time”, 18 października 1993 r.

14 *Ibidem*.

gwarancję bezpieczeństwa dla tych krajów w przypadku nawrotu totalitaryzmu w Rosji. Głównym jednak zarzutem Kramera wobec dyplomacji amerykańskiej był jej oportunizm i krótkowzroczność. Clinton zachowywał się dokładnie odwrotnie, niż rekomendował nestor amerykańskiej dyplomacji Paul Nitze, w ocenie którego: „Rola prezydenta w sprawach zagranicznych polega na walce z amerykańskim społeczeństwem. Prezydent musi nauczyć społeczeństwo, że to, czego chcą w krótkim czasie, nie leży w ich interesie”¹⁵.

2.2. Kontrowersje wokół Partnerstwa dla Pokoju

Zarys koncepcji Partnerstwa dla Pokoju (PdP) zaproponowany w Travemünde był przedmiotem artykułu M. Elliotta w „Newsweeku”¹⁶. Źródłem pomysłu upatrywał w dwóch nurtach amerykańskiej polityki zagranicznej wobec Rosji i krajów EŚW. Pierwszy z nich nazwał „polityką nienapawania się”, sięgając koncepcyjnie jeszcze do czasów Busha. Zgodnie z tym podejściem największym zagrożeniem dla pokoju na świecie było izolowanie Moskwy i celebrowanie jej klęski w zimnej wojnie. Czołowym reprezentantem tego podejścia w Białym Domu był S. Talbott. Drugi nurt to polityka „wielkiego brata”, zakładająca, że USA powinny być odpowiedzialne za pomyślność rozwoju nowych demokracji EŚW. Jej rzeczniką była podsekretarz stanu Lynn Davies, popierająca rozszerzenie NATO. Wśród jej głównych oponentów autor artykułu wskazywał Pentagon, uznający

15 *Ibidem*.

16 Uczestnikom Programu oferowano współpracę wojskową z Sojuszem (ćwiczenia, szkolenie, udział we wspólnych manewrach) bez udzielania gwarancji bezpieczeństwa i pomocy militarnej w przypadku zagrożenia ze strony państwa trzeciego (J. Kiwerska, *Rozchodzenie się dwóch światów? Stany Zjednoczone i relacje transatlantyckie 1989–2012*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013, s. 104).

na tym etapie, że dobrze funkcjonującego Sojuszu nie należy narażać na zbędne ryzyko. Wątpliwości wzbudzały niskie standardy armii krajów EŚW. Przedstawiciele Departamentu Obrony „obawiali się, że wprowadzenie do NATO armii wschodnioeuropejskich, z ich odmiennymi tradycjami i uzbrojeniem, osłabi możliwości Sojuszu”¹⁷. Przyjęcie nowych krajów do Sojuszu mogłoby być również odbierane przez Rosję jako powrót Waszyngtonu do polityki powstrzymywania.

Zdaniem Elliotta koncepcja PdP była typowa dla Clintona, tzn. taka, w której „każdy los wygrywa”: kraje EŚW znajdą się krok bliżej NATO, ale wystarczająco daleko, by nie powodowało to sprzeciwu Moskwy¹⁸. Sam Jelcyn miał być zachwycony amerykańską propozycją – inaczej niż Czechy, Polska, Słowacja i Węgry. W ocenie Elliotta było jednak oczywiste, że: „W obecnym klimacie Kongres nigdy nie rozważałby wysłania wojsk do obrony granic w Europie Wschodniej”. Dlatego też uznawał, że oczekiwania młodych demokracji były na wyrost¹⁹. Co więcej, uważał, że bezpieczeństwo militarne nie było najpilniejszym problemem nowych demokracji w Europie: „To, czego Europa Wschodnia potrzebuje od Zachodu, to lepsze rynki zbytu dla jej masła; to, co zostało jej zaoferowane, to poprawa celności karabinów”. Był to kolejny artykuł, w którym autor rekomendował tym krajom działania na rzecz przystąpienia do WE, podkreślając jednocześnie drugoplanowe i bardzo trudne do uzyskania członkostwo w NATO.

Równoległe, refleksja na temat rozszerzenia NATO i koncepcji PdP była przedmiotem refleksji w „Time”. Swoją analizę D. Aikman i B. Nelan rozpoczęli od nakreślenia hipotetycznego scenariusza, w którym Budapeszt upominał się o poszanowanie praw mniejszości węgierskiej w Rumunii. Poparcie dla tej ostatniej zgłaszała Bułgaria. W tym scenariuszu Rosja żądałaby od Ukrainy przekazania broni nuklearnej, grożąc uderzeniem prewencyjnym. Węgry i Ukraina poprosiłyby zaś o pomoc swoich sojuszników z NATO. Po tym solidnym przestraszeniu czytelników komentatorzy „Time” przeszli do

17 M. Elliott, *‘Don’t Gloat’ Wins the Day*, „Newsweek”, 1 listopada 1993 r.

18 *Ibidem*.

19 *Ibidem*.

wypunktowania swoich wątpliwości co do przyjęcia nowych państw do Sojuszu, co miałyby nastąpić „przed końcem tego stulecia”²⁰. Autorzy wątpili, że NATO, niechętne do interwencji lądowej w Bośni, zechce dawać gwarancję bezpieczeństwa np. Węgrom albo Polsce w starciu z Rosją²¹. Stawiali pytania: Czy Sojusz chce brać udział w wielowiekowych sporach etnicznych i granicznych, które latami były przekleństwem obszaru EŚW?; Jaki jest sens ponownego przesuwania żelaznej kurtyny w kierunku Rosji? Ten argument był wsparty słowami rosyjskiego ministra obrony Pawła Graczewa: „NATO jest sojuszem wojskowym. Po co mu nowi członkowie? Przeciwno komu będzie teraz skierowane”²². Było to rozwinięcie tezy sceptyków rozszerzenia, podkreślających, że antagonizowanie Rosji tworzy nowe, zbędne konflikty w obliczu zagrożeń, które nie występują.

Aikmana i Nelana nie dziwiło zatem, że na obecnym etapie krajom EŚW zaproponowano bliżej nieokreśloną współpracę wojskową, mglistą perspektywę akcesji, lecz nie gwarancję bezpieczeństwa. Spośród zwolenników przyjęcia nowych państw do Sojuszu przywołany został niemiecki minister obrony Volker Rühle („Jeśli nie zaczniemy eksportować stabilności, to będziemy importować niestabilność”²³) i prezydent Václav Havel, który zwrócił uwagę, że Czechy zawsze należały do zachodnioeuropejskiej cywilizacji, czyli tej samej, na której fundamentach powstało NATO²⁴. Mimo to komentatorzy „Time” powątpiewali w sens rozszerzenia Sojuszu w obliczu faktu, że – argumentowali – główne wyzwania, przed którymi stoją kraje EŚW, były natury gospodarczej i politycznej, a nie wojskowej. Dodawali,

20 D. Aikman, B. Nelan, *Should NATO Move East?*, „Time”, 15 listopada 1993 r.

21 Zob. syntetyczne podsumowanie zaangażowania NATO w konflikcie w Bośni w: R. Kupiecki, *Od Londynu do Waszyngtonu. NATO w latach dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 1998, s. 184–217.

22 Na to pytanie autorzy artykułu udzielili zresztą precyzyjnej odpowiedzi, przytaczając raport polskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gdzie podkreślono potrzebę członkostwa Polski w NATO w kontekście wrześniowego puczu w Moskwie (D. Aikman, B. Nelan, *Should NATO...*).

23 D. Aikman, B. Nelan, *Should NATO...*

24 V. Havel, *New Democracies for Old Europe*, „The New York Times”, 17 października 1993 r.

że błędnie bagatelizuje się znaczenie i ignoruje zdanie Rosji, która nadal odgrywała istotną rolę na światowej scenie politycznej. Cytowali niemieckiego analityka Uwe Nerlicha, który proponował, aby byli członkowie Układu Warszawskiego utworzyli nowy sojusz wojskowy, a następnie zawarli porozumienia pomiędzy tym nowym tworem a NATO i Rosją. Zdaniem Aikmana i Nelana pomysł ten spotkał się z życzliwą reakcją brytyjskich i francuskich dyplomatów. Konkluzja artykułu sprowadzała kwestię przyjęcia nowych państw do NATO do rozstrzygnięcia przez starych członków Sojuszu następującego dylematu: z kim warto nawiązać nową przyjaźń? Ze względu na to, że w tekście podkreślono, że „obecni członkowie NATO, w dzisiejszych czasach nie mają się czego obawiać”, wskazanie tego preferowanego przez Aikmana i Nelana nowego przyjaciela było dość oczywiste.

Pod koniec listopada „Time” podsumował pierwszy niepełny rok polityki zagranicznej administracji Clintona. Już wówczas James Carney i B. Nelan zwracali uwagę na jej reaktywność i brak zdecydowania, co jak się okazało, miało być stałą cechą dyplomacji przez całą pierwszą kadencję Clintona. W ocenie publicystów wybory personalne Clintona były nietrafione. Christopher, prawnik, radził sobie zdecydowanie lepiej na „salach posiedzeń zarządów w Los Angeles” niż w „Hobbessańskiej dżungli, w której amerykańskiej polityce zagranicznej przyszło działać”²⁵. Niskie oceny zyskali również sekretarz obrony Les Aspin i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Anthony Lake. Z uwagi na to, że prezydent traktował politykę zagraniczną jako „zło konieczne, odwołujące go od priorytetowych spraw na miejscu”, wybór ekipy odpowiedzialnej za dyplomację powinien być szczególnie wyważony i trafny. Autorzy artykułu stwierdzali wprost: „Bośnia, Somalia i Haiti stały się symbolami amerykańskiego wysiłku zmierzającego donikąd”²⁶. Podobny był odbiór wśród amerykańskiej opinii publicznej: 52% respondentów sondaży Time/CNN nie zgadzało się z podejściem Clintona do spraw zagranicznych, podczas gdy jedynie 33% wyrażało się o nim pozytywnie. Zdaniem administracji natomiast tak słaba ocena wynikała ze słabej komunikacji osiągnięć wśród amerykańskich

25 J. Carney, B.W. Nelan, *The No-Guts, No-Glory Guys*, „Time”, 22 listopada 1993 r.
26 *Ibidem*.

wyborców. Autorzy „Time” źródeł porażek amerykańskiej dyplomacji upatrywali jednakże w oddawaniu inicjatywy przeciwnikom politycznym i zwlekaniu w procesie podejmowania decyzji.

12 grudnia 1993 r. sukces w wyborach do rosyjskiej Dumy Państwowej i Rady Federacji odniosły nacjonalistyczna Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji Władimira Żyrinowskiego i Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej Giennadija Ziuganowa. John Kohan i Jill Smolowe w „Time” dostrzegli, że kraje EŚW wykorzystały tę okoliczność do ponowienia apeli o szybkie wejście do NATO²⁷. Zauważyli również, iż groźby Żyrinowskiego o „nowych Hiroszimach” i „Czarnobylach” stonowały entuzjastyczne dotąd niemieckie stanowisko wobec rozszerzenia NATO²⁸. Według autorów artykułu jednym z ojców dobrego wyniku nacjonalistów i komunistów był Jelcyn, który zbyt słabo wspierał liberalny Wybór Rosji. Najważniejszym czynnikiem była jednak słaba kondycja gospodarcza kraju i obiektywnie pogarszające się warunki życia (zob. tabela 1).

Tabela 1. Dynamika gospodarcza ZSRS i Rosji w latach 1990–1994 (1989 = 100%)

	1990	1991	1992	1993	1994
PKB	98	81	57	51	43
Produkcja przemysłowa	98	83,5	74,5	62	47
Produkcja rolna	96,4	92	84,6	81,2	75
Inwestycje	100	84,6	46,5	39,4	32

Źródło: W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2004, s. 304.

Opierając się dość powszechnym odruchom paniki, autorzy wskazywali na okoliczności, które łagodziły nieco pierwsze pesymistyczne oceny wyników wyborów. Za nietrafne uznawali utożsamianie

27 J. Kohan, J. Smolowe, *No Reason to Cheer*, „Time”, 27 grudnia 1993 r.

28 Zarówno komuniści, jak i nacjonaści rosyjscy krytykowali formułę PdP. Minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew został przez nich okrzyknięty zdrajcą. Ziuganow dostrzegał w Partnerstwie analogię do niemieckiego planu agresji na ZSRS (plan Barbarossa). Zob. J. Gaines, H. Muller, *You cannot Expect Angels to Come Overnight*, wywiad z A. Kozyriewem, „Time”, 11 lipca 1994 r.

jelcynowskiej Rosji z Republiką Weimarską: bezrobocie w tej drugiej było gigantyczne, w Rosji nie. Niemcy byli pogrążeni spłatami reparacji, Rosja tymczasem otrzymywała pomoc zagraniczną. Poprawki do konstytucji, przyjęte przez Rosjan w referendum, wzmacniały rolę prezydenta (np. trudne do odrzucenia weto prezydenckie) kosztem parlamentu, co ograniczało radykalizm Dumy. W końcu nacjonaści i komuniści uzyskali wprawdzie (zaskakująco) wysokie poparcie, niepozwalające jednakże na sformowanie większości parlamentarnej. Autorzy dostrzegali natomiast ryzyko związane z opóźnieniem ratyfikacji Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE) oraz START II i uzależnienie tych procesów od ustępstw Zachodu w innych kwestiach, np. rozszerzenia NATO. Niepewne pozostawało także zachowanie wojskowych, swoisty test lojalności, na wypadek gdyby miało dojść do politycznego starcia Jelcyna z radykałami.

Niepowodzenia amerykańskiej polityki zagranicznej skutkowały kilkoma zmianami personalnymi. W grudniu 1993 r. niemal pewne było, że stanowisko podsekretarza stanu po Cliftonie Whartonie obejmie Talbott. Z tego powodu w „Newsweeku” pojawiła się sylwetka tego dziennikarza, polityka i poety²⁹. M. Elliott zwrócił uwagę na rezerwę, z którą Talbott przyjął wyniki wyborów w Rosji. Potraktował je jak kolejny „wybój” na drodze Rosji do „reform gospodarczych i politycznych”³⁰. Nie mogło to dziwić, skoro w opinii Talbotta „totalitaryzm i autorytaryzm nie są genetycznie zakodowane w rosyjskiej duszy”³¹. Autor artykułu wskazał najważniejsze wyzwania, przed którymi stanąć miały Talbott w przypadku awansu. Najpilniejszym

29 Poglądy Talbotta na kwestię rozszerzenia NATO ewoluowały. Motywy tej zmiany wyjaśniał w eseju, pt. *Why NATO Should Grow*, który ukazał się na łamach „The New York Review of Books” w sierpniu 1995 r. Jak pisze R. Kupiecki: „Ewolucja jego poglądów, jak się powszechnie sądzi, wynikała z osobistej decyzji prezydenta Clintona o zaangażowaniu się na rzecz rozszerzenia NATO” (R. Kupiecki, *NATO w polskiej perspektywie 1989–2019*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2019, s. 81).

30 M. Elliott, *An Ice Cold Shower and a Culture Man*, „Newsweek”, 27 grudnia 1993 r.

31 *Ibidem*.

zadaniem miało być stworzenie koalicji państw, chętnych do zwiększenia pomocy gospodarczej dla Rosji. O niepokojąco niskiej wysokości tej pomocy mówił m.in. Jeffrey Sachs, który współpracował przez pewien czas z rosyjskimi reformatorami. Nowym zadaniem Talbotta miało być również przekonanie państw graniczących z Rosją, że „Ameryka będzie w stanie ochronić je przed nowym nacjonalizmem Moskwy”³². Miało się to okazać trudne, pisał Elliott, gdyż jak dotąd polityka amerykańska uchodziła za rosyjskocentryczną, a sam Talbott odegrał wydatną rolę w rozwodnieniu obietnicy rozszerzenia NATO przez PdP. W ocenie Talbotta warunkiem bezpieczeństwa krajów EŚW był postęp reform w Rosji. Te w przypadku przyspieszenia przyjmowania nowych państw przez Sojusz miałyby natomiast spowolnić. Elliott trafnie identyfikował te fundamentalne rozbieżności i konkludował, że podczas styczniowego szczytu w Brukseli USA będą musiały dać krajom aspirującym do NATO „coś więcej niż resztkę wina i starą kanapkę”³³.

2.3. Szczyt NATO w Brukseli i jego reperkusje

Szczyt NATO w Brukseli (10–11 stycznia 1994 r.) przyciągnął uwagę tygodników. Zaprezentowany tam oficjalnie program PdP był przedmiotem krytyki Michaela Kramera w „Time”. Autor zarzucał administracji amerykańskiej lekceważenie oczekiwań krajów EŚW i, podobnie jak Elliott, był przeciwnikiem polityki *Russia first*. O ile zdaniem cytowanego w artykule W. Christopfera „pomaganie demokracji w Rosji jest najrozsądniejszą i najtańszą inwestycją, jaką możemy poczynić w bezpieczeństwo amerykańskie”, o tyle Kramer uważał, że wpływ Waszyngtonu na politykę Rosji był ograniczony³⁴.

32 *Ibidem*.

33 *Ibidem*.

34 *House Documents nos. 179–180, Budget of the United States Government and Appendix Fiscal 1995, Washington 1996, s. 216.*

Tam natomiast, gdzie Ameryka miała większe możliwości oddziaływania, tj. w EŚW, była – a nie powinna – w praktyce nieobecna. W rezultacie „raczkujące demokracje Europy Środkowej są ofiarami amerykańskiej obsesji na punkcie Rosji”³⁵. Konsekwencją tego podejścia miało być odmówienie krajom EŚW prawa do „parasola ochronnego” Sojuszu, co autor artykułu, za sekretarzem generalnym NATO M. Wörnerem, nazwał „historycznym grzechem”.

W ocenie Kramera pomijanie przez Waszyngton aspiracji krajów położonych pomiędzy Zachodem a Moskwą było rezultatem zimnej wojny, gdy rozgrywka USA–ZSRS dominowała wszystkie inne. Po przejściu władzy przez Jelcyna priorytetem było unikanie jakichkolwiek działań mogących osłabić jego pozycję. Zaskoczenie, jakim były dla Białego Domy wyniki jesiennych wyborów do Dumy, tym bardziej osłabiło zapal Waszyngtonu do bardziej aktywnej polityki w obszarze EŚW. PdP nie sygnalizowało zmiany tego podejścia. Zdaniem Kramera powstało ono tylko po to, aby Czechom, Polsce i Węgrom nie odmawiać wprost i „nazbyt surowo” prawa do członkostwa NATO. Jako podstawową słabość programu wskazywał brak gwarancji członkostwa w NATO, nawet jeśli kraje aspirujące potwierdzą w nim swoją gotowość. W tym duchu wybrzmiewały słowa ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego: „Proszę nas, byśmy rozmawiali, chodzili i zachowywali się jak kaczką. W porządku. Zgadzą się też, że wpuszczenie nas teraz mogłoby zdenerwować Jelcyna w tym trudnym czasie. Nie jest natomiast w porządku to, że gdy zrobimy wszystko, o co nas poproszono, NATO zastrzeżę sobie prawo do powiedzenia «A teraz chcemy, żebyś był kurczakiem»”³⁶. Jak zauważał były podsekretarz stanu w administracji George’a Busha Robert Zoellick, przyjęcie nowych krajów do NATO po dobrym wyniku wyborczym rosyjskich nacjonalistów będzie znacznie trudniejsze. Inny prominentny członek ekipy Busha James Baker proponował z kolei przygotowanie mapy drogowej, która pozwalałaby Moskwie przygotować się na rozszerzenie NATO o nowe kraje.

35 M. Kramer, *The Case for a Bigger NATO*, „Time”, 10 stycznia 1994 r.

36 *Ibidem*.

Na podobne zarzuty Biały Dom odpowiadał, że propozycja Partnerstwa stanowiła i tak wielki postęp, gdyż „jeszcze pół roku temu państwa NATO nawet nie chciały umieszczenia dyskusji o rozszerzeniu Sojuszu w agendzie szczytu”³⁷. Sama administracja amerykańska przyjmowała, że nawet w przypadku utraty władzy przez Jelcyna nie dojdzie do wojskowej interwencji Rosji w krajach EŚW. Skoro tak, to kraje te nie potrzebowały natowskich gwarancji bezpieczeństwa – puentował Kramer. Adresatem pomocy powinna być zatem Rosja, potrzebująca „spokoju, a nie odstraszenia”. Oceny tej nie podzielał Leslie Gelb z *Council on Foreign Relations*, zdaniem którego to, czy w Rosji przetrwa demokracja, zależeć miało tylko od Rosjan.

Kraje EŚW nie chcąc być pozycjonowane jako rusofobiczne, również podnosiły, że rosyjska agresja była mało prawdopodobna. Polski minister spraw zagranicznych Janusz Onyszkiewicz wskazywał jednak, że Polska mimo to potrzebuje członkostwa w NATO „by ochronić swoją demokrację przed nacjonalistami w rodzaju tych, z którymi walczy Jelcyn, i tych, którzy zniszczyli Jugosławię”³⁸. Kramer cytował węgierskiego politologa Istvána Gyarmatiego, który wskazał, że w przypadku niepowodzenia starań o NATO kraje EŚW mogą być zmuszone do stworzenia regionalnego sojuszu, co spowoduje nowy wyścig zbrojeń. W przypadku Węgier dodatkowo destabilizująco oddziaływała liczna (5 mln) mniejszość, zamieszkująca Rumunię, Słowację i Ukrainę.

W artykule pokazano również, że błędem byłoby oczekiwanie na „okrzepnięcie” demokracji środkowoeuropejskich i przyjmowanie ich do NATO dopiero wtedy, gdy udowodnią swoją stabilność i dojrzałość. To raczej NATO miało pomóc w osiągnięciu tych celów, argumentował cytowany przez Kramera Stephen Larrabee z *Rand Corporation* – podobnie jak było w przypadku RFN, Portugalii, Hiszpanii, Grecji i Turcji. Autor potwierdzał zatem ponownie, że członkostwo w NATO sprzyjało stabilizacji systemów demokratycznych, a przynajmniej „pomagało ograniczać tendencje autorytarne”³⁹. Nie było

37 *Ibidem*.

38 *Ibidem*.

39 *Ibidem*.

zaś jedynie sojuszem obronnym skierowanym przeciwko Rosji. Dlatego, jego zdaniem, „pozostawienie Europy Środkowej na lodzie byłoby niewybaczalnym głupstwem”⁴⁰. Wtedy – dodawał – niewykluczone, że w krótkiej perspektywie zasadne byłoby postawienie pytania: kto stracił Europę Środkową?

Również D. Aikman i B. Nelan w swoim komentarzu dla „Time” na temat szczytu w Brukseli podkreślali słabość oferty amerykańskiej dla krajów EŚW. Inaczej jednak niż Kramer koncentrowali się na braku gwarancji bezpieczeństwa dla krajów znajdujących się w próżni bezpieczeństwa pomiędzy Rosją a krajami Europy Zachodniej. Aikman i Nelan cytowali Henryka Szlajfera, szefa Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, który pod znakiem zapytania stawiał sprawę trwałości kursu reformatorskiego w Moskwie. Dalej szedł czeski minister obrony Jaromir Novotny, który widział w Jelcynie nie tyle rosyjskiego demokratę co raczej dawnego pana feudalnego.

Aikman i Nelan przytoczyli również argumenty Aspina, sprzeciwiającego się przyjęciu nowych krajów do Sojuszu. Był on sceptyczny w kwestii udzielania gwarancji bezpieczeństwa kolejnym krajom, w sytuacji gdy budżet Pentagonu był jednocześnie poddawany kolejnym cięciom. Obecność Polski w NATO zrównywałaby konieczność obrony tego kraju, argumentował, z obowiązkiem obrony Nowego Jorku. Na co, jego zdaniem, sojusznicy nie mieli ani ochoty, ani pieniędzy. Rozszerzenie NATO na Wschód oznaczałoby również groźbę wciągnięcia Sojuszu w konflikty etniczne. Przy podniesieniu tego argumentu rolę odgrywał niewątpliwie krwawy i przedłużający się konflikt w b. Jugosławii. Należy zauważyć w tym miejscu, że zestawianie przez Aspina mozaiki etnicznej na Bałkanach z problemami etnicznymi Czech, Polski, czy nawet Węgier było świadectwem niekompetencji albo złej woli.

Według przewidywań Aikmana i Nelana głównym zadaniem Clintona podczas rozmów z Jelcynem w Moskwie, co miało nastąpić po brukselskim szczyście NATO, było przekonanie rosyjskiego prezydenta do złagodzenia retoryki wobec krajów EŚW. Regularne pogroźki ze strony rosyjskich generałów były bowiem skutecznym bodźcem dla

40 *Ibidem*.

Budapesztu, Pragi i Warszawy, aby naciskać na szybsze dołączenie do Sojuszu. Szanse na powodzenie tej misji zostały ocenione w artykule jako niskie. Po pierwsze dlatego, że w obliczu wzrostu poparcia dla radykałów Jelcyn poddany został silnym naciskom nacjonalistów za prowadzenie zbyt uległej polityki zagranicznej. Po drugie zaś, Clinton jechał do Moskwy bez jakiegokolwiek nowej „marchewki”, np. w postaci nowego pakietu pomocy gospodarczej, ponad 2,5 mld dol. przegłosowane jeszcze w 1993 r. Zdaniem autorów artykułu to miało się wkrótce zmienić. W Białym Domu uznano, że przyczyny popularności Żyrinowskiego miały podłoże ekonomiczne. Zgodnie z rekomendacjami Talbotta w reformach rosyjskich powinno być „mniej szoku i więcej terapii”⁴¹.

W przypadku „Newsweeka” artykuł dotyczący szczytu NATO w Brukseli i spotkania z Jelcynem w Moskwie połączony został z ogólną oceną polityki zagranicznej Clintona w trakcie pierwszego roku sprawowania urzędu. Zdaniem A. Nagorskiego i M. Elliotta prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymał podczas jej trwania dwie kluczowe lekcje. Po pierwsze, że to on – a nie jego doradcy – był odpowiedzialny za wyznaczanie priorytetów polityki zagranicznej. Po drugie zaś, że „jeżeli USA czegoś nie będą chciały zrobić, to to się samo nie stanie”⁴². Odrobienie tych lekcji czasem jednak nie wystarczyło, czego przykładem było PdP. Waszyngton, owszem, wyszedł z inicjatywą, ale nie był w stanie jasno wytłumaczyć, jaki był ostateczny cel tej inicjatywy. Jak stwierdzali autorzy artykułu, w administracji Clintona „ani przez chwilę nie brano pod uwagę rozszerzenia gwarancji bezpieczeństwa na Europę Wschodnią”⁴³. Nie byłoby zatem szans na uzyskanie większości 2/3 głosów w Senacie, która była niezbędna do ratyfikacji odpowiedniej umowy. Zresztą, jak dodawali autorzy artykułu, dla europejskich członków NATO już sama koncepcja PdP to było za dużo. „Newsweek” informował również, że w ramach „nagrody pocieszenia” Waszyngton wyjdzie z inicjatywą, mającą na celu zmniejszenie barier dla eksportu z krajów EŚW. Elliott

41 D. Aikman, B. Nelan, *Clinton's Obstacle Course*, „Time”, 15 stycznia 1994 r.

42 M. Elliott, A. Nagorski, *The Learning Curve*, „Newsweek”, 17 stycznia 1994 r.

43 *Ibidem*.

i Nagorski przewidywali, że spotkanie z Jelcynem w Moskwie mogło okazać się łatwiejsze niż to w Brukseli, gdzie Clinton musiał reklamować PdP jako wspaniałą propozycję. Cytowany przez autorów liczący się polityk Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej Walentin Kupcow stwierdzał, że rozszerzenie NATO nie stanowiło pierwszoplanowego problemu dla Rosjan. Ci bardziej przejmowali się „gospodarką, przestępczością i innymi pilniejszymi sprawami”⁴⁴.

„Saksofonowa dyplomacja” Clintona podczas wizyty w Europie nie przyniosła spektakularnych rezultatów⁴⁵. Najbardziej konkretna była zgoda Ukrainy na demontaż 175 rakiet międzykontynentalnych i 1800 głowic nuklearnych oddziedziczonych po ZSRS. Jelcyn zapewnił, że nie będzie odwrotu od reform gospodarczych i politycznych. Podczas konferencji prasowej nie zgłaszał obiekcji wobec rozszerzenia Sojuszu, o ile oznaczałoby to jednoczesne przyjęcie wszystkich (z Rosją) krajów byłego Układu Warszawskiego. Sama koncepcja przystąpienia Rosji do NATO została powtórzona w wywiadzie Jelcyna dla „Time”. Jej realizacji w odległej perspektywie nie wykluczał Christopher, uznając jednak, że koncepcja masowego rozszerzenia NATO to „rodzaj utopii”⁴⁶. Pomimo jednomyślnego przyjęcia przez Sojusz koncepcji PdP, „Time” odnotował głosy rozczarowania płynące z krajów EŚW, zwłaszcza tych, które złożyły wniosek o przyjęcie do Sojuszu, tj. Czech, Litwy, Polski, Słowacji i Węgier⁴⁷.

Bob Cohn i M. Elliott w swojej relacji z wizyty Clintona w Brukseli zwrócili uwagę na projekt integracji polityk obronnych krajów Unii Europejskiej i poparcie dla tej inicjatywy wyrażone przez NATO, tak samo jak dla planu Połączonych Wspólnych Sił Zadaniowych (*Combat Joint Task Force*, CJTF), czyli zdolności NATO do operacji

44 *Ibidem*.

45 Clinton był znany z gry na saksofonie, co miał okazję zademonstrować m.in. podczas spotkania z Jelcynem.

46 D. Aikman, B. Nelan, *Bear Hugs All Around*, „Time”, 24 stycznia 1994 r.

47 O rozminięciu się oczekiwań Polski z ostatecznie zaproponowaną formułą Partnerstwa, zob. *Janusz Onyszkiewicz. Ze szczytów do NATO: z ministrem obrony narodowej Januszem Onyszkiewiczem rozmawiają Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1999, s. 119.

wojskowych niezwiązanych z obroną terytorium Sojuszu⁴⁸. Publicystom „Newsweeka” nie umknęło uwadze, że Clinton, stosownie do zasady „dla każdego coś miłego”, w Pradze zapewniał Havla, że „bezpieczeństwo Czech jest istotne dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, a w Kijowie obiecał Jelcynowi, że będzie „nieoficjalnym rzecznikiem Rosji w Europie”⁴⁹. Jakkolwiek Clinton w wielu miejscach wspierał pomysły integracyjne, to jednak nie zawsze było jasne, czy miał na myśli Europę z uwzględnieniem Rosji, czy też mówił tylko o UE. Autorzy wytykali Clintonowi tę ogólnikowość, zwracając uwagę, że Stary Kontynent nie był monolitem. Składała się na niego zarówno „tętniąca życiem i modernizująca się” Praga, jak i „ołowiana i sklerotyczna” Moskwa. W tej ostatniej głównymi oznakami reform były „kasyna i kioski”.

Cohn i Elliott informowali, że Jelcyn zaproponował Clintonowi „strategiczne partnerstwo” między krajami, co miało się sprowadzać do wyznaczenia stref wpływów Moskwy i Waszyngtonu. Jakkolwiek Clinton odrzucił ten pomysł, to sama próba pokazywała, że Rosja nadal działała jak supermocarstwo. Dlatego też autorzy wątpili w rozszerzenie gwarancji natowskich na nowe państwa. Wynikać to miało z niechęci USA do przyjmowania nowych zobowiązań, jak i kierowania zasobów w sferę polityki *soft power*. Jako przykład dziennikarze „Newsweeka” podawali wpływ wywierany przez MTV i CNN, czy przez tysiące Amerykanów odwiedzających i studiujących w dawnych krajach komunistycznych. Dla nich „Praga to Paryż lat dwudziestych”. Tę sielankową wizję autorzy kończyli groźnym *memento*: „15 lat po tym, jak pokolenie ich dziadków odkryło Paryż, na Polach Elizejskich pojawiło się wojsko”⁵⁰.

Wiele sceptycznych opinii co do tempa reform w Rosji zawierał artykuł Joe Kleina w „Newsweeku”. Styczniowa wizyta Clintona, która zbiegła się z chaotycznym wyborem przewodniczącego Dumy, nie spotkała się z zainteresowaniem moskwiaków. Klein

48 O wątpliwościach nt. koncepcji CJTF zob. szerzej: R. Kupiecki, *NATO u progu XXI wieku*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2000, s. 40–49.

49 B. Cohn, M. Elliott, *Reaching out to Europe*, „Newsweek”, 24 stycznia 1994 r.

50 *Ibidem*.

cytował W. Żyrinowskiego, który mówił, że „nie potrzebujemy Clintona”, ale był bardzo zainteresowany „gdzie jest pomoc, gdzie są pieniądze”⁵¹. Pogodne usposobienie amerykańskiego prezydenta zdawało się wręcz irytować Rosjan, którzy wbrew optymizmowi Clintona doświadczali spadku jakości życia. Z tego też powodu okrągłe slogany do nich nie trafiały. Biorąc pod uwagę te negatywne okoliczności i dodając do nich tęsknotę Rosjan za minioną wielkością, Klein próbował ocenić, czy przyszłość Rosji wiązać się będzie z kontynuacją kursu na demokratyzację, czy też zakończy się powrotem autorytaryzmu. Polemizował tym samym z Williamem Safirem z „The New York Times”, który – wbrew słowom Clintona z Pragi – uważał, że świat, w którym „wielkość kraju definiowana jest przez fizyczną okupację innego państwa”, wcale nie należy do przeszłości⁵². Zdaniem Kleina przyszłość Rosji nie będzie należała do populistów jak Żyrinowski, ale w najgorszym razie do dawnych aparatczyków, np. premiera Wiktora Czernomyrdina. Zmiany, które zaszły w Rosji, są nieodwracalne, przekonywał. Globalizacja, swobodny przepływ informacji miały powodować, że „dyktatorzy nie przetrwają”⁵³. Swoją optyzmizm opierał również na tym, że społeczeństwo Rosji było stosunkowo dobrze wyedukowane, co przy niskich płacach miało przynieść dobre efekty gospodarcze. Racją stanu Rosji miała stać się wymiana handlowa, a nie podbój. Na armię – co podkreślał publicysta „Newsweeka” – nie było zresztą pieniędzy. Zdając sobie sprawę z tych optymistycznych zapatrywań, Klein przypominał, że przełom 1989 r. również był trudny do wyobrażenia – a jednak nastąpił. Zauważyć należy, że konsekwencją przyjęcia punktu widzenia publicysty „Newsweeka” było odmówienie krajom EŚW prawa do członkostwa w NATO, gdyż

51 J. Klein, *Seeing Sunshine in Moscow*, „Newsweek”, 24 stycznia 1994 r.

52 W. Safire, *Absent at the Creation*, „New York Times”, 14 stycznia 1994 r. Tytuł eseju nawiązywał do wspomnień amerykańskiego sekretarza stanu (1949–1953) Deana Achesona, *Present at the Creation. My Years in the State Department* z 1969 r. Uwagi Clintona o okupacji zostały wypowiedziane podczas konferencji prasowej w Pradze 12 stycznia 1994 r. (*Weekly Compilation of Presidential Documents*, vol. 30 (2), 1994, s. 41).

53 J. Klein, *Seeing...*

to oznaczałoby – za Clintonem – „wytyczenie nowej linii podziału w Europie” oraz mogłoby skutkować „samospełniającą się przepowiednią przyszej konfrontacji”⁵⁴.

Serię komentarzy nt. wizyty Clintona w Europie w sposób charakterystyczny uzupełniały fragmenty *Dyplomacji* Henry’ego Kissingera, które przedrukowano w „Time” w marcu 1994 r. Zdaniem byłego sekretarza stanu państwa Grupy Wyszehradzkiej powinny zacieśniać więzy z Europą Zachodnią, gdyż w przeciwnym razie „stałyby się ziemią niczyją między Niemcami a Rosją”⁵⁵. Dlatego też Czechy, Polska, Słowacja i Węgry aplikowały o członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Według Kissingera „w istocie członkostwo w jednej organizacji pociąga za sobą przynależność do drugiej”, gdyż większość państw UE należała do Sojuszu i nie pozostawałaby bierna w przypadku zaatakowania kraju członkowskiego UE, nawet nienależącego do NATO⁵⁶. Amerykańskie weto wobec rozszerzenia Sojuszu na Wschód miało wynikać z obiekcji co do przyjmowania nowych zobowiązań, co było typowe dla wilsoniańskiej tradycji amerykańskiej polityki zagranicznej (u podstaw sojuszy leżało wszak oczekiwanie konfrontacji).

W ocenie Kissingera zaproponowane oficjalnie w Brukseli PdP „nie jest etapem na drodze do NATO, jak się często i błędnie powiada, ale alternatywą wobec NATO (...)”⁵⁷. Zauważał, że nadawało ono równorzędny status dawnym azjatyckim republikom sowieckim i Polsce, która kilkakrotnie padała ofiarą rosyjskiej ekspansji. Program ten różnicował także granice europejskie, na te, które były gwarantowane, jak i te, którym tych gwarancji się odmawia (i faktycznie tych gwarancji potrzebujące). Odmawiając sensu PdP, Kissinger za zasadne uważał instytucjonalne powiązywanie Rosji z Zachodem.

54 Słowa te były wypowiedziane podczas spotkania z politykami europejskimi w Brukseli 11 stycznia 1994 r. (*Public Papers of the Presidents of the United States. William J. Clinton*, Book 1, Washington 1995, s. 11).

55 H. Kissinger, *How to Achieve the New World Order*, „Time”, 14 marca 1994 r. Tłumaczenie cytatów na podstawie: H. Kissinger, *Dyplomacja*, Philip Wilson, Warszawa 2002.

56 *Ibidem*.

57 *Ibidem*.

Osią tej współpracy miała być KBWE, gdzie dyskutowano by jednak kwestie gospodarcze, kulturalne czy edukacyjne, ale już (wbrew nazwie) nie sprawy bezpieczeństwa. Dopiero system tworzony przez UE, NATO, KBWE pełniłby rolę „parasola bezpieczeństwa nad nowymi państwami demokratycznymi w Europie Wschodniej”⁵⁸. Za potencjalnie groźny Kissinger uważał pomysł nadania Rosji specjalnego i niejasnego statusu w ramach Sojuszu, co mogłoby prowadzić do uzyskania przez Moskwę prawa weta w sprawach bezpieczeństwa.

Kissinger krytykował PdP również w „Newsweeku”, gdzie wskazywał, że kraje EŚW – pozbawione gwarancji bezpieczeństwa – będą dążyły do zawierania oddzielnych porozumień z Moskwą, co dodatkowo osłabi NATO. Samo Partnerstwo zaś, z uwagi na objęcie swoich zasięgiem republik azjatyckich, mogło być uznane za projekt skierowany przeciwko Chinom i Japonii. Zdaniem Kissingera byłoby to „wykastrowanie” NATO, co było celem Sowietów przez 45 powojennych lat. Dlatego podkreślając, że Sojusz pozostaje jedyną efektywną platformą transatlantyckiej współpracy, Kissinger odradzał poświęcanie jego spistości za cenę polepszenia relacji z Rosją. Sprzeciwiał się zatem propozycjom rosyjskiego ministra obrony Pawła Graczo-wa, aby NATO „zostało włączone do KBWE wraz z Unią Europejską i Wspólnotą Niepodległych Państw”⁵⁹. Wprost przeciwnie, autor artykułu sugerował, aby NATO pozostało autonomiczną (bez weta rosyjskiego) polisą bezpieczeństwa dla Ameryki i jej sojuszników.

Drugim wydarzeniem, oprócz styczniowego szczytu NATO w Brukseli, które zogniskowało uwagę tygodników, była 50. rocznica desantu aliantów w Normandii. M. Elliott w „Newsweeku” zastanawiał się, czy amerykańska interwencja wojskowa na Starym Kontynencie będzie jeszcze kiedykolwiek potrzebna. Przypomniął, że administracje Busha i Clintona odżegnywały się od wysyłania żołnierzy amerykańskich do walk w b. Jugosławii. A zdaniem Elliotta przyszłe konflikty w Europie będą wyglądały podobnie do tego rozgrywającego się w Bośni. Będą zatem sporami granicznymi, etnicznymi czy też secesyjnymi, przy czym „żaden z nich nie będzie stanowił zagrożenia

58 *Ibidem*.

59 H. Kissinger, *At Sea in a New World*, „Newsweek”, 6 czerwca 1994 r.

dla interesów Ameryki”⁶⁰. Będą zatem inne od wojny z Niemcami i sprzymierzoną z nimi Japonią w czasie drugiej wojny światowej. Odpowiadając na pytanie o to, kto powinien przejąć odpowiedzialność za utrzymanie pokoju w Europie, Elliott wskazywał na trójkąt Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Fiasko prób rozwiązania kryzysu w b. Jugosławii przez te państwa kazało jednak powątpiewać w skuteczność dyplomacji tych krajów. Z tego powodu Europejczycy tak bardzo zabiegali o pozostanie Amerykanów w Europie (w Brukseli Clinton złożył obietnicę utrzymania ok. 100 tys. żołnierzy amerykańskich na Starym Kontynencie). Nawet jeśli miałyby to być jedynie zaangażowanie dyplomatyczne (w tym działania wywiadowcze) i logistyczne (tj. obecność sprzętu amerykańskiego, np. lotniskowców). Europejczycy zbyt dobrze zdawali sobie sprawę, że „ich dorobek rozwiązywania konfliktów bez pomocy z zewnątrz jest skandalicznie słaby”⁶¹.

W ostatnim październikowym wydaniu „Time” B. Nelan i Bruce van Voorst komentowali wyniki wyborów do Bundestagu, po których stanowisko kanclerza utrzymał Helmut Kohl. Zdaniem autorów artykułu była to dobra wiadomość dla krajów sąsiadujących z Niemcami, gdyż rządy chadeków gwarantowały utrzymanie przez Bonn kursu na otwarcie NATO i UE na nowe kraje⁶². Poparcie dla przyjęcia Polski, Czech, Słowacji i Węgier do Sojuszu wynikać miało z niekomfortowego położenia Niemiec „na granicy pomiędzy stabilnym blokiem krajów NATO a niepewnym obszarem dawnego UW”⁶³. Prowadziło to do wejścia w spór nie tylko z Rosją (wywołując jej „gwałtowny sprzeciw”), ale także narażało na „niezadowolenie ze strony Waszyngtonu”, który preferował bardziej wstrzemięźliwą politykę co do przyjmowania nowych członków do Sojuszu.

60 M. Elliott, *Who Will Keep the Peace*, „Newsweek”, 23 maja 1994 r.

61 *Ibidem*.

62 Przeczy temu jednak depesza niemieckiego ambasadora przy NATO Hermana von Richthofena, do której dotarła „Süddeutsche Zeitung”, gdzie krytykowano „arbitralny nacisk USA na szybkie rozszerzenie NATO na Wschód [...]”, co miało obciążać Sojusz „do granic możliwości” (J. Branegan, J. Walsh, *Allied in Future*, „Time”, 12 grudnia 1994 r.).

63 B. Nelan, B. van Voorst, *Confidence in Old King Kohl*, „Time”, 31 października 1994 r.

Inaczej niż w Niemczech, amerykańskie wybory do Izby Reprezentantów i Kongresu przyniosły duże zmiany. Większość zyskali republikanie, co zdaniem M. Elliotta tworzyło pole do wielu sporów z Białym Domem na gruncie polityki zagranicznej. Newt Gingrich, szykujący się do zajęcia stanowiska spikera Izby Reprezentantów, kategorycznie sprzeciwiał się wysłaniu wojska USA do Bośni, traktując tamtejszy konflikt jako „problem głównie europejski”⁶⁴. Republikanie zgłaszali również wiele zastrzeżeń co do szczegółów przekształcenia GATT w WTO. Elliott zwracał uwagę, że blisko połowa członków Izby nie zasiadała w niej przed 1990 r., co oznaczało, że nie miała też okazji uczestniczyć w procesie legislacyjnym w dobie zimnowojennej. Ich percepcja, np. NATO, również była odmienna: „To, że republikanie będą skorzy traktować granicę Słowacji, tak jakby była to granica Karoliny Południowej, pozostaje niepewne”⁶⁵. Elliott nie był również przekonany, czy proces rozszerzenia NATO zyska poparcie Senatu.

2.4. Rozmowy Clintona i Jelcyna w Budapeszcie i Moskwie

Szczyt KBWE w Budapeszcie (5–6 grudnia 1994 r.) przyniósł rozczarowujące rezultaty. Jeszcze krótko przed jego rozpoczęciem Rosjanie wycofali się z podpisania uzgodnionego już odrębnego protokołu (Indywidualnego Programu „Partnerstwa”) o zasadach współpracy Rosji i NATO. Zdaniem Jaya Branegana i J. Walsha z „Time” było to spowodowane potrzebą manifestacji asertywnej polityki zagranicznej na użytek wewnątrzrosyjskiej rozgrywki międzypartyjnej oraz nieporozumieniami na tle pomocy dla Muzułmanów w Bośni i sankcji wobec Serbów. Wszystko to składało się na widoczny coraz bardziej kryzys NATO, chociaż Amerykanie powtarzali, że „kryzys w Bośni, to nie jest kryzys NATO”. Zdaniem autorów artykułu niweczyło to

64 M. Elliott, *America, a Global Dropout*, „Newsweek”, 28 listopada 1994 r.

65 *Ibidem*.

plany administracji Clintona, która „po okresie wahania [...] skłaniała się ku szybszemu rozszerzeniu Sojuszu”⁶⁶. Wśród krajów wymienianych wówczas do uzyskania członkostwa w pierwszej kolejności autorzy wskazywali Polskę, Węgry, i „byłych sowieckich satelitów”⁶⁷.

Uwagę komentatorów tygodników przykuła groźba „zimnego pokoju”, którego nadejście sugerował Jelcyn. Jego zdaniem rozszerzenie NATO byłoby działaniem skierowanym jawnie przeciwko Rosji i groziło nawrotem do podziału Europy zgodnie z logiką: Rosja kontra reszta. „Po co siać ziarna nieufności?” – pytał rosyjski prezydent⁶⁸. Skrytykował on również Stany Zjednoczone, zarzucając im arogancję: „To niebezpieczne złudzenie przypuszczać, że losy kontynentów i społeczności światowej w ogóle mogą być zarządzane z jednej stolicy”⁶⁹. Była to reakcja na obietnicę Clintona, że do końca 1995 r. sprecyzowane zostaną kryteria uzyskania członkostwa w NATO. Dodał on wówczas jednocześnie, że NATO jest „kolebką europejskiego bezpieczeństwa”, a jego rozszerzenie uczyni świat bezpieczniejszym (w tym Rosję również). Clinton odmówił w Budapeszcie prawa weta jakimkolwiek krajowi, chcącemu powstrzymać ten proces.

Church i Sally Donnelly w „Time” wskazywali, że antyamerykańska retoryka była opłaczalną dla Jelcyna w wymiarze polityki krajowej, zwłaszcza że popularność prezydenta spadała. W sondżu tylko 28% Rosjan wybrało życie w czasach Jelcyna, podczas gdy 46% preferowało ZSRS w okresie Breżniewa. Wśród innych możliwych przyczyn moskiewskiej wolty autorzy wspominali o graniu NATO jako kartą przetargową do uzyskania koncesji w innych obszarach (konflikt w Czeczenii, zniesienie embarga na eksport irackiej ropy naftowej). Podnosili również argumenty natury psychologicznej: „Rosyjskie obawy przed rozszerzeniem NATO mogą być przesadzone, ale nie są całkowicie paranoidalne”. Oznaczało to, że rosyjskie weto wobec powiększenia Sojuszu wynikało z nostalgii za traktowaniem Rosji jako supermocarstwo, gdy tymczasem była

66 J. Branegan, J. Walsh, *Allied...*

67 *Ibidem*.

68 G. Church, S. Donnelly, *Next, a Cold Peace?*, „Time”, 19 grudnia 1994 r.

69 *Ibidem*.

ona „odsuwana na bok”. Do tego dochodziło poczucie bycia oszukanym: Rosja zgodziła się na wycofanie wojsk z EŚW, a mimo to nadal odmawiano jej prawa udziału w sojuszu, do którego należała większość krajów europejskich. Przejęcie większości w Kongresie przez republikanów mogło, zdaniem autorów artykułu, tę sytuację pogorszyć. GOP skłaniała się bowiem to ograniczenia strumienia pomocy gospodarczej dla Rosji, zwracając uwagę na jej nieskuteczność, głównie z powodu panującej w Rosji korupcji i bałaganu. Finalnie Church i Donnelly sugerowali złagodzenie tonu wobec Moskwy, po to by „kwitnąca przyjaźń nie przerodziła się w zwykły zimny pokój”⁷⁰.

Scott Sullivan i Karen Breslau pisali w „Newsweeku” o katastrofalnym szczycie w Budapeszcie oraz o tym, że „przyszli historycy nie mieli problemu ze wskazaniem momentu, w którym współpraca Wschód–Zachód ustąpiła miejsca odnowionej rywalizacji i nieufności”⁷¹. Sytuację miała załagodzić misja wiceprezydenta Ala Gore’a, sekretarza obrony Williama Perry’ego i S. Talbotta, którzy jeszcze grudniu w Moskwie przekonywali Rosjan, że przygotowanie harmonogramu rozszerzenia Sojuszu było już wcześniej konsultowane oraz że NATO nie zamyka drzwi przed Rosją. Argumentem dodatkowym miała być obietnica 400 mln dol. pomocy gospodarczej, o ile nie zostanie ona odrzucona przez republikański Kongres.

Sullivan i Breslau dostrzegali, że Rosja coraz częściej rości sobie prawo do „jednostronnych interwencji w obrębie «bliskiej zagranicy»”, ale mimo to nie przewidywali, aby „nowy zimny pokój przerodził się w zimną wojnę”⁷². Na przeszkodzie stać miało uzależnienie Rosji od handlu i pomocy zagranicznej. Ponadto, o ile armia rosyjska mogła robić wrażenie w Mołdawii, zakładano, że „nie jest w stanie stawić czoła NATO”. Rosja była jednak wystarczająco silna, by destabilizować kraje w najbliższym otoczeniu, choćby przez wzniecanie konfliktów etnicznych i granicznych. Działania

70 *Ibidem*.

71 K. Breslau, S. Sullivan, *Plunging into Cold Peace*, „Newsweek”, 19 grudnia 1994 r.

72 *Ibidem*.

te – konkludowali autorzy – „niweczą marzenie o pokojowym porządku świata wspieranym przez wszystkie narody Europy i Ameryki Północnej”⁷³.

Pesymistyczny obraz był pogłębiany przez informacje o pogarszającym się stanie zdrowia Jelcyna, co miało uniemożliwiać mu sprawowanie władzy i pozwolić na jej faktyczne przejście przez twardego doradców. Zdaniem J. Kleina, dziennikarza „Newsweeka”, był to i tak lepszy scenariusz aniżeli taki, w którym „Rosji miałyby nie kontrolować nikt”⁷⁴. Na ten obraz atrofii aparatu władzy nakładała się wojna w Czeczenii, dająca asumpt do nawoływań republikanów w kierunku zakończenia pomocy gospodarczej dla Moskwy. O to ostatnie zabiegał przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych Jesse Helms. Autor artykułu cytował Kissingera, zdaniem którego „Rosja jest zbyt niestabilna, by można jej było ufać i NATO powinno zostać rozszerzone natychmiast na Wschód – nie tylko o Polskę, ale być może również o kraje bałtyckie i Ukrainę”⁷⁵.

Klein jednoznacznie sprzeciwiał się zaostreniu kursu wobec Rosji. Nie uważał również, że Rosja jest, używając dawnej analogii do Chin, „stracona”. Stanowcze rekomendacje Kissingera odczytywał jako próby izolowania Rosji i nazywał je „niedźwiedziofobią”. Jego zdaniem Rosja nie stanowiła zagrożenia i dlatego, tym bardziej w momencie jej „ostatecznego upokorzenia na arenie międzynarodowej, nie należy wzmacniać tamtejszych «paranoi»”. Jeśli Moskwa kiedykolwiek miałyby na nowo zagrażać swoim sąsiadom, to „NATO może zostać przeorganizowane wystraszająco szybko”. Jak dotąd nic nie zapowiadało takiej potrzeby – wskazywał autor: Rosja wycofała wojska z krajów bałtyckich, nie destabilizowała Ukrainy, pozwalała, aby Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) mediowała przy porozumieniu z Czeczenami. W zmian za pomoc gospodarczą (474 mln dol.) sukcesywnie likwidowała broń nuklearną. Dlatego – rekomendował autor artykułu w „Newsweeku” – nie

73 *Ibidem*.

74 J. Klein, *The Bear Becomes Ursa Minor*, „Newsweek”, 16 stycznia 1995 r.

75 *Ibidem*.

należało wstrzymywać pomocy dla „Małej Niedźwiedzicy”, czego żądała opozycja i co skutkowałoby powstaniem „zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego”. Jedyna korekta polityki wobec Rosji proponowana przez Kleina sprowadzać się miała do rezygnacji z jednoznacznego „obstawiania stawki” na Jelcyna.

Inny obraz Jelcyna i Rosji wyłaniał się z wywiadu udzielonego przez Jelcyna tygodnikowi „Time” tuż przed 50. rocznicą zakończenia drugiej wojny światowej w Europie. Pytany o rozszerzenie NATO, odpowiadał, że wcześniejsza rozmowa z Clintonem przybliżyła Rosję i Stany Zjednoczone do wypracowania „rozwiązania, które zadowoli oba kraje”⁷⁶. To podkreślenie faktu, że dwóch polityków spotyka się, a następnie podejmuje decyzję, wskazywało na istotną rolę czynnika prestiżu przy podejmowaniu decyzji przez Jelcyna. Oznaczało również, że decyzje istotne dla krajów EŚW zapadały ponad ich głowami. Charakterystyczne było również wskazanie republikanów jako tych, którzy „wbijają klin” pomiędzy dobre relacje Rosji i Stanów Zjednoczonych.

Rosyjski prezydent, streszczając istotę obiekcji wobec rozszerzenia NATO na Wschód, podkreślił, że koniec rywalizacji amerykańsko-sowieckiej powinien być równoznaczny z kresem konfrontacji bloków polityczno-militarnych. Oznaczać by to miało również rezygnację z polityki wypełniania próżni geopolitycznej, obszarów niezagospodarowanych przez supermocarstwa: „[...] problemów europejskiego bezpieczeństwa nie da się rozwiązać na drodze ekspansji NATO na Wschód”. Groziłoby to nie tylko tworzeniem nowych linii podziału na mapie Europy, ale również „wryłyby głęboką bliznę w umysłach ludzi”⁷⁷. Rozwiązaniem proponowanym przez Jelcyna było stworzenie modelu dialogu bezpieczeństwa międzynarodowego na podstawie rekomendacji OBWE. Walcząc o utrzymanie sympatii Zachodu do własnego obozu politycznego, rosyjski prezydent nie wykluczał ryzyka nawrotu rządów autorytarnych w Rosji. Przy czym gwarantem demokracji, jak również podpisania moratorium na testy broni nuklearnej czy START III, miał być on sam.

76 J. Gaines, J. Kohan, *Heading for the Summit*, wywiad z B. Jelcynem, „Time”, 8 maja 1995 r.

77 *Ibidem*.

Andrew Nagorski w „Newsweeku” nie przewidywał, że majowe rozmowy z Jelcynem przyniosą istotne rezultaty. Jelcyn musiał bowiem walczyć z oskarżeniami Żyrinowskiego o to, że „rozwiąże problemy gospodarcze Rosji przez wyprzedawanie się Zachodowi”. Z krytyką musiał liczyć się również Biały Dom. Lider republikanów Bob Dole zarzucał Clintonowi prowadzenie polityki uległej wobec Rosjan, a wobec Jelcyna w szczególności⁷⁸. W przypadku kwestii rozszerzenia NATO na Wschód oczekiwania konkretnych rozwiązań musiały uwzględniać „niebywałą niespójność” dotychczasowych działań Moskwy i Waszyngtonu na tym polu. A. Nagorski przypominał tutaj wycofanie się Jelcyna z deklaracji z sierpnia 1993 r. oraz zgodę Clintona na przyjęcie nowych krajów do Sojuszu, ale bez sprecyzowania harmonogramu procesu i jednocześnie zapewnianie Rosji, że proces ten będzie „długi i przeciągnięty w czasie”⁷⁹. Minister spraw zagranicznych Andriej Kozyrjew zapewniał Amerykanów, że Rosja znajdowała się na drodze, by stać się „normalnym demokratycznym państwem”, by potem mówić, że „jeśli kraje wschodnioeuropejskie dołączą do NATO, to on skończy na pisaniu pamiętników w gułagu”⁸⁰. Taki miał być efekt dojścia do władzy nacjonalistów. Sam Nagorski opisywał politykę Rosji jako „na poły demokratyczną w kraju i na poły konfrontacyjną za granicą”⁸¹.

Ocena ta zyskała potwierdzenie po kolejnym szczycie Clintona i Jelcyna w maju 1995 r. w Moskwie, gdzie przywódcy nie porozumieli się w żadnej z kwestii będących na agendzie spotkania, tj. wstrzymania sprzedaży rosyjskich reaktorów jądrowych do Iranu, podpisania zawieszenia broni w Czeczenii oraz rozszerzenia Sojuszu o nowe kraje. W tym ostatnim przypadku rozmowy miały być kontynuowane podczas szczytu G7 w Halifaksie w czerwcu 1995 r. A. Nagorski i Bill Turque sygnalizowali jednak, że nadziei na porozumienie nie widać, a kraje „kraje wschodnioeuropejskie powątpiewały w obietnice amerykańskie co do tego, że rosyjski sprzeciw nie spowolni ekspansji NATO”⁸².

78 A. Nagorski, *V is also for Vulnerable*, „Newsweek”, 15 maja 1995 r.

79 *Ibidem*.

80 *Ibidem*.

81 *Ibidem*.

82 A. Nagorski, B. Turque, *A Toast to... What?*, „Newsweek”, 22 maja 1995 r.

Na tym tle sukcesem było uzyskanie przez Clintona zapewnienia, że Rosja przyłączy się w końcu do PdP, co jeszcze w grudniu 1994 r. wydawało się mało prawdopodobne. W sumie jednak republikanie zyskali nową amunicję przy formułowaniu oskarżeń o prorosyjskość prezydenta. Autorzy artykułu w „Newsweeku” cytowali Michaela McFaula z *Carnegie Endowment* w Moskwie, który oskarżał Clintona o prowadzenie polityki „projelcynowskiej”, a nie prodemokratycznej⁸³.

Z jeszcze większym sarkazmem moskiewskie spotkanie prezydentów komentował M. Kramer w „Time”: „Spotkali się, porozmawiali i osiągnęli właściwie nic. [...] Mogło być gorzej, ale chyba tylko niewiele gorzej”⁸⁴. Autor za „naprawdę niepokojący” uznał brak zbliżenia USA i Rosji w sprawie rozszerzenia NATO. Sam proces oceniał jako „mający największy potencjał dla zniszczenia relacji między krajami”, zwłaszcza w momencie, gdy demokratyzacja Rosji była pod znakiem zapytania⁸⁵. Zauważał również, że nie była to kwestia rozbudzająca szczególne emocje Amerykanów: „Prawdopodobnie istnieje więcej Amerykanów, których DNA przypomina DNA O.J. Simpсона, niż tych, którzy są w stanie wymienić 15 państw NATO, których USA są zobowiązane bronić”. Podobnie jak Nagorski w „Newsweeku”, tak samo publicysta „Time” zwracał uwagę na niespójność amerykańskiej polityki wobec Rosji. Clinton zapowiadał, że NATO będzie się rozszerzało, ale powoli, po to by nie dzielić na nowo Europy. Tylko że – zdaniem Kramera – poszerzone NATO dokładnie do tego by prowadziło.

Autor wymienił dwa najważniejsze argumenty za przyjęciem nowych państw do Sojuszu. Po pierwsze, sama perspektywa członkostwa miała wywierać „zbawienny wpływ” na Czechy, Polskę, Słowację i Węgry, co przejawiało się choćby w dobrych relacjach wzajemnych między tymi krajami. Odmówienie krajom EŚW prawa do gwarancji natowskich wypchnęłoby je w próżnię bezpieczeństwa i spowodowałoby konieczność zawierania przez nie innych porozumień destabilizujących region. Drugi argument odnosił się do rosyjskiego imperializmu. Autor artykułu odwoływał się w tym przypadku

83 *Ibidem*.

84 M. Kramer, *Summit-Time Blues*, „Time”, 22 maja 1995 r.

85 *Ibidem*.

do słów Kissingera, zdaniem którego rozszerzenie NATO przeciwdziało „naturalnej tendencji” Moskwy do ekspansji. Kramer przytaczał również wypowiedź Michaela Mandelbauma, profesora Johns Hopkins University, który oponował wobec przyjmowania nowych państw do NATO i tezy Kissingera w szczególności: „Jeśli dzisiejsza Rosja to Rosja Weimarska, to jesteśmy dopiero w 1932 r. NATO może się rozszerzyć, gdy zagrożenie będzie naprawdę realne”⁸⁶.

Kramer polemizował z powyższą opinią. Skoro NATO obawiało się wejścia w spór z Rosją, kiedy ta jest słaba, to czy można oczekiwać postawy bardziej asertywnej, gdy Rosja będzie mocna? – pytał. Wcześniejsze rozszerzenie mogłoby zapobiec eskalacji problemów, gdyż kraje EŚW z gwarancjami amerykańskimi nie byłyby kuszącym celem ataku ze strony Moskwy. Na poparcie swoich przypuszczeń autor artykułu cytował Samuela Huntingtona: „Sposobem na powstrzymanie złych ludzi w Rosji jest stanowcze określenie, jak daleko Moskwa może się posunąć”. W opinii profesora Harvardu „czy nam się to podoba, czy nie” strefy wpływów nadal istniały. Jak dodawał, Rosja nie może mieć cienia nadziei na przywrócenie kontroli nad Europą Środkową: „Zadaniem NATO jest uniknięcie powrotu «zimnej wojny». Przyjęcie nowych krajów może pomóc osiągnąć ten cel”⁸⁷.

2.5. Od wyborów do wyborów. Rozszerzenie NATO w cieniu święta demokracji

Ostatni kwartał 1995 r. nie wniósł postępu w rozmowach o rozszerzeniu NATO, głównie ze względu na planowane na grudzień wybory do rosyjskiej Dumy. Jelcyn odgrywał rolę obrońcy interesów Federacji, krytykując NATO, komunistów, a nawet premiera i ministrów,

86 *Ibidem*.

87 *Ibidem*.

których wcześniej sam wskazywał. Szukając poparcia wśród rozczarowanego elektoratu, przyznawał, że gospodarka rynkowa sprzyjała korupcji i mafii. Pomimo tej wojowniczej retoryki, poparcie dla prezydenta wynosiło zaledwie 7%. 90% Rosjan było zdania, że ich sytuacja życiowa stawała się coraz gorsza⁸⁸. Na silnego rywala wyrastał weteran wojenny z Afganistanu gen. Aleksander Lebedź, zyskujący poparcie hasłem odnowy rosyjskiej armii. A. Nagorski podkreślał brak przełożenia się realnych osiągnięć Jelcyna na wzrost poparcia: stopa inflacji osiągnęła poziom poniżej 5% w ujęciu miesiąc do miesiąca, rubel był ustabilizowany, produkcja przemysłowa przestała spadać. Znacznie bardziej nośna była retoryka komunistów, oskarżających Jelcyna o „sprzedawanie się Zachodowi” i zbyt nieśmiało torpedowanie pomysłów rozszerzenia NATO. Trudno się z tym zgodzić, zważywszy na wypowiedź Jelcyna dla francuskiej telewizji, którą przypominał „Newsweek”. Prezydent sam zadał sobie pytanie: „Czy Rosja może na to pozwolić? [na rozszerzenie NATO – K.K.]” i sam udzielił odpowiedzi w swoim stylu: „Nie, nie i jeszcze raz nie”⁸⁹. Podobny klincz miał miejsce w sprawie sprzedaży rosyjskich reaktorów do Iranu (Moskwa argumentowała, że skoro nie nadawały się do wytwarzania broni jądrowej, to bezzasadne było odmawianie prawa do ich sprzedaży) oraz interwencji wojskowej w Bośni (Jelcyn wyrażał zgodę na udział Rosji w misji, ale przy rotacyjnym dowództwie rosyjskim). Nagorski podsumowywał, że agresywna retoryka może miała sens w obliczu kampanii wyborczej, ale pozostawała bezwartościowa w obliczu ewentualnego zwycięstwa „brązowo-czerwonych” (partii Żyrinowskiego i Ziuganowa).

W kolejnym wydaniu „Newsweeka” Carroll Bogert i A. Nagorski komentowali spotkanie Clintona i Jelcyna w Hyde Parku w stanie Nowy Jork. Głównym tematem pozostawało zdrowie Jelcyna, gdyż rozmowy nie przyniosły spektakularnych efektów⁹⁰. Pomimo braku uzgodnienia satysfakcjonującej formuły, Rosjanie zgodzili się na

88 A. Nagorski, *A Sharp Poke in the Back*, „Newsweek”, 30 października 1995 r.

89 *Ibidem*.

90 Autorzy artykułu zestawiali wiek Jelcyna (64 lata) ze średnią długością życia rosyjskiego mężczyzny (57 lat). C. Bogert, A. Nagorski, *Boris in Autumn*, „Newsweek”, 6 listopada 1995 r.

„jakaś” formę udziału w interwencji wojskowej w Bośni. Nie wycofali się również, przynajmniej na poziomie deklaracji, z potrzeby kontynuacji reform gospodarczych czy dalszej kontroli zbrojeń. W sprawie NATO stanowisko Rosji było tożsame z wyrażonym przez Jelcyna podczas konferencji prasowej z 8 września 1995 r., gdy wzywając do przekształcenia NATO z organizacji wojskowej w czysto polityczną, stwierdzał, że rozszerzenie Sojuszu „z pewnością będzie oznaczało wybuch wojny w całej Europie”⁹¹.

Z jednej strony autorzy artykułu studzili nieco obawy związane z prawdopodobnie dobrym wynikiem komunistów, podkreślając, że ich antyzachodnia i antykapitalistyczna retoryka była jedynie sztafą, a tak naprawdę prywatyzacja i inne wolnorynkowe reformy pozwoliły im na przyzwoite życie, z którego nie będą chcieli zrezygnować. Sama Rosja nie miała zaś ani siły, ani środków, aby odtwarzać swoją mocarstwowość. Z drugiej jednak strony „Rosja przestała kochać Zachód”⁹². W ocenie autorów artykułu zachłyśnięcie się okcydentalizmem, typowe dla ery Gorbaczowa, odeszło „na długo”. Tak samo jak wiara w uczciwe intencje Zachodu wobec Rosji. W tym Bogert i Nagorski upatrywali źródła popularności polityków krytykujących kraje Zachodu. Przyjmując za prawdopodobny scenariusz rychłej śmierci Jelcyna, przewidywali wkrótce „długą rosyjską zimą”⁹³.

Przedmiotem zainteresowania tygodników, oczywiście na mniejszą skalę niż wybory do Dumy, były wybory w krajach EŚW, w tym m.in. listopadowe wybory prezydenckie w Polsce. Przegrana historycznego lidera Solidarności z Aleksandrem Kwaśniewskim, wieloletnim członkiem PZPR i członkiem komunistycznego rządu Mieczysława Rakowskiego, szokowała A. Nagorskiego. Według autora artykułu był to symbol końca pewnej ery i zarazem początek nowej, w której „komuniści nie boją się już ludzi”⁹⁴. Kluczowe pozostawało pytanie o ewentualne spowolnienie reform gospodarczych i kontynuację współpracy politycznej z Zachodem. Nagorski sugerował,

91 S. Erlanger, *In a New Attack Against NATO, Yeltsin Talks of a Conflagration of War*, „The New York Times”, 9 września 1995 r.

92 C. Bogert, A. Nagorski, *Boris in Autumn...*

93 *Ibidem*.

94 A. Nagorski, *The Return of the Reds*, „Newsweek”, 4 grudnia 1995 r.

że „Dążenie Polski do przystąpienia do NATO, które ma ogromne poparcie społeczne w kraju, może wyhamować, przynajmniej tymczasowo”⁹⁵. I to pomimo zapewnień A. Kwaśniewskiego, że „Polska nie zejdzie z drogi reform”. „Newsweek” cytował również byłego ministra spraw zagranicznych A. Olechowskiego, który zwracał uwagę, że obawy te – nawet niepoparte faktami – mogą być instrumentalnie wykorzystywane przez przeciwników rozszerzenia NATO. Nagorski zauważał, że nie było prostej zależności postkomunistyczna większość – antynatowskie podejście: na Węgrzech socjalistyczny rząd Gyuli Horna udostępnił NATO dawne bazy sowieckie na potrzeby interwencji w Bośni. Sam Kwaśniewski stanowczo rozprawił się z porównywaniem polskiej lewicy postkomunistycznej do komunistów rosyjskich: „To są dwa różne światy”⁹⁶. Jeszcze dalej szedł Jegor Gajdar, zauważając, że „o ile dawne partie komunistycznej Europy Wschodniej ciążą ku modelowi partii socjaldemokratycznych, to partia rosyjska ewoluuje w kierunku narodowego socjalizmu”⁹⁷. Nagorski zwracał uwagę, że sukces Kwaśniewskiego był mimo wszystko obiecującym sygnałem dla Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej.

Ostatnim artykułem w 1995 r., w którym nawiązywano do kwestii przyjęcia nowych państw do NATO, był wywiad z francuskim prezydentem Jacques'em Chirakiem. Wśród priorytetów swojej prezydentury wskazał on „modernizację NATO i stworzenie europejskiego filaru obronnego w ramach Sojuszu”⁹⁸. Poprzez modernizację Chirac rozumiał bliżej niesprecyzowany europejski filar obronny, skupiony wokół politycznie martwej Unii Zachodnioeuropejskiej. Ten europejski komponent miał być wtłoczony w ramy NATO. Zdaniem francuskiego prezydenta „Sojusz Atlantycki musi rozszerzyć się na Wschód”. Nie było to jednak stwierdzenie bezwarunkowe. Przyjęcie krajów do NATO miało być poprzedzone uzyskaniem zgody ze

95 *Ibidem*

96 *Ibidem*.

97 T. Edwards, B. Nelan, *How Dark a Red Is He?*, „Time”, 8 stycznia 1996 r.

98 C. Redman, T. Sancton, *We are not an Average Nation*, wywiad z J. Chirakiem, „Time”, 11 grudnia 1995 r.

strony Rosji, dzięki czemu „obędzie się bez gróźb i upokorzenia”⁹⁹. Chirac w dalszej części wyjaśniał przesłanki zachowania umiaru i ostrożności w relacjach z Moskwą: „Rosja jest wielkim mocarstwem, wielkim narodem i musimy traktować ją z rozwagą i szacunkiem”¹⁰⁰. Z tego powodu trudno jednoznacznie klasyfikować wypowiedź Chiraca jako głos poparcia dla przyjęcia nowych krajów do Sojuszu.

Pierwsza połowa 1996 r. przyniosła kilka artykułów, w których wspomniana była kwestia przyjęcia nowych państw do NATO. Za każdym razem były to jednak uwagi na marginesie rozważań poświęconych wyborom prezydenckim w Rosji (16 czerwca i 3 lipca). W artykule W. Christophera opublikowanym w „Time” amerykański sekretarz stanu, dziękując Rosji za przystąpienie do PdP, stwierdzał jednocześnie, że „Stale, stopniowe rozszerzanie NATO będzie kontynuowane”¹⁰¹. Deklarował również poparcie dla „silnego partnerstwa” pomiędzy NATO a Rosją, czego testem miała być współpraca w Bośni. Co więcej, zapowiadał, że jeśli Rosja nie będzie podążała drogą samoizolacji, to „integracja europejska stoi dla niej otworem”¹⁰². Christopher trafnie konstatował, że jakkolwiek Moskwę i Waszyngton wciąż wiele dzieliło, to współcześnie – inaczej niż przed 1989 r. – różnica zdań nie była równoznaczna z kryzysem. Kwestie sporne mogły być rozwiązywane bez odwoływania się do konfrontacji nuklearnej.

W sylwetce G. Ziuganowa, głównego oponenta Jelcyna, kreślonej piórem Tamali Edwards i B. Nelana w „Time”, kandydat komunistów przedstawiony został jako zwolennik reintegracji b. ZSRS oraz przeciwnik ekspansji NATO. Pogląd ten wyrażał jednoznacznie, stwierdzając, że „Zachód nie może rozszerzać NATO o dawne kraje Układu Warszawskiego”¹⁰³. Dalej szedł W. Żyrinowski obiecujący wyborcom odzyskanie Alaski i Finlandii¹⁰⁴. Jak zauważali James Jackson i John

99 *Ibidem*.

100 *Ibidem*.

101 W. Christopher, *Don't Forget the Benefits*, „Time”, 27 maja 1996 r.

102 *Ibidem*.

103 T. Edwards, B. Nelan, *How Dark...*

104 Z punktu widzenia krajów EŚW zapowiedzi Żyrinowskiego można było interpretować dwojako: jako ostrzeżenie przed rozszerzeniem NATO i zbędnym

Kohan, w innym artykule „Time” poświęconym rosyjskim wyborom, otoczenie Jelcyna dostrzegało skuteczność nacjonalistycznej retoryki Ziuganowa i Żyrinowskiego i dlatego końcówka kadencji Jelcyna naznaczona była bardziej stanowczymi wypowiedziami i ruchami personalnymi.

Wśród tych ostatnich na czoło wybijała się dymisja Kozyriewa, przezywanego przez komunistów „Panem przytakiwaczem”, tzn. osobą sprzyjającą „zachodnim interesom”¹⁰⁵. Zastępujący go Jewgienij Primakow, wcześniej dyrektor Federalnej Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, został scharakteryzowany w „Time” jako „przebiegły biurokrata z czasów sowieckich”¹⁰⁶. Jackson i Kohan przypomnieli, że to pod jego kierownictwem rosyjski wywiad przygotował raport rekomendujący „agresywny profil polityki zagranicznej [...], zwłaszcza w kwestii ekspansji NATO”. Primakow był również rozpoznawalny jako przyjaciel Saddama Husajna. Najgorszym świadectwem dla nowego szefa dyplomacji było jednak, zdaniem autorów artykułu, poparcie, jakie uzyskał od Ziuganowa i Żyrinowskiego. Ten ostatni jego wybór nazwał „najlepszym możliwym rozwiązaniem”. Jakkolwiek Jelcyn sugerował, że zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych nie zmieni wektorów rosyjskiej polityki, to Jackson i Kohan byli odmiennego zdania. Przewidywali „subtelny odwrót od Stanów Zjednoczonych i położenie większego nacisku na byłe republiki Związku Sowieckiego”¹⁰⁷.

Szczególnym zainteresowaniem tygodników cieszył się A. Lebieź, który w pierwszej turze wyborów zajął trzecie miejsce, zyskując poparcie niemal 15% głosujących. Były dowódca 14. armii w Mołdawii szedł do wyborów pod hasłem: „wolność bez dyscypliny oznacza anarchię”¹⁰⁸. Zapowiadał ukrócenie korupcji i walkę z przestępczością

drażnieniem Moskwy albo jako bodziec do przyspieszenia tegoż procesu w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Por. A. Krzczunowicz, *Krok po kroku. Polska droga do NATO 1989–1999*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 123.

105 J. Jackson, J. Kohan, *Pale, Rested and Ready*, „Time”, 22 stycznia 1996 r.

106 *Ibidem*.

107 *Ibidem*.

108 J. Klein, *He's Come to Kick A--*, „Newsweek”, 1 lipca 1996 r.

zorganizowaną. Trafiał tym samym w oczekiwania wyborców zmęczonych długotrwałą transformacją polityczną i gospodarczą. J. Klein zwracał uwagę na ewolucję poglądów Lebidzia. Z radykała, głoszącego, że „ekspansja NATO skutkować będzie trzecią wojną światową”, z czasem przestoczył się w polityka, twierdzącego, że „Rosja powinna poświęcać mniej czasu na krytykę NATO, a więcej na reorganizację i redukcję swoich wojsk, by pokazać, że nie zagraża Zachodowi”¹⁰⁹.

S. Donnelly i B. Nelan obszernie opisywali nieoczekiwany, nawet jak na rosyjskie warunki, zwrot akcji po pierwszej turze, gdy Lebidź – dotychczasowy krytyk Kremla – nie tylko poparł Jelcyna w walce o prezydenturę ze Ziuganowem, ale został również sekretarzem Rady Bezpieczeństwa przy prezydencie Rosji. Jelcyn, uznając zasadność krytyki Lebidzia, zapowiedział korektę swojego programu w kwestiach militarnych, bezpieczeństwa narodowego, walki z korupcją i przestępczością. Ceną za to poparcie w drugiej turze wyborów była dymisja ministra obrony Pawła Graczewa, który kilka miesięcy wcześniej usuwał z armii Lebidzia. Autorzy artykułu bardzo wysoko ocenili rozgrywkę Jelcyna o przejście niemal 11 mln głosów oddanych na Lebidzia. Nie wykluczali również scenariusza, w którym Lebidź miałby w przyszłości odegrać istotną rolę na rosyjskiej scenie politycznej. Być może nawet w roli następcy Jelcyna po upływie kolejnej kadencji. Z tego też powodu Lebidź, aby nie ryzykować utraty popularności, zrezygnował z objęcia prestiżowego, ale i trudnego (wojna w Czeczenii) stanowiska ministra obrony.

Poparcie generała było rozstrzygające dla wyników drugiej tury. Betsy McKay i A. Nagorski, nie znając jej wyników, zastanawiali się, czy druga kadencja Jelcyna będzie znacząco różniła się od pierwszej. Przewidywali, że istotnym *novum* będzie walka o sukcesję po coraz bardziej schorowanym prezydencie (nie po raz pierwszy „Newsweek” przypominał, że Jelcyn przekraczał wiekiem średnią długość życia rosyjskiego mężczyzny o siedem lat). Prorokowali, że Jelcyn będzie również musiał rozliczyć się z obietnic wyborczych, które – jak wyliczono – stanowiły obciążenie dla budżetu w kwocie 11 mld dol. Jednocześnie 70% należności z tytułu podatków dochodowych było

109 *Ibidem*. Por. S. Donnelly, B. Nelan, *Rise of the General*, „Time”, 1 lipca 1996 r.

przeterminowane¹¹⁰. Autorzy artykułu nie spodziewali się znaczących korekt rosyjskiej polityki zagranicznej. Miała ona przypominać tę z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybory, czego symbolem była wymiana Kozyriewa na Primakowa. Mimo to, zdaniem McKay i Nagorskiego, „Ekipa Jelcyna przyznaje, że będzie musiała pogodzić się z rozszerzeniem NATO, któremu tak usilnie się sprzeciwiła”¹¹¹. Moskwa miała jednocześnie zacieśniać współpracę z byłymi republikami sowieckimi, nie porzucając myśli o reintegracji. Cytowany w „Newsweeku” Aleksiej Puszkow, autor raportu dla Jelcyna na ten temat, podkreślał, że głównym problemem pozostanie, w jaki sposób realizować powyższy cel „bez wszczynania alarmu na Zachodzie”¹¹².

Niezależnie od tego, czy ostatecznym zwycięzcą rosyjskich wyborów miał być Jelcyn, czy też Ziuganow, Kissinger w innym artykule z „Newsweeka” sygnalizował potrzebę przemodelowania amerykańskiej polityki wobec Moskwy. Pierwszy zarzut dotyczył „konceptualnego niezrozumienia natury «zimnej wojny»”. Zdaniem Kissingera niektórzy przedstawiciele administracji Clintona utrzymywali, że Stany Zjednoczone są współodpowiedzialne za wybuch «zimnej wojny», czego można było uniknąć, gdyby Waszyngton prowadził mniej wojowniczą politykę. Aby nie powtórzyć tego błędu, polityka Clintona skupiała się na reformach wewnętrznych w Rosji i „inżynierii psychologicznej”¹¹³. Koncentrował się on bardziej na permanentnym poparciu nowych rosyjskich władz, zaniedbując próby wpływania na zagraniczne działania Rosji. Kissinger krytykował zatem rewizjonistyczne korzenie polityki zagranicznej wobec Rosji oraz próby naprawy „dawanych błędów”.

Drugim zarzutem sformułowanim przez byłego sekretarza stanu była przesadna „personalizacja” polityki zagranicznej, której przejawem było wiązanie nadmiernych nadziei z demokratyzacją Rosji pod rządami Jelcyna. Kissinger podkreślił, że Clinton był trzykrotnie w Moskwie, przy dwóch wizytach rosyjskiego prezydenta w USA,

110 M. McKay, A. Nagorski, *Yeltsin, Act II*, „Newsweek”, 8 lipca 1996 r.

111 *Ibidem*.

112 *Ibidem*.

113 H. Kissinger, *Beware: a Threat Abroad*, „Newsweek”, 17 czerwca 1996 r.

a jednocześnie nie doszło do żadnej oficjalnej wizyty najwyższych przedstawicieli władz chińskich w Waszyngtonie (Clinton również nie odwiedził Pekinu). Autor artykułu powątpiewał w szczerość demokratycznych deklaracji Jelcyna, wskazując na jego wieloletnią biurokratyczną karierę w partii komunistycznej. Ale nawet gdyby Jelcyn okazał się wiarygodnym gwarantem reform demokratycznych, to – jak wskazywał Kissinger – relacja pomiędzy gospodarką rynkową, demokratyzacją i wyważoną polityką zagraniczną nie była „automatyczna”. A tak właśnie, czyniąc z tego założenia oś swojej polityki zagranicznej, utrzymywała administracja Clintona. Doświadczenia Europy Zachodniej pokazywały natomiast, że proces demokratyzacji trwał wieki, a i tak nie uchroniło to Starego Kontynentu od serii katastroficznych konfliktów. Dlatego perspektywa rychłej modernizacji Rosji – która nie doświadczyła reformacji, oświecenia, nie miała tradycji kapitalistycznej – była bardzo niepewna. Jednocześnie poparcie Ameryki dla reform wewnętrznych w Rosji, w ocenie Kissingera, niepotrzebnie czyniło ją współwinną niepowodzeń i utożsamiało USA ze wzrostem przestępczości, spekulacją w handlu i czarnym rynkiem w Federacji Rosyjskiej. Komuniści i nacjonalści mogli łatwo zyskiwać, grając na dawnych antyzachodnich resentymentach i utrwalając przekaz, że Zachód był zainteresowany przedłużającą się słabością państwa rosyjskiego. Konceptyjny błąd skutkował zatem stratami wizerunkowymi.

Sygnalizowana wcześniej obsesja na punkcie postępu reform w Rosji uniemożliwiała „prowadzenie polityki ukierunkowanej na zewnętrzne działania państwa rosyjskiego”¹¹⁴. Do tych ostatnich Kissinger zaliczał „pełzający ekspansjonizm”, uwarunkowany historią, poczuciem misji, domniemaną klaustrofobią i takim też poczuciem zagrożenia. Kissinger stwierdzał jednoznacznie, że poszukując własnego bezpieczeństwa, „Rosja eksportowała jego brak wobec swoich sąsiadów”¹¹⁵. Polityka ta nie ustała pod rządami Jelcyna, w tym również w okresie, gdy ministrem spraw zagranicznych był, ceniony na Zachodzie, Kozyriew. Wśród destabilizujących działań Rosji

114 *Ibidem*.

115 *Ibidem*.

Kissinger wymienił m.in. zgłaszanie prawa do interwencji wojskowej w obronie rosyjskiej mniejszości narodowej, zaangażowanie w konflikty zbrojne w Gruzji, Tadżykistanie, Azerbejdżanie i Armenii. I to wszystko, ironizował były sekretarz stanu, „w dobie największej słabości Rosji”¹¹⁶. Dlatego warunkiem zaangażowania Moskwy w budowę nowej architektury bezpieczeństwa miała być bezwarunkowa gotowość Rosji do pozostania w ramach istniejących granic.

Autor artykułu zarzucał władzom amerykańskim zbyt wolną reakcję lub po prostu jej brak na te nieprzyjazne działania. Zamiast tego, argumentował, Rosji należy jasno zakomunikować i dać do zrozumienia, że powrót to dawnych metod prowadzenia polityki zagranicznej to nic innego jak powtarzanie dawnych błędów. Kosztem próby ponownego przejścia dominacji nad najbliższymi sąsiadami miał być trwały wzrost napięcia z Zachodem. Rozszerzone NATO, którego ekspansję popierał, wymuszałoby natomiast automatyzm reakcji Waszyngtonu, stąd konkluzja, że „Ekspansja NATO wymaga decyzji, a nie studiów”. Zwłoka miała sprzyjać działaniom ofensywnym ze strony Moskwy. Nowe NATO miało być czymś więcej niż tylko dotychczasowym Sojuszem z dokooptowanymi nowymi członkami. Kissinger rekomendował, aby stało się ono platformą aktywną na nowych polach. Zaliczał do nich fundamentalizm islamski i globalne problemy energetyczne.

W ocenie Kissingera administracja Clintona reprezentowała zupełnie odmienną optykę relacji transatlantyckich. W Białym Domu nie brakowało zwolenników poglądu, zgodnie z którym za NATO ciągnęła się zła sława organizacji stojącej za wzrostem zimnowojennego napięcia międzynarodowego. Z tego powodu, argumentował autor artykułu, zmienione zostały wektory budowania relacji: nie z Zachodu na Wschód, lecz tym razem w kierunku odwrotnym. W rezultacie, „koncentrując się na Rosji, [Ameryce – K.K.] nie udało się zaadaptować wspólnoty atlantyckiej do postzimnowojennych okoliczności”¹¹⁷. Waszyngton nie był w stanie zaoferować żadnej politycznej i gospodarczej wizji partnerstwa atlantyckiego. W szczególności

116 *Ibidem*.

117 *Ibidem*.

obciążała go ambiwalencja w sprawie rozszerzenia NATO, co – podkreślał Kissinger – groziło powstaniem „szarej strefy” bezpieczeństwa pomiędzy Niemcami i Rosją.

Krytykowana przez Kissingera zbyt duża koncentracja Waszyngtonu na punkcie powodzenia reform demokratycznych w Rosji, kosztem realizacji polityki ograniczania ekspansji Moskwy, była częściowo widoczna w artykule Talbotta w „Time”. Jako przesłanki partnerstwa z Rosją wskazał on: potrzebę kontynuacji demokratyzacji Rosji, utrzymanie przez nią pokojowych relacji z sąsiadami oraz jej pełniejszą integrację z gospodarką światową. Realizacja tych zamierzeń miała zająć „kilka pokoleń” i wymagała stałego wsparcia ze strony wspólnoty międzynarodowej „pod kierownictwem Ameryki”¹¹⁸. Tak samo jak Kissinger, Talbott zwracał uwagę na niską ściągalność podatków w Rosji, zauważając, że znacznie obniżało to szanse na uzyskanie pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Talbott dostrzegał potencjalne zagrożenie, jakie mogło wynikać z 25 mln diaspory etnicznych Rosjan, żyjących poza granicami Federacji. Jego zdaniem „wielu Rosjan odczuwa utratę imperium niczym ból fantomowy w utraconej kończynie”¹¹⁹. Nacjonaliści mogli z łatwością zbijać kapitał polityczny na tych resentymentach. Jak dotąd jednak, w ocenie podsekretarza stanu, Rosja zdawała egzamin, nie prowokując „impulsów irredentystycznych”. Kolejnym testem miała być ewolucja WNP, tzn. to, czy jej kierunek będzie wyznaczała dominacja Moskwy, czy też będzie ona dokładnie tym, na co wskazywała jej nazwa.

Talbott, powołując się na przemówienie Clintona w Detroit (22 października 1996 r.), nie pozostawiał wątpliwości co do tego, że przyjęcie nowych krajów do NATO nastąpi najpóźniej w 50. rocznicę powstania Sojuszu¹²⁰. W okresie poprzedzającym dojdzie do wypracowania „wzajemnych relacji NATO–Rosja”. Autor artykułu wskazywał na korzyści, które Rosja mogła odnieść w rezultacie rozszerzenia Sojuszu. NATO było, co prawda, organizacją zbiorowej obrony, ale historycznie odegrało również rolę w konsolidacji demokracji w Hiszpanii, czy też

118 S. Talbott, *Managing the Russian Connection*, „Time”, 25 listopada 1996 r.

119 *Ibidem*.

120 P. Mickiewicz, *Polska droga do NATO: implikacje polityczne i wojskowe*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 173.

tonizowaniu sporu grecko-tureckiego. Sama perspektywa członkostwa sprzyjała, zdaniem Talbotta, przyspieszeniu reform demokratyzujących w krajach EŚW oraz poprawie ich relacji z krajami sąsiedzkimi. Rosja mogła również zostać beneficjentem tych procesów.

Kontynuacja współpracy amerykańsko-rosyjskiej wymagać miała porzucenia dawnych, zimnowojennych uprzedzeń. Po stronie amerykańskiej oznaczało to wyzbycie się przekonania, że „zachowanie drapieżnika” było zakodowane w rosyjskich genach, a Rosja jest tylko „ZSRS w pigułce”. Rosjanie z kolei powinni zrezygnować z przekonania, że długofalowym celem USA było osłabianie i podział Rosji. Wśród potencjalnych platform współpracy Talbott wymieniał: przeciwdziałanie terroryzmowi, zarządzanie konfliktami regionalnymi, ochronę środowiska, kontrolę zbrojeń, w tym przeciwdziałanie proliferacji broni masowego rażenia. Oznaczałoby to konieczność odejścia od dawnego schematu, zgodnie z którym „w rosyjskim interesie narodowym byłoby wszystko, co irytuje i stwarza problemy USA”¹²¹. Powrót do myślenia w kategoriach gry o sumie zerowej, w której wzrost własnego bezpieczeństwa musi odbywać się kosztem obniżenia bezpieczeństwa innych byłby „niekorzystny dla każdego, w tym zwłaszcza dla Rosjan”¹²².

2.6. Zmiany personalne w administracji amerykańskiej u progu drugiej kadencji B. Clintona

Po serii artykułów poświęconych wyborom prezydenckim w Rosji, na marginesie których pojawiał się wątek przyjęcia nowych państw do NATO, tematyka ta zniknęła ze spektrum zainteresowania autorów „Newsweeka” i „Time”. Powróciła dopiero po listopadowych wyborach prezydenckich w USA. Podkreślić należy, że nie była ona

121 *Ibidem*.

122 *Ibidem*.

odnotowywana w tygodnikach jako istotny element kampanii prezydenckiej. Tygodniki obszernie natomiast zajmowały się zmianami personalnymi, które miały nastąpić w drugim gabinecie Clintona. Eleanor Clift i Bill Turque w „Newsweeku” bardzo krytycznie oceniali wybory personalne Clintona podczas pierwszej kadencji, zarzucając mu zatrudnianie znajomych z lat młodości i osób z czasów kampanii prezydenckiej kosztem profesjonalistów. Clinton chciał, by jego drużyna „wyglądała jak Ameryka [...], a zamiast tego wyglądało to na bałagan”¹²³. Autorzy przewidywali, że podczas drugiej kadencji Clinton będzie chciał „zostawić swój ślad w polityce zagranicznej” i dlatego dojdzie do zmiany na stanowisku sekretarza stanu. Wśród najsilniejszych kandydatur wskazywali Madeleine Albright, ambasador przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, oraz George’a Mitchella, senatora z Maine. Gore długo wspierał kandydaturę doświadczonego dyplomaty Richarda Holbrooke’a. Na czele Pentagonu, pomimo braku doświadczenia w zarządzaniu większym zespołem, stanął republikański senator William Cohen. Doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego został Samuel „Sandy” Berger, wcześniej zastępca Anthony’ego Lake’a na tym stanowisku. Ten ostatni zyskał nominację na szefa CIA, ale wskutek nacisku republikanów Clinton musiał wycofać się z forsowania tej kandydatury.

Najwięcej miejsca w prasie poświęcano Albright, która miała pomóc w zdefiniowaniu klarownej koncepcji przywództwa światowego USA. Jej brak był jednym z podstawowych zarzutów kierowanych wobec Clintona w trakcie kampanii prezydenckiej. Złudzeń co do jej zdefiniowania nie mieli sympatycy republikanów. Były doradca Busha, Richard Haass, powiedział w „Time”: „Jedyną rzeczą, którą te nowe nominacje mówią o kierunku amerykańskiej polityki, jest to, że nie ma takiego kierunku”¹²⁴. Z drugiej strony Bonnie Angelo i Johanna McGeary w tymże wydaniu tygodnika zauważały, że być może błędem było poszukiwanie „wizji” polityki zagranicznej za wszelką cenę. Era postzimnowojenna nie była światem jednego zagrożenia,

123 E. Clift, B. Turque, *Wanted: More Real Grown-Ups*, „Newsweek”, 18 listopada 1996 r.

124 A. Bonnie, J. McGeary, *Mix and Match*, „Time”, 16 grudnia 1996 r.

lecz takim, który wymagał „rozwiązań doraźnych, elastycznych i błyskotliwych”¹²⁵. Albright, znana ze swojej dynamiki i przebojowości, osobiście doświadczona losem dwukrotnego uchodźcy, miała być gwarantem skutecznej dyplomacji, choć może nieprowadzonej w tak wytwornym stylu jak za czasów Christophera. Jasno wypowiadała się o konieczności wzięcia przez Stany Zjednoczone odpowiedzialności za utrzymanie pokoju na świecie. Popierała interwencję wojskową w Bośni, jak również misję humanitarną w Ruandzie, co stało się powodem ataków ze strony jej przeciwników. „Time” zwracał uwagę na jej często mało dyplomatyczny język, nazywając jej pragmatykę pracy mianem „stylu buldoga”. W sumie jednak zostało to ocenione jako zaleta: „jej dobrą cechą jest to, że mniej przejawia się słowami, a bardziej dba o działania”¹²⁶.

Istotną przewagą Albright było również poparcie, na które mogła liczyć ze strony republikanów, dominujących w Kongresie od 1996 r. Prawdopodobnie właśnie obecność Albright i Cohena w administracji była warunkiem *sine qua non* realizacji ambitniejszych pomysłów w polityce zagranicznej w ramach ponadpartyjnego konsensusu demokratów i republikanów. Manewr ten wydawał się od początku skuteczny. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych Jesse Helms określił Albright jako „twardą i odważną kobietę”¹²⁷. Angelo i McGeary dodawały również, że Clinton mógł liczyć na jej oratorskie talenty („Sekretarz stanu CNN”), istotne przy przekonywaniu amerykańskich wyborców do poparcia np. misji ekspedycyjnych toczonych z dala od kontynentu amerykańskiego. Już wcześniej, pomimo że zajmowała istotne, ale przecież nie-pierwszoplanowe stanowisko ambasadora przy ONZ, Albright stała się „najbardziej rozpoznawalnym promotorem amerykańskiej polityki zagranicznej”¹²⁸.

Podobny pogląd został zaprezentowany w późniejszym artykule Matthew Coopera i Melindy Liu w „Newsweeku”, gdzie zwracano

125 *Ibidem*.

126 *Ibidem*.

127 S. Erlanger, *Selection for Secretary of State is Praised by Helms and Others*, „New York Times”, 6 grudnia 1996 r.

128 B. Angelo, N. Gibbs, *Voice of America*, „Time”, 16 grudnia 1996 r.

uwagę, że Albright będzie traktowała Departament Stanu niczym „ambonę”, z której będzie przekonywała Amerykanów, że „polityka zagraniczna ma znaczenie”¹²⁹. Autorzy artykułu nie spodziewali się przedstawienia błyskotliwych teorii, sformułowania globalnej wizji co do roli USA w XXI w. Oczekiwali od niej natomiast, że – tak jak Kissinger, „ostatni sekretarz stanu, który jest prawdziwym celebrytą” – sprawdzi się w rozwiązywaniu konkretnych problemów. Będzie „sekretem-sprzedawcą”, który skutecznie wyjaśni Amerykanom, dlaczego „powstrzymanie wojny w Bośni, głodu w Afryce czy sprzedaży broni chemicznej w b. ZSRS ma wpływ na ich życie”¹³⁰. Wśród istotnych zagadnień Cooper i Liu wymienili również ekspansję NATO, podkreślając jednoznaczne prorozszerzeniowe stanowisko Albright. Dużą rolę mieli odegrać Talbott i b. ambasador USA w Rosji Thomas Pickering, którzy mieli łągodzić wypowiedzi sekretarza stanu, niestroniące od jaskrawych sformułowań i „kwiecistego języka”.

W dyskusji na temat konceptualizacji amerykańskiej polityki zagranicznej głos zabrał również politolog i dziennikarz Fareed Zakaria. W artykule pt. *Groping for a Vision* wyraził opinię, że sformułowanie wyrazistej doktryny politycznej, rozumianej jako spójny koncept teoretyczny, podlegający operacjonalizacji, nie było warunkiem koniecznym prowadzenia udanej polityki zagranicznej. Harold Macmillan i George Marshall, podawał przykłady Zakaria, byli solidnymi „wykonawcami”, ale nie zostawiali po sobie wielkich idei. „Dobry instynkt mógł być równie ważny jak wyobraźnia u męża stanu” – argumentował publicysta „Newsweeka”¹³¹. Przekornie jednak autor artykułu dodawał, że właśnie teraz ta wyobraźnia była szczególnie potrzebna.

Zakaria miał wątpliwości co do tego, czy Albright uda się podołać temu zadaniu. Jakkolwiek sprawna i błyskotliwa, to – zdaniem autora – zbyt często dostosowywała swoje poglądy do koniunktury politycznej. Była w stanie wspierać zamrożenie programu zbrojeń nuklearnych i sprzeciwiała się pomocy dla nikaraguańskich *contras*,

129 M. Cooper, M. Liu, *Bright Light*, „Newsweek”, 10 lutego 1997 r.

130 *Ibidem*.

131 F. Zakaria, *Groping for a Vision*, „Newsweek”, 16 grudnia 1996 r.

by współcześnie stać się „jastrzębiem”, przekonującym do rozwiązań siłowych. Paradoksalnie zaś A. Lake, w którym Zakaria dostrzegał zadatki na kreatora wizji polityki zagranicznej, był szykowany do objęcia szefostwa CIA, tj. stanowiska „jednoznacznie niekojarzącego się z tworzeniem polityki”¹³².

Autor artykułu z wyraźną ironią traktował słowa Clintona o tym, że polityka zagraniczna w czasie drugiej kadencji ma być budowana na osiągnięciach lat 1993–1996. W ocenie Zakarii polityka ta była „pasywna i reaktywna”. Od początku zdominowana przez „brudną trójkę”: Bośnię, Haiti i Somalię, zapewniającą serwisy informacyjne i stwarzającą poważny problem, polegający na wytłumaczeniu Amerykanom sensu zaangażowania Waszyngtonu w konflikty niezagrażające bezpośrednio jego bezpieczeństwu. W rezultacie brakowało czasu na „takie drobnostki” jak Rosja, Chiny, Japonia i Europa Zachodnia. W czasie drugiej kadencji lokalne konflikty również będą wybuchać, dodawał Zakaria, ale Ameryka nie może ponownie stawać się zakładnikiem „CNN i sekretarza generalnego ONZ”.

Stworzenie konceptualnych ram amerykańskiej polityki zagranicznej pozwoliłoby wyznaczyć granice zaangażowania Waszyngtonu w działania na rzecz utrzymania porządku międzynarodowego. Upadek ZSRS nie zwalniał Ameryki z potrzeby tworzenia nowej doktryny, dlatego że – według Zakarii – „serdeczność między wielkimi mocarstwami i rosnący dobrobyt na świecie nie są zjawiskami ani naturalnymi, ani samoregulującymi się”¹³³. Są natomiast rezultatem amerykańskiej potęgi i woli, wznoszącej cztery filary, na których do 1991 r. opierał się współczesny pokój. Należały do nich: wspólnota polityczna bazująca na zagrożeniu sowieckim i amerykańskich gwarancjach bezpieczeństwa, system wolnego handlu, dolar jako waluta światowa, amerykańskie inwestycje zagraniczne. Zachodzące zmiany (zanik zagrożenia sowieckiego, relatywne osłabienie amerykańskiej potęgi gospodarczej, powstawanie lokalnych bloków gospodarczych) zmuszały Amerykę do korekty powyższych założeń. Zakaria proponował poszerzenie grona państw współodpowiedzialnych za światowe

132 *Ibidem*.

133 *Ibidem*.

przywództwo. Chciał, by Niemcy i Japonia uzyskały status stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Zabiegał również o włączenie w obieg gospodarczy rynków wschodzących. Głównie po to, by nie tworzyły one alternatywnych bloków politycznych, zaburzając porządek światowy. Rekomendował „remont kapitalny” MFW i rozwiązanie Banku Światowego. Zestawiając je z problemami Ameryki po drugiej wojnie światowej, Zakaria nie uważał współczesnych wyzwań stojących przed Clintonem za przesadnie ambitne.

Artykuł profesora John Hopkins University Michaela Mandelbauma w „Newsweeku” był ostatnim w 1996 r., w którym poruszona została tematyka rozszerzenia NATO, ale – co ważne – był pierwszym krytycznym tekstem poświęconym wyłącznie tej kwestii. Teza Mandelbauma była jednoznaczna: przyjęcie nowych krajów do Sojuszu implikowało jedynie problemy. Autor polemizował z argumentami zwolenników powiększenia NATO, starając się pokazywać brak logiki w ich wnioskowaniu.

Mandelbaum zarzucał administracji Clintona, że ta błędnie zakładała, iż NATO będzie służyło ochronie demokracji w Czechach, Polsce i na Węgrzech. Demokracja nie była tam zagrożona – wskazywał. Owszem, kraje te znajdowały się w obliczu różnorodnych wyzwań, związanych głównie z komunistycznym dziedzictwem, ale NATO nie było odpowiednią organizacją do sprostania któremukolwiek z nich. Krajom, w których demokracja była rzeczywiście zagrożona – Ukrainie i Rosji – nie zaoferowano natomiast członkostwa. Co więcej, z prawa tego nie mogły skorzystać również kraje najbardziej zagrożone agresją Rosji (na co ówczesnie była ona zbyt słaba), tj. Ukraina i kraje bałtyckie. W sumie zatem, w ocenie Mandelbauma, NATO dokonało błędnego wyboru państw, które chciało zaprosić do swojego grona.

Autor artykułu nie zgadzał się również z poglądem, zgodnie z którym NATO powinno wypełnić „próżnię strategiczną” pomiędzy Niemcami a Rosją. Jego zdaniem w Europie doszło do wykształcenia się nowego systemu bezpieczeństwa, którego oś tworzyły porozumienia o ograniczaniu i redukcji zbrojeń (CFE zawarty przez kraje Starego Kontynentu i START I, II zawarte przez USA i Rosję). Porozumienia te: „Przekształcają siły zbrojne w Europie zgodnie z zasadą

«dominacji defensywy», czyniąc je bardziej odpowiednimi do obrony, a znacznie mniej do ataku”¹³⁴. Zapisane traktatowo zasady przejrzystości stanów liczebnościowych sił zbrojnych i zasad ich dyslokacji miały zaś skutecznie zmniejszać prawdopodobieństwo wystąpienia konfliktu zbrojnego w regionie.

Mandelbaum powoływał się również na argument natury psychologicznej. Zważywszy na rzekomo daleko posunięty proces rozszerzenia NATO (co nie było prawdą), Zachód miał ryzykować utratą wiarygodności w przypadku wycofania się z projektu ekspansji Sojuszu. Zdaniem autora artykułu rozumowanie, zgodnie z którym wycofanie się z jakiegokolwiek pozycji wzmacnia rywala kosztem osłabienia Zachodu, jest reliktem myślenia w kategoriach zimnowojennych. Według Mandelbauma: „Nie ma przeciwnika, który mógłby skorzystać z decyzji o wycofaniu się z planów”¹³⁵. Co więcej, koniec rywalizacji między Wschodem a Zachodem przyniosłoby o wiele wyższe zyski polityczne w porównaniu z dyskomfortem związanym ze zmianą kursu.

Autor artykułu poprzez zestawienie przykładów współpracy Rosji i Zachodu (inwazja w Zatoce Perskiej, wycofywanie wojsk sowieckich, a potem rosyjskich z krajów EŚW) oraz opóźnienia przy ratyfikacji START II przez Dumę wskazywał, że rozszerzenie NATO uniemożliwiało kontynuację dotychczasowych dobrych relacji. Ponadto „rozgoryczenie związane z rozszerzeniem NATO może na dłuższą metę skierować Rosję przeciwko całemu postzimnowojennemu porządkowi”¹³⁶. Wcześniejsze, korzystne dla Zachodu rozwiązania w regionie (demokratyzacja krajów Europy Wschodniej, rozwiązanie Związku Sowieckiego i istotne zmniejszenie potencjału sił zbrojnych) proponowano i wdrażano każdorazowo za zgodą Rosji. Dlatego też były honorowane przez Moskwę. Poszerzenie NATO byłoby pierwszym przypadkiem zmiany porządku bezpieczeństwa Europy, podjętym wbrew woli Rosji.

Wśród argumentów przeciwko NATO wymienione zostały również te, odnoszące się do wewnątrzamerykańskiej sceny politycznej.

134 M. Mandelbaum, *Don't Expand NATO*, „Newsweek”, 23 grudnia 1996 r.

135 *Ibidem*.

136 *Ibidem*.

W ocenie Mandelbauma rozszerzenie NATO groziło erozją poparcia dla tej organizacji i zbędną debatą w Senacie, której ostateczny rezultat pozostawał daleko niepewny. Przyjęcie nowych krajów do Sojuszu implikowałoby również wysokie koszty po stronie amerykańskiego podatnika. Autor artykułu szacował je na 100 mld dol. w ciągu 10 lat. Proces rozszerzenia NATO określił mianem inwestycji bez żadnych korzyści. Takiej, w której najprawdopodobniej „można stracić mnóstwo środków [...], a w najlepszym razie można wyjść na zero”¹³⁷.

2.7. Podsumowanie

Zgodnie z jednym z haseł wykorzystywanym przez B. Clintona w trakcie kampanii wyborczej w 1992 r. – „Ekonomia, głupcze!” – sprawy gospodarki amerykańskiej miały zajmować centralne miejsce w polityce nowego gospodarza Białego Domu¹³⁸. Lokalne konflikty niezagrażające bezpośrednio bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych (Jugosławia, Ruanda, Somalia), lecz kosztowne z punktu widzenia strat wizerunkowych, szybko zmusiły Clintona do większego zaangażowania w sprawy polityki międzynarodowej. Przez całą kadencję administracja musiała balansować pomiędzy izolacjonistami rekomendującymi zdyskontowanie „dywidendy pokoju” po ustaniu zimnej wojny oraz zwolennikami aktywnej roli Waszyngtonu w stosunkach międzynarodowych. Ci drudzy domagali się sformułowania przez Clintona nowej doktryny polityki zagranicznej.

Próba sprostania tym oczekiwaniom była strategia rozszerzenia światowej wspólnoty wolnych demokracji rynkowych, zaprezentowana przez A. Lake’a we wrześniu 1993 r. Zgodnie z koncepcją indukowanie dobrobytu w kolejnych krajach miało skutkować wzrostem

137 *Ibidem*.

138 Slogan Clintona nawiązywał do hasła wyborczego Warrena Hardinga z kampanii prezydenckiej – *America First* (J. Kiwerska, *Światowe przywództwo Ameryki w XXI wieku*, Instytut Zachodni, Poznań 2015, s. 35–36).

ich bezpieczeństwa. Formuła ta, powstała jako *iunctim* wyborczych zobowiązań i realiów polityki międzynarodowej już po objęciu urzędu prezydenta przez Clintona, przesuwała kwestie bezpieczeństwa na drugi plan, rezerwując im rolę instrumentu do osiągnięcia celów gospodarczych. Praktyczna realizacja koncepcji Lake’a skutkowałaby opóźnieniem rozszerzenia NATO i dlatego była ona konsekwentnie krytykowana przez kraje EŚW. Państwa aspirujące do Sojuszu w swojej argumentacji prezentowały następującą sekwencję: jedynie kraje niezagrożone agresją ze strony innych podmiotów będą skłonne do przeprowadzania reform wolnorynkowych.

Tabela 2. Tematyka rozszerzenia NATO w „Newsweeku” i „Time” w latach 1993–1996

	Pozytywne		Neutralne		Negatywne		Ogółem		W tym ekonomiczne	
	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”
1993	0	1	2	1	2	1	4	3	2	1
1994	0	1	3	6	3	1	6	8	2	1
1995	0	1	5	2	1	0	6	3	1	0
1996	2	1	1	4	1	0	4	5	0	0
łącznie (odsetek)	6 (15%)		24 (62%)		9 (23%)		39 (100%)		7 (18%)	

Źródło: opracowanie własne; „N” – „Newsweek”, „T” – „Time”.

Sumarycznie w okresie pierwszej kadencji Clintona opublikowano 39 tekstów (20 w „Newsweeku” i 19 w „Time”), w których pojawił się wątek rozszerzenia Sojuszu. Aspekt ekonomiczny pojawił się w 5 artykułach w „Newsweeku” i 2 artykułach w „Time”. Ze względu na bardzo ostrożne „uchylanie drzwi do NATO” dla krajów EŚW kwestie ekonomiczne, o których mowa, należy rozumieć bardzo szeroko. Na tym etapie nie pojawiały się (z jednym wyjątkiem) rozważania na temat kosztów rozszerzenia Sojuszu¹³⁹. Wspominano natomiast

139 W artykule Aikana i Nelana odchodzący sekretarz obrony L. Aspin sugerował, że Waszyngton nie może rozszerzać gwarancji bezpieczeństwa na nowe kraje w obliczu cięć budżetu Pentagonu (D. Aikman, B. Nelan, *Clinton's Obstacle...*).

o finansowaniu potrzeb pożyczkowych Moskwy, co miało łagodzić jej antynatowskie nastawienie. Dyskutowano również o wspomianej powyżej koncepcji ekspansji wspólnoty gospodarek wolnorynkowych. Zdania publicystów były w tej kwestii podzielone. Przykładowo J. Barry i M. Elliott sugerowali, aby kraje EŚW przyspieszyły starania o członkostwo w WE, co pozwoliłoby im zwiększyć wymianę handlową z Europą Zachodnią i szybciej dołączyć do grona gospodarek rynkowych, co, w sumie, zapewniłoby im bezpieczeństwo¹⁴⁰. Elliott powtórzył tę myśl w innym artykule, gdzie przekonywał, że dla Europy Wschodniej większe znaczenie miał dostęp do rynków zbytu masła na Zachodzie niż zakup lepszego uzbrojenia¹⁴¹. Z drugiej strony M. Kramer podkreślał z kolei, że brak gwarancji bezpieczeństwa dla krajów EŚW powstrzymywał zagranicznych przedsiębiorców od inwestowania w tym rejonie¹⁴².

Uwagę tygodników ogniskowała zapowiedź ogłoszenia programu PdP, co stało się kanwą dla pierwszego artykułu poświęconego w całości kwestii rozszerzenia NATO na Wschód. W listopadzie 1993 r. D. Aikman i B. Nelan na łamach „Time” zaprezentowali najważniejsze argumenty zwolenników i przeciwników procesu¹⁴³. W puencie artykułu sytuowali się jednak jako sceptycy rozszerzenia. Przeciwne stanowisko zajmował M. Kramer, który utożsamiał oficjalne zaproszenie krajów EŚW do PdP z wyrazem lekceważenia ich oczekiwań przez Biały Dom. Za realną uważał strategiczną „utrąę” krajów EŚW i zaprzepaszczenie szansy na trwałą stabilizację regionu¹⁴⁴. Sam szczyt NATO w Brukseli w styczniu 1994 r. pojawiał się na stronach łącznie 6 artykułów (po 3 teksty w obu tygodnikach). Poza artykułem J. Kleina w „Newsweeku”, w którym autor zajmował prorosyjskie stanowisko w kwestii spowolnienia akcesji nowych krajów do NATO, autorzy tekstów w tygodnikach ograniczali się do przedstawiania racji stron, zachowując obiektywizm komentarzy.

140 J. Barry, M. Elliott, *Steering around...*

141 M. Elliott, *'Don't Gloat'...*

142 M. Kramer, *It's all Foreign...*

143 D. Aikman, B. Nelan, *Should NATO...*

144 M. Kramer, *The Case...*

W obu tygodnikach pojawiały się artykuły Kissingera¹⁴⁵. Zajmował on krytyczne stanowisko wobec polityki zagranicznej Clintona, która – jego zdaniem – zbyt mocno koncentrowała się na próbach demokratyzacji i „urynkawiania” Rosji. W jego opinii Waszyngton nie dysponował skutecznymi środkami do realizacji tego celu (wykorzystanie instrumentarium typowego dla planu Marshalla nie miało zastosowania z uwagi na słabość instytucji w Rosji)¹⁴⁶. Liberalizacja gospodarki Federacji Rosyjskiej nie musiała – przekonywał – prowadzić do porzucenia przez Moskwę praktykowanej przez lata polityki ekspansji. Testem intencji Jelcyna miał być raczej postęp w wycofywaniu wojsk rosyjskich z terytoriów dawnych republik sowieckich i krajów b. Układu Warszawskiego. W opinii byłego sekretarza stanu Europa w pojedynkę (nawet z Niemcami chętnymi do zwiększonego zaangażowania w sprawy międzynarodowe) nie byłaby w stanie skutecznie stawić czoła ewentualnemu odrodzeniu się tendencji ekspansjonistycznych w Rosji. Osiągnąć mogła to tylko Ameryka posiłkowana przez kraje Starego Kontynentu. Bazą instytucjonalną tej kooperacji miały być UE i NATO. Pomimo że Kissinger wielokrotnie przestrzegał przed groźbą powstania geopolitycznej próżni bezpieczeństwa na obszarze EŚW, to w przedrukowanym w „Time” fragmencie *Dyplomacji*, nie wypowiadał się jednoznacznie za koniecznością przyjęcia krajów regionu do Sojuszu¹⁴⁷. Utrzymywał, że Czechy, Polska, Słowacja i Węgry zostaną objęte gwarancjami bezpieczeństwa już w momencie przystąpienia do UE. Wynikać to miało z faktu „nakładania się” członkostwa w NATO i EU krajów zachodnioeuropejskich. Kissinger zajmował jednoznacznie krytyczne stanowisko wobec projektu PdP, które – jego zdaniem – skupiało zbyt wielu członków i niepotrzebnie uwypuklało podział na kraje chronione gwarancjami

145 H. Kissinger, *How to Achieve...*

146 Zob. szerzej uwagi na temat tego instrumentarium: K. Kowalski, *Plan Marshalla. Uwarunkowania i skutki gospodarczo-polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.

147 Jednoznaczną wymowę miał natomiast artykuł Kissingera dla „The Washington Post” z 1994 r. (H. Kissinger, *Expand NATO Now*, „The Washington Post”, 19 grudnia 1994 r.).

i gwarancji tych pozbawione. Przestrzegał również przed rosyjskimi próbami „rozwadniania” NATO poprzez nadmierne zintegrowanie go ze strukturami KBWE¹⁴⁸.

Konferencja KBWE w Budapeszcie (grudzień 1994 r.) była drugim wydarzeniem, które przyciągnęło uwagę publicystów tygodników. Clinton odmówił na nim Rosji prawa weta co do decyzji Sojuszu o przyjęciu doń nowych członków. Medialnie nośna okazała się groźba nastania zimnego pokoju, przed którą przestrzegał Jelcyn. G. Church i S. Donnelly w „Time” uważali za prawdopodobny scenariusz zakończenia niedawnej „kwitnącej przyjaźni”¹⁴⁹. Nie podzielali tego poglądu publicyści „Newsweeka”. Zdaniem K. Breslau i S. Sullivana więzi handlowe Rosji z Zachodem były na tyle mocne, a uzależnienie od pomocy finansowej na tyle znaczące, że uniemożliwiały w praktyce powrót do relacji dawnego typu.

Zdecydowany sprzeciw Rosji wobec planów rozszerzenia NATO pod koniec 1994 r. był skuteczny. W kolejnym roku proces akcesji wyraźnie wyhamował, co przełożyło się na spadek liczby artykułów podejmujących tę kwestię (9 w 1995 r. przy 14 w 1994 r.). Wątek natowski pojawiał się jako temat poboczny. Nie było tekstów poświęconych wyłącznie temu zagadnieniu. „Time” i „Newsweek” chętnie pisały o nastrojach panującymi przed wyborami parlamentarnymi (1995) i prezydenckimi w Rosji (1996). W artykułach wskazywano na niebezpieczeństwo dojścia do władzy rosyjskich nacjonalistów jako wystarczający warunek dla poparcia Jelcyna. Przyspieszanie procesu akcesji nowych krajów do NATO było powszechnie uznawane za okoliczność zmniejszającą jego szanse na zwycięstwo¹⁵⁰. Typowym przykładem takiej argumentacji był artykuł J. Kleina dla „Newsweeka”, w którym autor odradzał Clintonowi zaostrzenie kursu wobec Rosji, w szczególności jej międzynarodową izolację. W jego opinii słaba Moskwa nikomu nie zagrażała. Gdyby jednak nagle zaczęła, to NATO mogło przetransformować się wystarczająco szybko, by chronić kraje zagrożone rosyjską ekspansją. M. Kramer uważał natomiast,

148 H. Kissinger, *At Sea...*

149 G. Church, S. Donnelly, *Next...*

150 J. Klein, *The Bear...*

że tymczasowe osłabienie Rosji nie mogło stanowić wytłumaczenia dla braku postępu w negocjacjach nad przyjęciem nowych członków do Sojuszu. Publicystę „Time” dziwiło raczej, że NATO nie było w stanie działać stanowczo w okresie odprężenia relacji z Moskwą, co zapowiadało podobny brak decyzyjności „w momencie, kiedy Rosja będzie silna”¹⁵¹.

W „wyborczym” 1996 r. ukazało się w sumie 9 artykułów (4 w „Newsweeku” i 5 w „Time”), w których nawiązywano do tematyki otwarcia drzwi NATO na Wschód. W. Christopher powtórzył wcześniejsze zapowiedzi o kontynuowaniu „stałego i stopniowego” rozszerzenia NATO. Zachęcał Rosję do udziału w integracji z Sojuszem, co potwierdzało dwutorową politykę Waszyngtonu w sprawie ekspansji NATO¹⁵². Pomimo stosunkowo ostrej, na użytek kampanii prezydenckiej, antyzachodniej retoryki Jelcyna, B. McKay i A. Nagorski przyjmowali, że otoczenie rosyjskiego prezydenta było pogodzone z porażką polityki weta w sprawie poszerzenia NATO. Nie oznaczało to jednak – zaznaczali publicyści Newsweeka – porzucenia marzeń o reintegracji dawnych republik sowieckich¹⁵³.

W ocenie Kissingera Ameryka zbyt mocno idealizowała Jelcyna, podczas gdy ten dał „niewiele dowodów na to, że ceni wartości demokratyczne”¹⁵⁴. Jeszcze większym błędem administracji Clintona była jednak – przyznawał były sekretarz stanu – ambiwalencja w kwestii rozszerzenia NATO, co tylko zachęcało Rosję do ekspansji. Kissinger nie wykluczał potrzeby uwzględniania Rosji w „architekturze” bezpieczeństwa międzynarodowego. Warunkiem było jednak pozostanie Federacji w swoich granicach. Rozszerzony Sojusz miał te granice – również w sensie metaforycznym – jeszcze wyraźniej zarysować.

Nieuchronność rozszerzenia NATO została w łagodniejszy sposób przedstawiona przez S. Talbotta w „Time”. Wskazywał on, że leżało ono również w interesie Rosji, gdyż mogło zadziałać konsolidująco na młode demokracje środkowoeuropejskie. Zdolność Moskwy do

151 M. Kramer, *Summit-Time...*

152 W. Christopher, *Don't Forget...*

153 M. McKay, A. Nagorski, *Yeltsin, Act II...*

154 H. Kissinger, *Beware...*

zaadaptowania się do tych realiów i ukształtowanie przyjaznych relacji z powiększonym Sojuszem miała być „ważnym testem dla relacji amerykańsko-rosyjskich”¹⁵⁵.

Z ogólnie przychylnego nastawienia autorów wobec rozszerzenia NATO wyłamywał się tekst M. Mandelbauma zamieszczony w „Newsweeku”. Artykuł był polemiką z argumentami zwolenników przyjęcia nowych krajów do Sojuszu. Jej zjadliwość podkreślało jednak już samo stwierdzenie, że inicjatywa ta „nie miała żadnych zalet”¹⁵⁶. Mandelbaum wymieniał potencjalne koszty polityczne i finansowe ekspansji NATO. Te ostatnie szacował, nie podając źródeł tych wyliczeń, na 100 mld dol. w ciągu 10 lat¹⁵⁷.

Na 39 artykułów w „Newsweeku” i „Time”, które ukazały się w badanym okresie i w których przynajmniej wzmiankowano o przyjęciu nowych krajów do NATO, w większości przypadków (24 artykuły) autorzy zajmowali neutralne stanowisko. Oznacza to, że albo jedynie wspominali przedmiotową kwestię, albo ograniczali się do przedstawienia racji stron. W 6 artykułach (2 w „Newsweeku” i 4 w „Time”) autorzy popierali rozszerzenie NATO. Dziewięciokrotnie (7 artykułów w „Newsweeku” i 2 artykuły w „Time”) pojawiły się artykuły, w których przeważały negatywne opinie w kwestii otwarcia NATO na Wschód. Do grupy tej zaliczały się teksty, w których autorzy sympatyzowali z racjami zgłaszanymi przez Moskwę, przyznając, że rozszerzenie Sojuszu zwiększy szanse na wyborczy nacjonalistów i dlatego proces akcesji należy spowalniać. W sposób najbardziej jednoznaczny przeciwko przyjęciu nowych krajów do NATO wypowiadali się J. Klein i M. Mandelbaum.

155 S. Talbott, *Managing...*

156 M. Mandelbaum, *Don't Expand...*

157 Por. P. Wiczorek, *Koszty oraz źródła integracji Polski z NATO*, „Sprawy Międzynarodowe” 1997, nr 4, s. 25–39.

Rozdział 3

„Newsweek” i „Time” a rozszerzenie NATO w latach 1997–1999

3.1. Przez Helsinki do Paryża. Przygotowania do szczytu NATO–Rosja

H. Kissinger w obszernym artykule na temat głównych wyzwań polityki międzynarodowej w XXI w. zwrócił uwagę na to, że „okres pokoju, który charakteryzował pierwszą kadencję, kończy się”¹. Rekomendował, aby administracja podjęła się najbardziej ambitnych działań od samego początku po to, by uniknąć syndromu „kulawej kaczk” (*lame duck*), tj. prowadzenia kunktatorskiej, koniunkturalnej polityki w oczekiwaniu na koniec sprawowania władzy. Wśród trzech najważniejszych obszarów tematycznych z zakresu stosunków międzynarodowych, które miały zajmować Clintona, Kissinger wymienił: Azję, Zatokę Perską oraz „region transatlantycki, obejmujący

1 H. Kissinger, *A World We Have not Known*, „Newsweek”, 27 stycznia 1997 r. Por. odmienny pogląd wyrażony przez autorów w „Time”: „Albright ma szczęście, że przyjedzie jej objąć urząd w chwili względnego spokoju. Podczas gdy Warren Christopher musiał od razu poradzić sobie z drugorzędnymi kryzysami w rodzaju Bośni, Haiti i Somalii, Albright może swobodnie skupić się na najważniejszych wyzwaniach amerykańskiego bezpieczeństwa, takimi jak: rozwój demokracji i gospodarki wolnorynkowej w Rosji, bogacące się, ale i niespokojne Chinami, które aspirują do statusu supermocarstwa” (A. Blackman, N. Gibbs, *The Many Lives of Madeleine*, „Time”, 17 lutego 1997 r.).

kraje NATO oraz terytorium b. ZSRS². Głównymi zagadnieniami, kształtującymi ten ostatni obszar były zaś: losy UE jako efektywnego aktora politycznego, wzrost znaczenia Rosji oraz „polityka atlantycka Stanów Zjednoczonych”. Kissinger zakładał, że system polityczny Rosji, jakkolwiek daleki od komunizmu, bliższy będzie modelom państw autorytarnych w rodzaju Chile Augusto Pinocheta czy też w Portugalii António Salazara aniżeli modelowi zachodnioeuropejskiej demokracji pluralistycznej. Stabilizacji systemu prawnego towarzyszyć miała odbudowa gospodarki. Były sekretarz stanu oczekiwał, że Rosja będzie prowadziła politykę w sposób „o wiele bardziej stanowczy”. Zadaniem NATO pozostawać miało przeciwdziałanie temu tradycyjnemu nacjonalizmowi. Były sekretarz stanu zwracał również uwagę, że mimo wszystko Rosji nie powinno się pozostawiać poza nawiasem nowych projektów politycznych. Praktyczna realizacja tych rekomendacji oznaczałaby przyjęcie byłych sowieckich satelitów do Sojuszu i utworzenie platformy dialogu pomiędzy NATO a Rosją. Kissinger proponował skorzystanie z doświadczeń OBWE w tym względzie. Przestrzegał natomiast przed tworzeniem dodatkowego organu współpracy w ramach samego NATO. Argumentował, że groziłoby to osłabieniem Sojuszu. Wśród innych potencjalnych błędów wskazywał przekształcenie Paktu w „forum polityczne” z udziałem Rosji, co mogłoby paraliżować prace organizacji.

Istotnym głosem w debacie nad rozszerzeniem NATO był artykuł b. ministra spraw zagranicznych A. Kozyriewa w „Newsweeku”. Kozyriew sugerował, aby Zachód ograniczył polemikę z największymi antagonistami rozszerzenia w Rosji, wskazując, że poprzez poświęcanie im zbyt wiele uwagi, tylko niepotrzebnie wzmacnia się „przeciwników demokracji”³. Do grupy tej zaliczył: „niereformowalnych generałów pozbawionych wiedzy o współczesnym świecie i bez perspektyw znalezienia pracy po reformie armii”, dawnych oficerów KGB, dyrektorów dawnych komunistycznych zakładów, a także niektórych intelektualistów. Próba przekonywania ich nie sensu – dowodził – ponieważ: „(...) bez NATO rozumianego w kategoriach

2 H. Kissinger, *A World...*

3 A. Kozyrev, *NATO is not our Enemy*, „Newsweek”, 10 lutego 1997 r.

wroga nie ma dla nich miejsca na świecie”⁴. Na gruncie rosyjskim debata o powiększeniu Sojuszu dotyczyła w rzeczywistości polityki krajowej, argumentował Kozyriew. Była to gra o zatrzymanie reform demokratycznych, w której orężem ich przeciwników były „PR-owe sztuczki, mające na celu oszukiwanie ludzi i stworzenie antyzachodniego frontu”.

Stwierdzenie umieszczone w tytule, a następnie powtórzone w tekście artykułu było jednoznaczne: „NATO nie jest naszym wrogiem”. Kozyriew dodawał, że sprzeciwianie się przyjęciu nowych krajów do Sojuszu było dla Rosji samobójcze, gdyż ta nie dysponowała „instrumentami, które mogłyby powstrzymać ten proces”. Były minister spraw zagranicznych Rosji podkreślał ekonomiczne implikacje członkostwa w NATO, które wiązało się z napływem inwestycji (w tym technologii) oraz rozwojem gospodarczym. Kozyriew stwierdził wręcz, że jako minister zaobserwował, że „każdy wschodnioeuropejski przywódca, dążący do rozszerzenia NATO, traktował członkostwo w kategoriach gospodarczych, a nie politycznych”⁵. Rosyjski sprzeciw skutkować miał osłabieniem pozycji gospodarczej Moskwy w regionie, przez co rozumiał spadek znaczenia WNP – jako mniej atrakcyjnej dla biznesu konkurentki Sojuszu.

Autor artykułu zakładał, że dominacja przeciwników NATO w Rosji była przejściowa. Zachód powinien uwzględnić ten okres tranzycji i oczekując na pokoleniową zmianę, nie izolować Moskwy. Niezagrożone miało również pozostać prawo Rosji do sprzedaży sprzętu wojskowego (w celu ochrony przemysłu). Przyjęciu do Sojuszu nowych krajów („bez zbędnego pośpiechu”), towarzyszyć powinien dodatkowy traktat NATO–Rosja, uwzględniający specyfikę Rosji (potęga nuklearna, rozległość geograficzna). Dzięki właściwiej przygotowanej umowie zabezpieczone byłyby „rzeczywiste interesy rosyjskie i obawy związane z bezpieczeństwem”. W praktyce gwarantować to miało umieszczenie zapisu, zgodnie z którym „żadne państwo nie będzie jednostronnie przemieszczało swoich wojsk”⁶. Jakkolwiek zatem

4 *Ibidem.*

5 *Ibidem.*

6 *Ibidem.*

Kozyriew uznawał rozszerzenie NATO za proces nieunikniony, to stawiał warunki, których spełnienie miało zapewniać jego spokojne przeprowadzenie. W części z nich nadal pobrzmiwała dawna retoryka, np. gdy Kozyriew stwierdzał, że „Rosja powinna być wysłuchana, kiedy NATO będzie debatowało o sprawach politycznych”⁷.

Duże nadzieje wiązano z pierwszym po wyborach prezydenckich w Rosji i USA spotkaniem Jelcyna i Clintona w Helsinkach (20–21 marca 1997 r.). Miało ono dać odpowiedź, czy Rosja będzie nadal stanowczo protestować przeciwko przyjęciu krajów EŚW do NATO, czy też przedwyborcze zaostrzenie retoryki stosowane było jedynie na użytek politycznej rozgrywki⁸. Andrew Meier i B. Nelan w „Time” kwitowali, że prezydenci „osiągnęli porozumienie co do braku porozumienia”. Jelcyn uznał rozszerzenie NATO za „błąd i to poważny błąd”, ale wierzył w „wyjaśnienie wszystkich spornych kwestii”, w tym przyjęcie porozumienia, które „zminimalizuje negatywne konsekwencje dla Rosji”⁹. O ile Jelcynowi wystarczały „żelazne obietnice”, o tyle premier Primakow zabiegał o zawarcie traktatu, którego stronami byłyby państwa NATO i Rosja. Na to ostatnie nie zgadzał się Clinton, gdyż Moskwa zyskiwałaby tym samym prawo weta wobec decyzji natowskich. Według autorów artykułu, Jelcyn zdawał sobie sprawę z nieuchronności rozszerzenia NATO i jedynie negocjował ustępstwa ze strony Zachodu. Rosja miała utrudniać proces tak bardzo, by przyjęcie Czech, Polski i Węgier było ostatnim poszerzeniem składu Sojuszu w historii.

„Na osłodę” – jak pisali Meier i Nelan – Rosja miała otrzymać obietnicę („potrójne nie”), że NATO „nie ma zamiaru, nie ma planów, nie ma powodów do rozmieszczenia broni nuklearnej w nowych krajach członkowskich”. Podobne zastrzeżenia miały dotyczyć oddziałów bojowych. Moskwa miała również zostać zaproszona „do wspólnej rady w siedzibie głównej NATO, w celu dyskusji

7 *Ibidem*.

8 O marazmie w rosyjskim procesie podejmowania decyzji w roku wyborczym zob. P. Quinn-Judge, *The Boris Yeltsin Blues*, „Time”, 3 lutego 1997 r. Tam też opinia o „straconym roku reform” i „ugrzęźnięciu Moskwy w chaotycznej wymianie zdań z Zachodem na temat planów ekspansji Sojuszu”.

9 A. Meier, B. Nelan, *Nyet to a new NATO*, „Time”, 31 marca 1997 r.

nt. planów Sojuszu”¹⁰. Tak jak podczas wcześniejszych spotkań strony zadeklarowały wolę do „przyspieszenia” redukcji w zakresie broni nuklearnej na podstawie traktatu START II z 1993 r. Wskutek braku ratyfikacji porozumienia przez Moskwę były to jednak deklaracje niewypełnione treścią. „Time” cytował Siergieja Juszenkova, deputowanego do Dumy, który wprost zapowiadał, że w obliczu przyjęcia nowych krajów do NATO „START II jest martwy”. Tym bardziej mało wiarygodnie brzmiały zapowiedzi o rozmowach na temat START III¹¹.

Waszyngton poparł uczestnictwo Rosji w planowanym na czerwiec szczycie G7. Andrew Meier i B. Nelan sugerowali wprost, że „kwestie gospodarcze mogą okazać się dla Moskwy równie ważne, jak kwestie bezpieczeństwa”. Potwierdzeniem tego miała być silna pozycja reformatorów w rządzie Czernomyrdina: wicepremierów Anatolija Czubajsa (od 17 marca 1997 r.) i Borysa Niemcowa. Wątek ekonomiczny w artykule został poruszony również w kontekście kosztów rozszerzenia. Autorzy przywołali szacunki Białego Domu (35 mld dol. w ciągu 13 lat) i Kongresowego Biura Budżetu (125 mld dol.), przewidując „prawdziwą batalię” o poparcie ratyfikacji protokołów akcesyjnych w Kongresie. Wśród czołowych oponentów powiększonego NATO wymienili: republikankę Kay Bailey Hutchison i demokratów Toma Harkina i Patricka Leahy’ego. Silny głos poparcia pochodził natomiast od republikańskiego senatora Richarda Lugara, który przewidywał, tak jak Meier i Nelan, „poważne problemy” w Senacie. Lugar zwracał również uwagę, że to głos Waszyngtonu miał przesądzić o powodzeniu procedury ratyfikacyjnej w pozostałych krajach NATO.

Bill Powell w swoim podsumowaniu szczytu w Helsinkach zamieszczonym na łamach „Newsweeka” akcentował słabnącą pozycję Moskwy, której gospodarka przypominała coraz bardziej „trzecioświatową kleptokrację”. Rosja siliła się na prężenie mięśni – przekonywał – sprzeciwiając się rozszerzeniu NATO, podczas gdy nie była w stanie sobie poradzić z zabezpieczeniem głowic nuklearnych.

10 *Ibidem*.

11 Por. M. Cooper, *Wheelchair Diplomacy*, „Newsweek”, 31 marca 1997 r.

Ta sama Rosja – jak chciał Clinton – „może i była wielkim narodem”, ale jednocześnie nie wypłacała przez cztery miesiące żołdu marynarzom w Murmańsku¹². Powell z dużą dozą ironii pytał, co stanowiło większe zagrożenia dla pokoju na świecie: Czechy, Polska, Węgry w NATO, czy kilka „zagubionych” głowic nuklearnych (tym problemem miała się zająć powołana *ad hoc* komisja pod kierownictwem Gore’a i Czernomyrdina).

W innym miejscu autor artykułu demaskował fasadowość sprzeciwu Rosji, powołując się na dialog litewskiego dziennikarza z Primakowem. Ten ostatni rozszerzenie NATO o trzy kraje nazwał „historycznym błędem”, a czymś „tragicznym” określił samo branie pod uwagę dołączenia w przyszłości Litwy, Łotwy i Estonii do Sojuszu. Po pytaniu dziennikarza: „co w tym takiego tragicznego?”, zapadła krępująca cisza, która – jak pisał Powell – „lepiej niż cokolwiek innego pokazywała rozziw pomiędzy dumną retoryką i słabnącymi wpływami Rosji”¹³. O tym, że demonstracyjny sprzeciw Rosji był głównie elementem teatru politycznego, świadczyło również to, że jakkolwiek Moskwa uznawała ekspansję Sojuszu za błąd, to kontynuowała rozmowy w Brukseli na temat porozumienia NATO–Rosja. Zdaniem Powella Jelcyn był na tyle rozsądny, że dostrzegął, iż „dąsy ze strony Rosji zapędzają ją w kozi róg”, podczas gdy Zachód „załatwia swoje interesy”¹⁴.

Stosunek Powella wobec rozszerzenia NATO nie był ostatecznie jednoznaczny. W ostatnim akapicie, w którym autorzy z reguły prezentują swoje stanowisko, publicysta „Newsweeka” przypomniał argumenty przeciwników przyjmowania nowych krajów do Sojuszu. Wskazał zatem, że „Rosja nikomu dziś nie zagraża, więc po co sobie zawracać głowę?”. Dodawał, że ten „dumny naród” zapamięta, jak Zachód wykorzystywał jego chwile słabości. Powell konkludował: „Właściwie to nie są złe argumenty”¹⁵.

12 B. Powell, *A Summit, but not of Equals*, „Newsweek”, 31 marca 1997 r.

13 *Ibidem*.

14 *Ibidem*.

15 *Ibidem*.

3.2. Uchylone drzwi. Podpisanie aktu stanowiącego i konferencja madrycka NATO

Tygodniki szeroko i entuzjastycznie opisywały szczyt NATO w Paryżu (26–27 maja 1997 r.), na którym podpisany został „Akt stanowiący o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa między NATO a Federacją Rosyjską”, nazywany potocznie Kartą NATO–Rosja. Christopher Ogden o porozumieniu, które torowało drogę do rozszerzenia NATO pisał: „(...) to najważniejsze wydarzenie w polityce międzynarodowej od upadku ZSRS, o strategicznych skutkach, które będą wywierały wpływ przez kolejne dekady”¹⁶. Zdaniem autora „Time” umowa była dowodem na „miażdżącą kapitulację Rosji” i jednocześnie „dyplomatycznym triumfem Clintona i Zachodu”¹⁷.

Autor artykułu przytaczał również argumenty za rozszerzeniem NATO, które padały ze strony – jak to określał – „zwolenników twardej linii” wobec Rosji. Zgodnie z tym podejściem Sojusz powinien przyjmować do swojego grona nowych członków właśnie wtedy, gdy Rosja była słaba. Demokracje EŚW były kruche i nie okrzepły, podczas gdy Moskwa miała potencjał i „historyczne skłonności” do ekspansji. Dodatkową korzyścią byłoby wyciszenie lokalnych sporów, które destabilizowały region od stuleci. Rosja mogłaby dołączyć do Sojuszu w przyszłości. Ale dopiero wtedy, gdy udowodni, że jest państwem demokratycznym i nie stanowi zagrożenia dla swoich sąsiadów.

W dalszej części Ogden stwierdzał, że sprawa rozszerzenia „była jednak bardziej skomplikowana” i przeszedł do prezentacji argumentów przeciwników powiększonego NATO. Pytał, czy rozszerzenie gwarancji bezpieczeństwa na nowe kraje przyczyni się do zwiększenia stabilności na Starym Kontynencie, na którym

16 C. Ogden, *A Diplomatic Triumph for Bill Clinton*, „Time”, 26 maja 1997 r.

17 *Ibidem*.

– przypominał – w czasie wojen światowych zginęło 500 tys. Amerykanów. Wyrażał wątpliwość, czy rozszerzenie NATO nie będzie skutkowało nowym podziałem Europy, który tylko rozwścieczy rosyjskich nacjonalistów, mobilizując ich do rozprawy z demokratami. Czy Ameryka nie funduje sobie powrotu do czasu gróźb nuklearnych? Po co antagonizować Rosję, skoro nie zagraża ona swoim sąsiadom, zwłaszcza że są oni chronieni przez „inne umowy zawarte od końca «zimnej wojny»” (autor artykułu nie wymienił, o których porozumieniach była mowa)¹⁸. Do tego dochodziły koszty rozszerzenia (Ogden podawał te same liczby, co Meier i Nelan), choć – jak zauważał – rezygnacja z przyjmowania nowych krajów również nie byłaby tania. Autor artykułu przypominał również często powtarzany argument, dotyczący ewentualnej konieczności obrony Budapesztu przy jego mniejszym znaczeniu, jeśli zestawić go choćby z Londynem. Z drugiej strony przypominał, jak kosztowna dla Waszyngtonu była pochopna decyzja o wycofaniu się z Europy tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej i jaki przyszło zapłacić za to rachunek kilkanaście lat później.

Po zważeniu powyższych racji Ogden stwierdzał, że „porozumienie z Moskwą nie było dla niej ani obelgą, ani obrazą, lecz szansą, z której Rosja powinna skorzystać”. Proces przyjęcia nowych krajów do NATO miał zaś być głównym celem drugiej kadencji Clintona na gruncie spraw międzynarodowych, tak jak zrównoważenie budżetu było priorytetem w obszarze polityki krajowej. Autor artykułu, co wyróżniało go z grona ostrożnych w większości komentatorów, nie miał wątpliwości co do tego, że Senat zgodzi się na rozszerzenie NATO. „Gwarantem wielkiego sukcesu legislacyjnego” miała być „utrzymująca się wiara, że wszystko to, czego Rosja nienawidzi, nie może być złe”. Dodatkowo, przeciwnikom powiększonego NATO nie udało się znaleźć silnej politycznej osobowości, wokół której mogliby się zjednoczyć. Nie bez znaczenia dla poparcia rozszerzonego NATO na Kapitolu pozostawały również głosy 20 mln wyborców wschodnioeuropejskiego pochodzenia, którzy domagali się naprawienia błędów sprzed połowy wieku.

18 *Ibidem*.

„Newsweek” również zwracał uwagę na słabą pozycję przetargową Moskwy w negocjacjach nad ostatecznym kształtem zapisów Karty. M. Liu i A. Nagorski relacjonowali rozmowy Albright i Primakowa nt. ograniczeń liczebności wojsk Paktu, które miałyby stacjonować w nowych krajach członkowskich. Rosyjskie propozycje co do utrzymania sztywnych limitów amerykańska sekretarz stanu kwitowała co najwyżej stwierdzeniem „Rozumiem Pana obawy”¹⁹. Autorzy konstatowali: Układ Warszawski nie istniał, NATO było zdecydowane na przyjęcie nowych członków. Nawet Jelcyn był pogodzony z koniecznością zgody na rozciągnięcie gwarancji bezpieczeństwa na dawnych sowieckich satelitów, ponieważ „po prostu nie stać nas na kłótnię z Zachodem”²⁰.

Autorzy artykułu wskazywali, że pewnymi otrzymaniami zaproszeń do NATO podczas planowanego na lipiec szczytu w Madrycie mogły być Czechy, Polska i Węgry. Szans takich nie miała Słowacja, chociaż „jeszcze w 1995 r. była czołowym pretendentem”. Liu i Nagorski zwracali uwagę na starania Słowenii i Rumunii. W lobbing na rzecz akcesji Bukaresztu zaangażowany był król Michał (abdykował pod naciskiem komunistów w 1947 r.) oraz koszykarz NBA Gheorghe Mureșan. Autorzy ironizowali, że pewien udział w sukcesie Węgrów miało wręczenie naklejek na zderzaki gen. Shalikashviliemu podczas wizytacji wspólnych ćwiczeń z Amerykanami. Przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów miał wówczas powiedzieć, że jeżeli armia węgierska ma już swoje naklejki, to znaczy, że jest gotowa, by przystąpić do NATO²¹. Inaczej niż Ogden, Liu i Nagorski z większą ostrożnością oceniali szanse na ratyfikację protokołów akcesyjnych przez kraje Sojuszu. Sugerowali, że proces byłby łatwiejszy do przeprowadzenia, gdyby pierwsze rozszerzenie ograniczone było jedynie do trzech krajów.

Powyższe rozważania zostały uzupełnione przez M. Elliotta w „Newsweeku”, gdzie autor zwracał uwagę na małe zainteresowanie debatą wokół poszerzenia NATO w Stanach Zjednoczonych²².

19 M. Liu, A. Nagorski, *Eastward Expansion*, „Newsweek”, 26 maja 1997 r.

20 *Ibidem*.

21 *Ibidem*.

22 O przebiegu debaty i przesłuchaniach w Senacie zob. szerzej: B. Winid, *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych*, Ośrodek Studiów Amerykańskich, Warszawa 1999, s. 63–93.

Wynikać to miało z ogólnego poczucia bezpieczeństwa Amerykanów. Wskutek zniknięcia „rosyjskiego straszaka”, stosowana po drugiej wojnie światowej „taktyka strachu” nie mogła zadziałać²³: „Silosy raketowe na Wielkich Równinach staną się najpewniej ciekawymi obiektami muzealnymi”²⁴. Zadaniem Clintona pozostawało przekonanie wyborców, że bezpieczeństwo w długim okresie wiązało się z utrzymaniem zaangażowania Ameryki w sprawach polityki międzynarodowej. Elliott nie był do końca przekonany, czy Biały Dom będzie skuteczny w prezentowaniu i przekonywaniu do tej wizji. Nie miał jednak wątpliwości, że o ile Clinton „nie ma wielkich szans na pomnik za osiągnięcia w kraju”, to może na niego zasłużyć za osiągnięcia w polityce zagranicznej²⁵.

Drugim etapem wizyty Clintona w Europie było uczestnictwo w obchodach z okazji 50. rocznicy ogłoszenia planu Marshalla. Tak jak Europejski Program Odbudowy był dowodem na skuteczność Ameryki, przekonywali Jordan Bonfante i B. Nelan w „Time”, tak też dopiero co zawarte porozumienie z Rosją „otwierało drogę do ery współpracy Wschód–Zachód”²⁶. W swoim przemówieniu w Hadze Clinton wyraził nadzieję, że „na następne 50 lat i nie tylko” uda się „zbudować Europę, która będzie demokratyczna, pokojowa i niepodzielona [...]”²⁷. Autorzy artykułu zauważali, że jakkolwiek piękne, to jednak „marzenia są słabymi przewodnikami po rzeczywistości” i wymieniali wyzwania stojące przed Waszyngtonem.

Problemy rodzić mogło wykluczenie Rosji, która, co prawda, zyskała prawo konsultacji z NATO, ale – zdaniem Bonfante i Nelana – i tak miała prawo czuć się „pominięta”. Tak samo jak kraje bałtyckie, których kandydatury do Sojuszu w ogóle nie były rozważane. „Time”

23 Albright, pytana o nowe źródła zagrożeń, przed którymi miało chronić NATO, wskazywała na: chaos, terroryzm, międzynarodowy handel narkotykami, zanieczyszczenia środowiska, proliferację broni (D. Waller, *Why we Should Care*, „Time”, 9 czerwca 1997 r.).

24 M. Elliott, *Speaking to History*, „Newsweek”, 2 czerwca 1997 r.

25 *Ibidem*.

26 J. Bonfante, B. Nelan, *Unity and Division*, „Time”, 9 czerwca 1997 r.

27 *Public Papers of the Presidents of the United States. William J. Clinton 1997*, Washington 1998, s. 665.

przepowiadał rychłą „kłótnię”, nie tylko jeśli chodzi o listę zaproszonych do NATO, ale i rachunek, pokrywający koszty jego ekspansji. Najbardziej problematyczna była jednak, w ocenie autorów artykułu, perspektywa podziału Europy: na tę należącą do NATO i integrującą się z UE, która będzie się umacniać, oraz pozostałe kraje Starego Kontynentu, „słabe i bojaźliwe”. Miało to nie mieć nic wspólnego z optymistycznymi wizjami rysowanymi przez Clintona.

Podobnie jak szczyt w Paryżu, tak również spotkanie państw NATO w Madrycie (8–9 lipca 1997 r.) wzbudzało zainteresowanie tygodników. W jednym tylko wydaniu „Time” (z 14 lipca) ukazały się aż trzy artykuły, w których poruszano kwestię przyjęcia nowych krajów do Sojuszu. Najbardziej kompleksowo do zagadnienia podeszli J. Branegan i B. Nelan, którzy zestawiali nadchodzącą konferencję madrycką z konferencją paryską (1919) i poczdamską (1945). Wszystkie one miały zabezpieczać polityczne zyski zwycięzców po niedawno zakończonych wojnach. W przypadku konferencji madryckiej była to szczęśliwie jedynie zimna wojna. Przyjęte rozwiązania miały „zabezpieczyć przed odrodzeniem się mściwej Rosji, jakkolwiek nie mówiło się o tym głośno”²⁸.

W Madrycie miało dojść do formalnego rozpoczęcia procesu „rozszerzenia i przebudowy [...] najbardziej udanego sojuszu w historii”. Autorzy stawiali pytanie, czy w kolejnych latach NATO rzeczywiście takim będzie. Zauważali, że już samo ograniczenie liczby zaproszonych krajów do Czech, Polski i Węgier (przy pominięciu Rumunii i Słowenii wspieranych przez Francję, Kanadę i Włochy) skutkowało pojawieniem się głosów o „amerykańskiej ignorancji”. Istotnie, zaproszenie jedynie trzech krajów było decyzją Waszyngtonu, na którą wpływ miały głównie kalkulacje co do szans powodzenia procedury ratyfikacyjnej w Senacie. Zdaniem autorów artykułu rolę odegrała tu również wielkość kraju i słaba znajomość geografii przez Amerykanów („Słowenia – a gdzie to jest?”).

Stanowisko autorów artykułu wobec rozszerzenia NATO nie było jednoznaczne. Przyłączenie dawnych wrogów do Sojuszu wydawało się *prima facie* dobrym pomysłem. Tak samo jak udzielenie

28 J. Branegan, B. Nelan, *NATO plus three*, „Time”, 14 lipca 1997 r.

gwarancji bezpieczeństwa zniewolonym do niedawna narodom EŚW. Opinie tej towarzyszyły poważne wątpliwości. Nieznane pozostawały koszty całej operacji. Trudne do przewidzenia były skutki ekspansji NATO na sam Sojusz i Europę: „przyjęcie każdego nowego kraju do NATO oznacza kreślenie nowych linii podziału na kontynencie”²⁹. Za każdym razem, „Rosja, jedno z dwóch państw, które mogą wysadzić świat w powietrze, będzie po drugiej stronie tego podziału” – dodawali autorzy tekstu³⁰.

Biorąc pod uwagę powyższe dylematy, Branegan i Nelan dziwili się, że amerykańska debata o przyjęciu nowych krajów do Sojuszu znajdowała się w powijakach. Inna na ten temat była opinia administracji Clintona, która – wprost przeciwnie – była zdziwiona szybkim zjednoczeniem się politycznych oponentów ekspansji NATO. Przykładem był list ponad 40 znanych polityków amerykańskich, byłych ambasadorów i urzędników, którego konkluzja brzmiała: „Rozszerzenie NATO nie jest ani konieczne, ani pożądane. Ta nieprzemysłana polityka może i powinna zostać wstrzymana”³¹. W innym liście skierowanym do Clintona 20 senatorów (organizatorem przedsięwzięcia była K.B. Hutchison) prosiło o wyjaśnienia w sprawie kontrowersji związanych z rozszerzeniem Sojuszu o nowe kraje. Autorzy artykułu przytoczyli niektóre z nich: Wobec jakiego zagrożenia ma podejmować działania powiększone NATO? W jaki sposób powiększone NATO przyczyni się do stabilizacji w Europie? Czy siły amerykańskie będą wysyłane do rozwiązywania konfliktów religijnych, granicznych i etnicznych w rejonie EŚW? „Time” cytował w tym kontekście opinię senatora Patricka Leahy’ego: „Nie jestem przekonany, że powinniśmy być częścią sojuszu, który mówi, że Stany Zjednoczone powinny iść na wojnę, aby chronić kilka małych krajów, o których większość Amerykanów nie słyszała”³². Jego zdaniem młode demokracje wschodnioeuropejskie potrzebowały więcej pieniędzy „na poprawę stanu dróg i dostępności wody”, a nie na „czołgi

29 *Ibidem*.

30 *Ibidem*.

31 *Explaining NATO Enlargement*, R.W. Rauchhaus (red.), London 2005, s. 204.

32 J. Branegan, B. Nelan, *NATO plus...*

i żołnierzy”. Sami autorzy artykułu dodawali, że – w istocie – główne zagrożenia dla krajów EŚW były natury ekonomicznej i wiązały się z transformacją ich gospodarek. W tym sensie integracja ze strukturą polityczno-wojskową była nielogiczna. Właściwym adresatem integracyjnych ambicji tych krajów powinna być UE. Tak się jednak nie działo, ponieważ „Europejczycy uważają, że zaoferowanie członkostwa w NATO jest łatwiejsze i tańsze”³³. Szczyt UE w Amsterdamzie (październik 1997 r.) pokazał, że „jej poszerzenie będzie mniej-
sze i wolniejsze niż oczekiwali Amerykanie i nowi kandydaci”³⁴.

Ponownie pojawiło się pytanie o koszty rozszerzenia NATO w kontekście dostosowania sił zbrojnych do standardów natowskich, w tym o gotowość pozostałych członków Sojuszu do współponoszenia kosztów tych dostosowań. Na dosadne pytanie senatora Toma Harkina: „W co my się pakujemy, jeśli chodzi o koszty?”, Branegan i Nelan odpowiadali: „Nikt tego nie wie”, przytaczali różne szacunki. Według Białego Domu miało to być 35 mld dol. rozłożone na 13 lat, przy czym udział USA miał wynosić 200 mln dol. rocznie. *Rand Corporation* podawał kwotę 42 mld dol. Odnosząc się do wyliczeń Kongresowego Biura Budżetu „Time” podawał łączną kwotę 61 mld dol., tj. dwukrotnie niższą niż podana przez Meiera i Nelana w artykule z 31 marca³⁵. Pomijając istotne rozbieżności co do skali wydatków, autorzy artykułu konstatowali, że muszą być one rzeczywiście duże, skoro w bezpośredni lobbing za przyjęciem nowych krajów do NATO zaangażowali się producenci broni.

W tym samym artykule autorzy wskazywali na sprzeczność w argumentacji zwolenników ekspansji NATO. Z jednej strony miała się

33 *Ibidem*.

34 *Ibidem*.

35 Różnice w liczbach wynikały z faktu przygotowania przez Biuro pięciu opcji (najtańsza – 61 mld dol., najdroższa – 125 mld dol.). Według szacunków Pentagonu ogłoszonych w raporcie z lutego 1997 r. koszty rozszerzenia NATO miały się zamknąć w przedziale od 27–35 mld dol. do 2009 r. (*Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, R. Kuźniar (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 115). Szczegółowe zestawienie szacunków zob. M. Mróz, *Polska a NATO. Wokół dyskursu akcesyjnego i integracyjnego*, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2001, s. 22–79.

ona przyczynić do zwiększenia bezpieczeństwa na świecie, scementować demokracje i spowodować, że stosunki z Rosją będą miały charakter partnerski. Jeśli jednak przyjąć, że jednym z największych zagrożeń dla pokoju było rozprzestrzenianie się broni masowego rażenia, a strategicznym celem Waszyngtonu była redukcja arsenału nuklearnego, to rozszerzenie NATO tylko utrudniłoby prowadzenie właściwych negocjacji. Rosja prowadziłaby bowiem umyślną obstrukcję rozmów w tej kwestii.

Krytyce ze strony Branegana i Nelana poddana została również nadmierna pewność siebie ze strony Waszyngtonu. Biały Dom dopuszczał przyjęcie Estonii, Litwy i Łotwy do Sojuszu w perspektywie 5–10 lat. Dla Moskwy natomiast, cytując Dimitrija Trenina z *Carnegie Endowment for International Peace*, „te drzwi są zamknięte. Jeśli NATO spróbuje je otworzyć, choćby trochę, będą kłopoty”³⁶. Autorzy artykułu byli zdania, że jeśli Stany Zjednoczone będą za każdym razem ignorowały Rosję i jej obiekcje co do kierunku ekspansji Sojuszu, to skutkiem może być brak stabilności na Starym Kontynencie, czyli dokładnie to, co rozszerzone NATO miało wyeliminować.

Szczyt w Madrycie był również tematem artykułu S. Talbotta, wcześniej pisującego regularnie do „Time”, a od 1994 r. piastującego stanowisko podsekretarza stanu w Departamencie Stanu. Podobnie jak inni przytaczani autorzy Talbott był zdania, że „Szczyt NATO w Madrycie to przełomowy moment dla wspólnoty transatlantycznej w przededniu XXI w.”³⁷. Dowodziło tego zaproszenie do NATO jego dawnych adwersarzy. Było to zatem symboliczne zakończenie zimniej wojny, choć – jak dostrzegął – w miejsce starych zagrożeń pojawiły się nowe. Talbott podkreślał, że „W ciągu ostatnich pięciu lat w wyniku wojen zginęło więcej mieszkańców Starego Kontynentu aniżeli przez wcześniejsze 45 lat”³⁸. Mimo to – podtrzymywał

36 *Ibidem*. Minister spraw zagranicznych Rosji J. Primakow pytany o to, jak Rosja zareaguje na zaproszenie krajów bałtyckich do NATO, odpowiedział: „Wtedy będziemy musieli zrewidować całość naszych relacji z NATO” (L. Weymouth, *Primakov on Peace: I do not Envy Madeleine*, wywiad z J. Primakowem, „Newsweek”, 29 września 1997 r.).

37 S. Talbott, *The Case for Expanding NATO*, „Time”, 14 lipca 1997 r.

38 *Ibidem*.

– NATO pozostawało najlepszą odpowiedzią na te nowe wyzwania. Wśród tych ostatnich coraz więcej miało naturę niemilitarną. I dlatego Sojusz powinien – i w rzeczywistości pełnił – również funkcje polityczne. Przykładowo już sama perspektywa członkostwa w NATO sprzyjała demokratyzacji w krajach kandydujących. Pełny udział w organizacji miał jeszcze bardziej umocnić „wartości i instytucje demokratyczne” w tych państwach, a jednocześnie poprawić wzajemne relacje. W sumie przyjęcie nowych krajów do NATO miało być „szczepionką przeciwko rodzajowi zarazy, która dotknęła była Jugosławię”³⁹. Na rozszerzeniu Sojuszu i idącym za tym eksporcie stabilności skorzystać miały również inne kraje, także te biorące udział w ćwiczeniach w ramach PdP (łącznie 27 uczestników).

Autor artykułu zakładał, że przyjęcie nowych krajów do Sojuszu, planowane na 1999 r., nie będzie ostatnim w jego historii. Talbott wyjaśniał, dlaczego – na ten moment – Stany Zjednoczone miały zamiar poprzeć jedynie „małe rozszerzenie” w Madrycie: „kraje te dokonały najtrudniejszych reform, rozwiązały wszystkie spory z sąsiadami i pokazały, że są przygotowane do wypełnienia militarnych zobowiązań, wynikających z członkostwa w NATO”. Choć jego wywód nie był w tym miejscu klarowny, to Talbott nie wykluczał członkostwa Rosji w NATO. Jego zdaniem jednak już samo przyjęcie krajów EŚW do Sojuszu przyczyniało się do wzrostu bezpieczeństwa Rosji. Talbott dostrzegał i doceniał, że wbrew zapowiedziom krytyków Moskwa nie zrezygnowała z polityki reform gospodarczych (czego dowodziły zmiany personalne w Radzie Ministrów) i była na dobrej drodze do uzyskania członkostwa w WTO⁴⁰. Tezy o jej izolacji nie potwierdzało również uzyskanie zaproszenia na szczyt G8 w Denver (20–22 lipca 1997 r.).

Autor artykułu nie komentował szczegółowo kosztów rozszerzenia NATO, ograniczając się do ogólnego sformułowania, że „zamrożenie” NATO i, w konsekwencji, jego prawdopodobne rozwiązanie

39 *Ibidem*.

40 Por. z inną opinią Lally Weymouth w „Newsweeku”, która we wprowadzeniu do wywiadu z J. Primakowem zwracała jednak uwagę na przyjęcie kursu kolizyjnego wobec USA (zacieśnienie współpracy z Irakiem, Iranem, Libią) przez rosyjski MSZ po dymisji A. Kozyriewa (L. Leymouth, *Primakov on Peace...*).

byłoby rozwiązaniem nieporównywalnie bardziej kosztownym. Oznaczałoby także utrzymanie linii podziału Europy wytyczonej przez Stalina w 1945 r. (Talbot nie wspominał o innych architekturach powojennego podziału Starego Kontynentu). Wówczas kraje EŚW zmuszone byłyby do tworzenia „własnych i niezależnych, a tym samym konkurencyjnych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa”⁴¹. Talbot przypomniał, że to właśnie obszar EŚW był zarzewiem dwóch wojen światowych, w których życie straciło ponad 0,5 mln Amerykanów. Zimna wojna także miała swój początek w Europie i kosztowała budżet amerykański 13 bln dol. Bezpieczniejsza Europa była zatem amerykańską inwestycją w bezpieczniejszy świat, a tym samym bezpieczniejszą Amerykę – konkludował Talbot.

W ostatnim z serii artykułów w „Time” poświęconych rozszerzeniu NATO w związku z konferencją madrycką Jef McAllister i Douglas Waller krótko podsumowali historię tego procesu. W ocenie autorów artykułu sam pomysł zrodził się w 1993 r. podczas ceremonii z okazji otwarcia Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, gdy Wałęsa i Havel „osaczyli Clintona, aby nalegać na przyjęcie do NATO krajów Europy Wschodniej”⁴². Clinton miał być tym pomysłem „zaintrygowany”, a poparcie dla idei wyrazili Lake i Christopher. Po drugiej stronie barykady stał Pentagon i Talbot, który podnosił wtedy, że otwarcie drzwi Sojuszu będzie niepotrzebnie drażniło Moskwę. Wielomiesięczne wahania administracji znalazły finał w styczniu 1994 r. w Pradze, gdy Clinton ogłosił, że „pytanie nie brzmi już, czy NATO przyjmie nowych członków, ale kiedy i jak”.

Autorzy artykułu zwracali uwagę, że decyzja ta nie została uszanowana przez Pentagon, który skutecznie przeforsował program PdP. Dopiero awantura wywołana przez zastępcę sekretarza stanu Richarda Holbrooke’a we wrześniu 1994 r., który zarzucił przedstawicielom Departamentu Obrony niesubordynację w stosunku do prezydenta, ostatecznie zakończyła spory na linii Pentagon–Departament Stanu–Biały Dom. Wpływ na przyjęcie kursu na rozszerzenie NATO

41 *Ibidem*.

42 J.F.O. McAllister, D. Waller, *How Clinton Decided on NATO Expansion*, „Time”, 14 lipca 1997 r.

miał również lobbing Kongresu Polonii Amerykańskiej, regularnie zasypującego Kapitol telegramami i telefonami, w których formułowano oczekiwania co do powiększenia NATO⁴³. Republikańska platforma wyborcza z 1994 r. („Kontrakt z Ameryką”) zawierająca postulat przyjęcia nowych członków do Sojuszu również mobilizowała Clintona do bardziej zdecydowanych ruchów w tej kwestii. McAllister i Waller zwracali uwagę na jeszcze jedną koniunkturalną przyczynę przyspieszenia procesu ekspansji NATO: sondaże pokazywały, że szanse Clintona na reelekcję wzrosną, jeśli wykaże się sukcesem na miarę zburzenia muru berlińskiego czy zjednoczenia Niemiec.

3.3. Wokół debaty nad ratyfikacją protokołów akcesyjnych

W „Newsweeku” nie ukazała się szersza analiza szczytu madryckiego. Zamiast tego John McCormick i A. Nagorski porównali dwa miasta partnerskie: Łomżę i Muscatine w stanie Iowa, szukając odpowiedzi na pytanie: co rozszerzenie NATO zmieni w życiu ich mieszkańców? W przypadku miasteczka położonego w amerykańskim interiorze, tradycyjnie mało zainteresowanym sprawami zagranicznymi, wpływ ekspansji NATO redukowany był głównie do aspektu gospodarczego. Mieszkańcy pamiętali wzrost stopy życiowej po liberalizacji wymiany handlowej z ZSRS w latach 70. W ostatniej dekadzie XX w. wraz z upadkiem imperium sowieckiego liczne przedsiębiorstwa z powodzeniem sprzedawały swoje produkty na rynek rosyjski: „Rosjanie: to dla nas klienci, z którymi kontaktujemy się przez e-mail”⁴⁴. Z tego powodu potencjalny zatarg

43 O działaniach Polonii, a zwłaszcza wybitnym wkładzie Jana Nowaka-Jeziorańskiego zob. *Jan Nowak Jeziorański. Polska droga do NATO. Listy, dokumenty, publikacje*, wybór i oprac. D. Platt, wstęp J. Koźmiński, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2006.

44 J. McCormick, A. Nagorski, *Welcome to the Club*, „Newsweek”, 14 lipca 1997 r.

z Moskwą był w Muscatine problemem natury ekonomicznej, a nie geopolitycznej. I dlatego też poparcie dla poszerzenia NATO było małe. Mieszkańcy wschodnich rubieży stanu Iowa spoglądaliby przychylniej na Sojusz, jeżeli pokazaloby się im, że „kraje byłego bloku wschodniego [...] to także potencjalny rynek zbytu”⁴⁵.

Autorzy artykułu nie rozmawiali z mieszkańcami Łomży. Polski punkt widzenia znali z wypowiedzi studenta przebywającego na wymianie i polskich emigrantów osiadłych w Muscatine. Ich ocena rozszerzenia NATO i, w szczególności, Rosji była diametralnie inna. Zwracali uwagę na niewielki dystans dzielący Łomżę od Rosji i przypominali, że bliskość geograficzna Polski i Rosji determinowała losy obu narodów. Łomża była zaś kilkukrotnie polem bitewnym z XIX i XX w. Stąd wynikały obawy rozmówcy „Newsweeka”: „System się zmienia, imperialne instynkty pozostają”⁴⁶. Gospodarka ma znaczenie, ale bardziej w kontekście dostępu do zachodniego kapitału i towarów – dodawał. Rosja stanowiła, owszem, rynek dla polskich towarów i mogła być atrakcyjnym miejscem lokowania inwestycji, ale tylko o ile „Polsce uda się uniknąć ponownego wchłonięcia przez Rosję”⁴⁷.

W „Newsweeku” i „Time” nie ukazał się ani jeden artykuł odnoszący się do debaty nad ratyfikacją protokołów akcesyjnych przez Senat. Tuż przed głosowaniem (biorąc pod uwagę datę przygotowywania artykułu, nie zaś dzień publikacji) Fareed Zakaria zastanawiał się w „Newsweeku” nad zasadnością przyszłego członkostwa Rosji w NATO. W ocenie Zakarii nie był to pogląd niedorzeczny przy założeniu ewolucji NATO z sojuszu obronnego w kierunku organizacji zajmującej się konfliktami *ad hoc* i wzmacnianiem demokracji. „W tym kontekście członkostwo Rosji jest nieodzowne” – przekonywał⁴⁸. Autor dodawał, że skoro zagrożenie ze strony dawnego mocarstwa zanikło, tak samo jak i sam ZSRS, to przemodelowania wymagała również rola NATO.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*.

47 *Ibidem*.

48 F. Zakaria, *Can't Russia Join the Club, too?*, „Newsweek”, 4 maja 1998 r.

Jakkolwiek – zdaniem Zakarii – wraz z końcem zimniej wojny nie przestały istnieć wszystkie punkty sporne z Moskwą, to większość problemów, które ówczesnie stwarzała Rosja, wynikała z jej słabości, a nie siły. Przejawami tego osłabienia były 50% spadek PKB w stosunku do 1983 r. (ze stałą tendencją spadkową w latach 1993–1995), tragiczna kondycja armii, braki na rynku żywności i lekarstw. Co więcej, po pokojowej rewolucji lat 1989–1991 granice Rosji zostały odsunięte od nowych członków NATO „najdalej od 300 lat”. A mimo to nawet w obliczu „tak znacznego osłabienia rosyjskiej potęgi i ukróconych zamiarów imperialnych” – podkreślał Zakaria – Sojusz zapowiadał dalszą ekspansję, być może również o kraje bałtyckie. W ocenie autora artykułu członkostwo Estonii, Litwy i Łotwy w NATO „położyłoby kres wszelkim pozorom wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa”, ponieważ jedyną drogą obrony integralności terytorialnej tych krajów byłby atak nuklearny⁴⁹.

Zakaria wskazywał, że jeśli NATO miałyby się stać organizacją wykraczającą swoimi działaniami poza obszar traktatowy (*Out of area or out of business*), to skuteczność tych misji warunkowana byłaby współpracą z Moskwą. Pokazywał przy tym Bośnię, Libię, Irak i Iran jako przykłady niespójności polityk USA i europejskich członków Sojuszu. Przejawem i dowodem na potencjał Rosji miały być jej rozległość terytorialna, posiadanie broni nuklearnej i dysponowanie prawem weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Nawiązując do słów Winstona Churchilla i przypominając los Niemiec po 1918 r., Zakaria przekonywał, że w obliczu klęski Rosji Zachód powinien zaproponować jej „dobroduszość”, a nie wykluczenie. To Rosji bowiem groził odwrót od demokracji, a nie trzem nowym członkom NATO. Pytał zatem: „Dlaczego nie oferować pomocy tam, gdzie jest ona rzeczywiście potrzebna?”⁵⁰. Zwłaszcza że to przecież Rosja, a nie Węgry była ojczyzną Tołstoja, Dostojewskiego, Puszkina, Prokofiewa, Kandinskiego i Szostakowicza. Dla trzech krajów EŚW lepsze, zdaniem autora artykułu, byłoby tymczasem – zamiast NATO – uzyskanie członkostwa w UE. „Dostęp do rynków zachodnioeuropejskich – tego potrzebują te kraje” – przekonywał Zakaria.

49 *Ibidem*.

50 *Ibidem*.

Powyższy artykuł spotkał się z odzewem czytelników „Newsweeka”. Jego redakcja zamieściła fragmenty dwóch listów. W pierwszym z nich kuriozalne tezy Zakarii spotkały się z akceptacją czytelnika, uznającego, że NATO z Rosją w składzie będzie w stanie skuteczniej rozwiązywać problemy globalne, wyręczając w wielu przypadkach ONZ. Zgodnie z tym tokiem rozumowania „mieszkańcy krajów Zachodu powinni zdawać sobie sprawę, że groźba dominacji świata przez Rosję minęła – «zimna wojna» zakończyła się”⁵¹. Autor drugiego listu, nie negując sensu przyjęcia Rosji do Sojuszu, poczuł się urażony pytaniem, a właściwie porównaniem wkładu Rosji i Węgier w kulturę europejską. Przede wszystkim – dowodził – „dołączenie do NATO nie powinno zależeć od wkładu narodu do kultury europejskiej, jak również nie powinno być traktowane w kategorii konkurencji pomiędzy Europą Środkową i Rosją”. Czytelnik zwrócił uwagę, że „ojczyzna Tołstoja” wyrządziła wiele zła w ostatnim stuleciu. Pomoc dla Rosji, na którą ona zasługuje, nie powinna odbywać się kosztem Europy Środkowej.

Debaty ratyfikacyjnej w Senacie towarzyszyły niekończące się polemiki i próby jej przeciągania, podejmowane przez najbardziej konserwatywnych republikanów⁵². Ostatecznie, w głosowaniu 30 kwietnia 1998 r. Senat wyraził zgodę na ratyfikowanie protokołów akcesyjnych przez prezydenta. Końcowy wynik 80:19 był zaskakująco korzystny, jeśli wziąć pod uwagę temperaturę sporów poprzedzających samo głosowanie⁵³. Pozytywne zakończenie batalii o ratyfikację protokołów akcesyjnych przez amerykański Senat nie przyciągnęło szerszej uwagi tygodników. Wyjątkiem był artykuł M. Nelana w „Time”, w którym autor skupił się na na ryzyku i kosztach związanych z rozszerzeniem NATO. Z jednej strony cytował

51 P. McDonald, J. Wahlman, *Once Enemies, now Friends*, „Newsweek”, 25 maja 1998 r.

52 T. Lis, *Wielki finał. Kulisy wstępowania Polski do NATO*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 326–336.

53 O tym, że głosowanie nad rozszerzeniem NATO w Senacie nie było formalnością, świadczyło chociażby późniejsze odrzucenie przez izbę wyższą Kongresu Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową (M. Albright, *A Call for American Consensus*, „Time”, 22 listopada 1999 r.).

wzniosłe słowa Clintona o tym, że przyjęcie do Sojuszu Czech, Polski i Węgier „to spełnienie marzenia pokoleń o Europie zjednoczonej, demokratycznej i bezpiecznej”. Z drugiej strony wskazywał, że ostatnie lata (i tygodnie) obfitowały w przykłady słabości Sojuszu, czego dowodziła długotrwała wojna w Bośni i coraz poważniejszy konflikt w Kosowie. Nelan przypominał, że – jakkolwiek administracja Clintona zaklinałaby rzeczywistość – NATO było w pierwszej kolejności sojuszem wojskowym, a nie „stowarzyszeniem politycznym zajmującym się rozwojem instytucjonalnym”⁵⁴. Clinton mógł sobie uważać – kontynuował wywód Nelan – że powstało nowe NATO, ale tak naprawdę Czechy, Polska i Węgry przystępowały do sojuszu antyrosyjskiego, czyli organizacji w „dawnym stylu”.

Autor artykułu zastanawiał się nad wiarygodnością natowskich gwarancji bezpieczeństwa. Kraje EŚW nie stały, co prawda, w obliczu zagrożenia wojną, ale co jeśli – pytał Nelan – „za kilka lat” Polska pokłóci się z Ukrainą, a Rumunia z Węgrami?, „czy Stany Zjednoczone będą skore wysłać wojsko lub użyć broni nuklearnej do obrony nowych sojuszników?”⁵⁵. Pewne natomiast było przyspieszenie w obszarze zbrojeń konwencjonalnych, co zadowalało tylko producentów broni. Publicysta opisał stosowny mechanizm: Węgry, ogłaszając chęć zakupu samolotów bojowych za niemal 1 mld dol., prowokowały Polskę i Czechy do podobnych ruchów. Tymczasem, zdaniem Nelana, kraje te „nie potrzebują najwyższej klasy samolotów bojowych i czołgów”. Muszą je nabywać, aby osiągnąć interoperacyjność z pozostałymi sojusznikami. Co więcej, w dłuższej perspektywie zbroić się będą – zakładał autor artykułu – także Rosja i Ukraina.

Nelan sprzeciwiał się rozszerzaniu NATO o kraje bałtyckie. Nie wyjaśniał precyzyjnie przesłanek tego stanowiska, poprzestając na przywołaniu wypowiedzi anonimowego rosyjskiego rozmówcy, że „Rosja nie będzie tolerować bałtyckiego członkostwa w sojuszu atlantyckim”⁵⁶. Powtórzył argument Zakarii o tym, że broń nuklearna była jedynym sposobem obrony państw bałtyckich przed zagrożeniem

54 B. Nelan, *A Popular Bad Idea*, „Time”, 11 maja 1998 r.

55 *Ibidem*.

56 *Ibidem*.

ze strony Rosji. Oznaczałoby to zatem powrót do „jakiejsz formy zimnej wojny wschodnio-zachodniej” i do czasów, w których „siły rakiet termojądrowych stawały naprzeciw siebie w konfrontacji ponad granicami Europy”. Z tego powodu senackie 80 do 19, czyli „spełnienie snu pokoleń, może okazać się powracającym koszmarem”⁵⁷.

W drugiej połowie 1998 r. w „Newsweek” i „Time” nie ukazały się artykuły, w których poruszano by kwestię rozszerzenia NATO o nowe kraje. Temat ten pojawiał się epizodycznie, na marginesie tekstów dotyczących Rosji. Przykładem był wrześnieowy artykuł M. Coopera i M. Hirscha, przygotowany z okazji spotkania Clintona i Jelcyna w Moskwie i będący w rzeczywistości krótkim podsumowaniem „przyjaźni” obu prezydentów. Autorzy artykułu przychylnie komentowali politykę Białego Domu, opierającą się na lojalnym poparciem dla Jelcyna, pomimo jego problemów z nadużywaniem alkoholu, obstrukcji w sprawie Bośni i wspierania Bagdadu (w tej kolejności)⁵⁸. Mimo to – argumentowali autorzy artykułu – rosyjski prezydent skutecznie utrzymywał w szachu radykałów, co było szczególnie trudne w obliczu gospodarki pogrążonej w kryzysie. Zdaniem Coopera i Hirscha nie było zatem zasadne stawianie – ważnego w amerykańskiej debacie nad polityką zagraniczną – pytania: „kto stracił Rosję?”. Wszak – przekonywali autorzy artykułu – nadal był to kraj demokratyczny. Clintonowi zaimponowało skuteczne poskromienie komunistów i nacjonalistów, co umożliwiło przeprowadzenie rozszerzenia NATO w sposób bezkonfliktowy. Cooper i Hirsch zwracali uwagę na obecność reformatorów w rządzie Czernomyrdina, co było podkreślane już we wcześniejszych artykułach w tygodnikach. Dawało to asumpt do kierowania pomocy gospodarczej dla Moskwy (31 mld dol. z MFW od 1992 r.)⁵⁹. Zauważali także, iż oczekiwania co do decydującego wpływu Ameryki na rozwój wydarzeń w Rosji były na wyrost, skoro „[...] Stany Zjednoczone nie były sobie w stanie poradzić z watażkami w Somalii”⁶⁰.

57 *Ibidem*.

58 M. Cooper, M. Hirsch, *Is This any Time for Summit?*, „Newsweek”, 7 września 1998 r.

59 *Ibidem*.

60 *Ibidem*.

Autorzy artykułu pomylili się jednak, wskazując Czernomyrdina jako „prawdopodobnego następcę Jelcyna”, tym bardziej, że jeszcze we wrześniu 1998 r. został on zdymisjonowany ze stanowiska premiera. Wybór Primakowa na jego miejsce uchronił Dumę przed rozwiązaniem, co musiałoby nastąpić po trzech nieudanych próbach zatwierdzenia nowego kandydata na premiera. Zmiana na stanowisku szefa rosyjskiego rządu była przedmiotem artykułów w „Time”. A. Meier, B. Nelan, Paul Quinn-Judge i D. Waller podkreślali, że w USA objęcie urzędu przez byłego oficera KGB wywołało oznaki niepokoju. Pamiętano, że Primakow, jeszcze jako szef dyplomacji, „zrobił wszystko, co w jego mocy, aby zapobiec rozszerzeniu NATO, znieść sankcje wobec Iraku i zapobiec akcji wojskowej przeciwko Serbii”⁶¹. Widziano w nim przeciwnika Stanów Zjednoczonych i zwolennika centralizacji gospodarki. Potwierdzały to pierwsze decyzje personalne Primakowa. Na czele Centralnego Banku Federacji Rosyjskiej stanął Wiktor Gieraszczenko, nazywany przez Jeffreya Sachsa „najgorszym na świecie prezesem banku centralnego”⁶². W kręgu najbliższych współpracowników znalazł się również były szef *Gosplanu* Jurij Masliukow. Autorzy artykułu sygnalizowali możliwość wstrzymania wypłaty raty ratunkowej (4,3 mld dol.) dla Rosji z MFW. Nie widząc w Primakowie polityka zdolnego do okiełznania 15% miesięcznej stopy inflacji, przewidywali, że jego misja w roli premiera nie potrwa dłużej. Przysłużyć się to miało jego politycznym oponentom. Gospodarka miała zwalniać, co tylko uwiarygodniałoby retorykę komunistów o szkodliwości reform rynkowych.

W innym artykule zamieszczonym w „Time” James Graff i P. Quinn-Judge, zwracali uwagę, że w obliczu poważnych problemów zdrowotnych Jelcyna Primakow „właściwie przejął kontrolę nad państwem”⁶³. Stawał się również poważnym kandydatem w wyborach prezydenckich zaplanowanych na 2000 r., co miało być „przerazającą wiadomością dla Amerykanów” ze względu na awersję Primakowa

61 A. Meier, B. Nelan, P. Quinn-Judge, D. Waller, *Better than Nothing*, „Time”, 21 września 1998 r.

62 „Gazeta Wyborcza”, 11 września 1998 r.

63 J. Graff, P. Quinn-Judge, *Russia's New Icon*, „Time”, 9 listopada 1998 r.

do NATO („jedna z najmniej ulubionych organizacji Primakowa”). Autorzy widzieli w nim zwolennika centralizacji władzy, silnego państwa i osobę mało skłoną do ustępstw. Przede wszystkim jednak polityka nie mającego „jakiegokolwiek jasnej wizji dla Rosji”. Miały to potwierdzać mało zdecydowane środki, mające przeciwdziałać załamaniu gospodarczemu kraju. Z tych powodów planowana na marzec 1999 r. wizyta Primakowa w Stanach Zjednoczonych była opisywana w „Time” z dużą ostrożnością, jeśli chodzi o oczekiwania co do efektów⁶⁴. J. McAllister i P. Quinn-Judge pisali o „minionych czasach”, gdy wierzono, że „Rosja może być drugą Polską – zdolną porzucić marksizm na rzecz wolnego rynku, demokracji i współpracy z Zachodem”⁶⁵. Zamiast tego, Rosja, kurcząca się pod względem demograficznym, miała, zdaniem Paula Goble’a z Radia Wolna Europa, „więcej wspólnego z Somalią niż z Polską”⁶⁶.

3.4. Otwarcie drzwi NATO na Wschód. Uroczystość w Independence i szczyt w Waszyngtonie

Oficjalne przyjęcie nowych członków do NATO oraz 50. rocznica powstania Sojuszu nie spowodowały zwiększonego zainteresowania tematyką natowską w tygodnikach w 1999 r. O powiększonym NATO wspomniano incydentalnie w artykule M. Elliotta i A. Nagorskiego, opisującym inaugurację euro w transakcjach bezgotówkowych w 11 krajach UE. Perspektywa amerykańska wymuszała

64 Do spotkania nie doszło. Samolot z rosyjską delegacją na pokładzie zawrócił po rozpoczęciu przez NATO operacji lotniczej w Kosowie. Primakow zarzucił liderom NATO uczestnictwo w zbrodni ludobójstwa (por. G. Will, *Stepping into a Dark Room*, „Newsweek”, 12 kwietnia 1999 r.).

65 J.F.O. McAllister, P. Quinn-Judge, *Nuclear Winter*, „Time”, 29 marca 1999 r.

66 *Ibidem*.

zestawienie nowej waluty z dolarem⁶⁷. Po przedstawieniu wahań wyceny euro w pierwszym tygodniu funkcjonowania Elliott i Nagorski wskazywali, że kurs dolara nie był przecież papierkiem lakmusowym międzynarodowej siły Ameryki. Lepszym jej wyznacznikiem była – ich zdaniem – skala potęgi militarnej: „Zapytajcie Polskę, Czechy i Węgry” – pisali przekornie⁶⁸. Przypominali, że u genezy wspólnej europejskiej waluty leżały wydarzenia lat 1989–1993, gdy zjednoczone Niemcy musiały udowodniać, że są „dobrymi Europejczykami”, rezygnując z „ukochanej” marki niemieckiej. Z kolei, aby nie drażnić zaudytu Moskwy rozszerzeniem NATO na Wschód, krajom EŚW oferowano również członkostwo w UE. Wbrew oczekiwaniom jednak unijny proces akcesyjny opóźnił się, co „w dobrych czasach [...] nie ma specjalnego znaczenia”. W przeciwnym jednak razie kraje te zwrócić się ku Ameryce „bez względu na kurs dolara”⁶⁹.

Rozszerzenie NATO było wątkiem pobocznym również w artykule Marka Dennisa i Michaela Hirscha w „Newsweeku”. Autorzy zestawiali ze sobą perfekcyjnie zorganizowaną uroczystość przyjęcia trzech nowych członków NATO w audytorium Biblioteki Trumana w Independence z nieudanymi rokowaniami w Rambouillet w sprawie zakończenia wojny w Kosowie. Zdaniem „Newsweeka” wydarzenia te wypuklały „różnicę pomiędzy retoryką i rzeczywistością amerykańskiej polityki zagranicznej”⁷⁰. W ocenie Dennisa i Hirscha fiasko negocjacji z Kosowianami i Serbami dowodziło, że Achesonowskie określenie Ameryki jako „nieodzownego narodu” było anachronizmem. Stany Zjednoczone przypominały zaś raczej „sędziującego wrestling, który został wyrzucony poza ring”⁷¹. Powyższe stało się przesłanką ataku na Albright „przywołującą ducha doktryny Trumana”, podczas gdy współczesny świat

67 P. Matera, R. Matera, *USA–Europa. Historia współzależności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 142.

68 M. Elliott, A. Nagorski, *The Euro: No Worries in Washington*, „Newsweek”, 18 stycznia 1999 r.

69 *Ibidem*.

70 M. Dennis, M. Hirsch, *Albright's Old World Ways*, „Newsweek”, 29 marca 1999 r.

71 *Ibidem*.

destabilizowany był przez „małe, dziwne wstrząsy w rodzaju Kosowa”, które nie dawały się wpisać w jedną spójną koncepcję. Niewygodne dla Waszyngtonu, były zbyt ograniczone, by zmobilizować Amerykanów do podjęcia zdecydowanych kroków wojskowych, ale i „zbyt irytujące, aby dało się je zignorować, zwłaszcza gdy pojawiają się w CNN”⁷².

Jakkolwiek w ocenie Dennisa i Hirscha, „postzimnowojenny nieporządkowany krajobraz” byłby wyzwaniem nawet dla Achesona, to główny problem z Albright polegał na tym, że pozostawała ona „zimnowojennym wojownikiem”, tyle że „w złej dekadzie”. Postrzegając świat w biało-czarnych barwach, zbyt często formułowała „jastrzębie” wypowiedzi, za którymi nie szły faktyczne działania (np. stawiając warunki Slobodanowi Miloševiciowi). Narażało to Amerykę na utratę wiarygodności. Po raz kolejny powtórzone zostały również zarzuty o braku spójnej wizji amerykańskiej polityki zagranicznej. W innej części tekstu przypomniano jednak Clintonowską strategię „tworzenia globalnej społeczności demokracji wolno-rynkowych”. Oznaczało to, że jakaś koncepcja polityki zagranicznej jednak funkcjonowała.

Autorzy artykułu konkludowali, że NATO, które było obecne w przemówieniach z 12 marca, już nie istnieje (ewentualnie jego miejsce jest w muzeum w Independence). Współcześnie zaś pełniło rolę „wewnętrznych sił policyjnych dla Europy”, która – chociaż niezagrożona przez Moskwę – nie była w stanie skutecznie rozwiązywać samodzielnie swoich problemów. Problemem administracji amerykańskiej pozostawała „reaktywność działania [...] przeskakowanie od kryzysu do kryzysu” i ciągłe, nazbyt nieprecyzyjne „redefiniowanie misji Sojuszu”.

Wojna w Kosowie zdominowała tematykę obecną w działach międzynarodowych „Newsweeka” i „Time”, odsuwając na drugi plan nawet 50. rocznicę utworzenia Sojuszu (szczyt w Waszyngtonie, 23–25 kwietnia 1999 r.)⁷³. „Kosowo zmieniło wszystko”, pisał

72 *Ibidem*.

73 Por. uwagi R. Kuźniara, dlaczego „wojną o NATO *par excellence* okazała się wojna o Kosowo” (R. Kuźniar, *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989–2010*).

M. Elliott w artykule, pt. *Nothing Much to Celebrate*, gdzie opisywał wojnę, w której „nie walczy się w obronie jakiejkolwiek konwencjonalnej definicji istotnego interesu narodowego”⁷⁴. Lokalny konflikt na Bałkanach nie zagrażał bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, a jednak Ameryka i NATO uczestniczyły w tej wojnie „z powodów humanitarnych”⁷⁵. Jak ujmował to brytyjski premier Tony Blair: „W tym konflikcie walczymy o wartości, nie o terytoria”⁷⁶. Elliott wskazywał na pułapki takiego formułowania przesłanek wzięcia udziału w wojnie, pytając, czy Stany Zjednoczone powinny zatem teraz zaatakować opresyjny reżim Saudów. Apelował o stworzenie „standardu [...] pozwalającego ocenić, które katastrofy humanitarne warte byłby powszechnej wojny”⁷⁷.

Podobne uwagi zgłaszał H. Kissinger, również podając przykłady bierności Sojuszu (w tym Stanów Zjednoczonych), pomimo „wykroczeń rządów przeciwko własnemu ludowi”. Często podawana odpowiedź, że „działamy tam, gdzie jesteśmy w stanie, bez ponoszenia nadmiernego ryzyka”, była przecież niewystarczająca⁷⁸. Kissinger dostrzegał również ryzyko w stosowaniu norm moralnych na gruncie polityki zagranicznej. Ta ostatnia powinna „koncentrować się na pogodzeniu celów i środków”, podczas gdy „zasady etyczne wyraża się w formie absolutów”, co w praktyce ogranicza swobodę podejmowania decyzji⁷⁹. Była to także – dodawał – strategia niezwykle kosztowna politycznie. Pomimo altruistycznych na pozór przesłanek, działania Ameryki postrzegane były jako „arbitralne, niejasne i aroganckie”. Co więcej, misja, która w swej genezie była motywowana wartościami humanitarnymi, skutkowałą masowymi zniszczeniami i migracjami uchodźców.

Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 164–165).

74 M. Elliott, *Nothing Much to Celebrate*, „Newsweek”, 26 kwietnia 1999 r.

75 „Newsweek” pisał, że dla krajów debiutujących w NATO „członkostwo okazało się znacznie bardziej pobudzające, niż sobie to wyobrażali” (G. Will, *Stepping...*).

76 T. Blair, *A New Generation Draws the Line*, „Newsweek”, 19 kwietnia 1999 r.

77 M. Elliott, *Nothing Much...*

78 H. Kissinger, *New World Disorder*, „Newsweek”, 31 maja 1999 r.

79 *Ibidem*.

W ocenie Kissingera decyzja o rozpoczęciu wojny w Kosowie była błędem, gdyż „podkopywała ona stosunki z Chinami i Rosją oraz zagrażała NATO”⁸⁰. Interwencja niweczyła wieloletnie zabiegi o dobre relacje z Moskwą, upokarzając Rosję jednostronnym rozpoczęciem operacji wojskowej tuż po przyjęciu nowych krajów do Sojuszu. Ten ostatni również tracił na wojnie z powodu braku przekonania jego członków o zasadności rozpoczęcia wojny. Z kolei „nowo przyjęte kraje środkowoeuropejskie nie są zadowolone z tego, że ich pierwsza działalność w ramach Sojuszu to udział w wojnie zainicjowanej przez NATO”⁸¹. Rozpoczęcie wojny bez uzyskania mandatu ONZ było zaś zdumiewającym porzuceniem wcześniejszych deklaracji administracji Clintona o przywiązaniu do multilateralizmu w polityce zagranicznej i poszanowania zasad Karty Narodów Zjednoczonych.

Kissinger dodawał, że Kosowo wymuszało zintensyfikowanie debaty o przyszłości NATO, zamrożonej, jak uważał, tymczasowo przez sukcesy wyborcze lewicy w Europie. Wśród najważniejszych kwestii wskazywał on doprecyzowanie zakresu stosowania operacji typu *out of area* oraz podział „względnych ról Europy i Ameryki” w zakresie stabilizacji Starego Kontynentu i najbliższego sąsiedztwa. Proces ten – zauważał były amerykański sekretarz stanu – został już nawet zapoczątkowany poprzez instytucjonalizację polityki zagranicznej i obronnej w ramach UE. Problematyczny pozostawał jednak rozziew pomiędzy oczekiwaniem przez kraje UE większej swobody działania i jednoczesną niewielką faktyczną zdolnością do tegoż działania w pojedynkę (z powodu braku środków i woli politycznej). Byłaby to jednocześnie realizacja scenariusza najgorszego z możliwych, czyli „odłączenia Ameryki od Europy”⁸².

80 *Ibidem*.

81 *Ibidem*.

82 *Ibidem*.

3.5. Podsumowanie

W latach 1997–1999 tematyka rozszerzenia NATO gościła na łamach „Newsweeka” i „Time” łącznie w 28 artykułach (16 razy w „Newsweeku” i 12 razy w „Time”). Aspekt ekonomiczny został poruszony w sumie w 9 tekstach. Dominowały publikacje, w których autorzy zachowywali powściągliwość w ocenie zasadności otwarcia drzwi Sojuszu na Wschód. 4 artykuły można zakwalifikować jako jednoznacznie życzliwe akcesji Czech, Polski i Węgier do NATO przy 3 tekstach krytycznych wobec tego procesu. Poszerzenie składu Sojuszu było przedmiotem zainteresowania tygodników zwłaszcza w 1997 r., gdy ukazało się 16 artykułów. W dwóch kolejnych latach było to w sumie 12 tekstów. Taki rozkład nie może dziwić, zważywszy na temperaturę negocjacji układu NATO–Rosja, jak i wątpliwości związane z listą krajów zaproszonych do Sojuszu. Zagadnienia te musiały zostać wyjaśnione właśnie w 1997 r., tak aby uroczystości związane z poszerzeniem NATO odbyły się w 50. rocznicę jego powstania. W 1998 r. toczył się proces ratyfikacji protokołów akcesyjnych. Zaskakujące, że pomimo konsensusu publicystów (artykuły z 1997 r.) co do tego, że wynik głosowania w amerykańskim Senacie będzie niepewny, tygodniki zignorowały w istocie długą debatę senacką, ograniczając się jedynie do wskazania frakcji zwolenników i przeciwników rozszerzenia Sojuszu. Samo przekazanie dokumentów akcesyjnych w marcu 1999 r., co finalizowało w sensie prawnym procedurę rozszerzenia, również było zdawkowo opisywane przez „Newsweek” i „Time”. NATO było wówczas częstym tematem artykułów weń zamieszczanych, ale nie w kontekście poszerzenia, lecz z uwagi na wojnę w Kosowie. Ta skutecznie odwróciła zainteresowanie tygodników od rozszerzenia składu Sojuszu.

Kissinger goszczący regularnie na łamach „Newsweeka” jednoznacznie popierał rozszerzenie Sojuszu, w czym utwierdzało go głównie przekonanie o autorytarnym dryfie Moskwy. NATO miało być swoistą „polisą bezpieczeństwa” dla krajów EŚW, na wypadek zaostrenia kursu przez Rosję. W pozytywnym scenariuszu rysowanym przez byłego sekretarza stanu Rosja mogłaby kontynuować

kooperację z Zachodem poprzez OBWE jako adekwatną strukturą instytucjonalną. Kissinger odradzał wykorzystywanie NATO do tego celu ze względu na możliwe „rozwodnienie” zadań stawianych przed Sojuszem oraz zbędne dawanie Rosji narzędzi wywierania presji na kraje członkowskie⁸³.

Tabela 3. Tematyka rozszerzenia NATO w „Newsweeku” i „Time” w latach 1997–1999

	Pozytywne		Neutralne		Negatywne		Ogółem		W tym ekonomiczne	
	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”	„N”	„T”
1997	2	1	6	6	0	1	8	8	2	4
1998	0	0	2	2	1	1	3	3	1	1
1999	1	0	4	1	0	0	5	1	1	0
łącznie (odsetek)	4 (14%)		21 (75%)		3 (11%)		28 (100%)		9 (32%)	

Źródło: opracowanie własne; „N” – „Newsweek”, „T” – „Time”.

Ważnym głosem w dyskusji nad rozszerzaniem NATO był artykuł b. rosyjskiego ministra spraw zagranicznych A. Kozyriewa. Wskazywał on, że opór Moskwy wobec przyjęcia nowych krajów do Paktu był elementem rozgrywki pomiędzy różnymi koteriami w Rosji, które obawiały się utraty dawnych wpływów. Rosja nie powinna oponować wobec akcesji krajów EŚW do NATO – dodawał – ponieważ prowadziłyby to do osłabienia WNP, odgrywającej istotną rolę w polityce zagranicznej Rosji. Charakterystyczne, że Kozyriew podkreślał w tym miejscu czynnik ekonomiczny, wskazując na potencjalną utratę inwestycji przez kraje WNP. Inaczej jednak niż Kissinger, był zwolennikiem umowy NATO–Rosja. Miałyby ona uwzględniać „rzeczywiste interesy rosyjskie”, ponieważ „Rosja odróżnia się od innych państw”⁸⁴. Pomimo tych uwag, artykuł Kozyriewa, oprócz wskazanego powyżej tekstu Kissingera, był najbardziej pronatowskim głosem w „Newsweeku” w 1997 r.

83 H. Kissinger, *A World...*

84 A. Kozyrev, *NATO is...*

Spotkanie Clintona z Jelcynem w Helsinkach (marzec 1997 r.), konferencja paryska, podczas której podpisano akt stanowiący (maj 1997) oraz szczyt NATO w Madrycie (lipiec 1997 r.) były obszernie opisywane na łamach tygodników (5 artykułów w „Newsweeku” i 6 artykułów w „Time”). Z jednym wyjątkiem były to publikacje bez wyraźnie zaznaczonego poparcia czy sprzeciwu wobec rozszerzenia Sojuszu. W „Time” pojawiły się również po raz pierwszy, powtarzane później w kolejnych publikacjach, szacunki Kongresowego Biura Budżetu, dotyczące kosztów przyjęcia nowych krajów do Sojuszu⁸⁵. Relacjonując szczyt w Helsinkach, A. Meier i B. Nelan zwracali uwagę, że Moskwa pogodzona z rozszerzeniem Sojuszu w istocie negocjowała ustępstwa Zachodu na płaszczyźnie gospodarczej: zbliżenie Rosji z WTO i uzyskanie zaproszenia na szczyt G7 w Denver. B. Powell wskazywał w „Newsweeku”, przecząc na wskroś używanemu przez Clintona określeniu Rosji jako „wspaniałego kraju”, że Federacja znacznie bardziej przypominała „skorumpowaną trzecioświatową kleptokrację”, pozbawioną wpływu na decyzje Zachodu⁸⁶.

Ze szczególnym entuzjazmem ze strony tygodników spotkało się zawarcie umowy NATO–Rosja w Paryżu. Zdaniem C. Ogdena wydarzenie to było jednoczesnym dowodem na kapitulację Rosji oraz „triumf Clintona i innych krajów Zachodu”⁸⁷. Ogden przytaczał, co prawda, argumenty przeciwników przyjęcia nowych państw do NATO. Przyznawał nawet, że „to, czy rozszerzenie Sojuszu jest dobrym pomysłem, jest nieco bardziej skomplikowane”. W konkluzji tekstu zajmował ostatecznie jednak stanowisko prorozszerzeniowe, porównując ekspansję NATO do zrównoważenia budżetu, które było ważnym osiągnięciem Clintona na gruncie polityki krajowej.

Słaba pozycja przetargowa Moskwy została dostrzeżona również w „Newsweeku”, gdzie L. Melind i A. Nagorski opisywali nieudane próby narzucenia Sojuszowi limitów sił zbrojnych stacjonujących w krajach członkowskich. Autorzy szczegółowo przytaczali rozmowę Albright i Primakowa, która dowodziła całkowitej niemocy

85 A. Meier, B. Nelan, *Nyet...*

86 B. Powell, *A Summit...*

87 C. Ogden, *A Diplomatic...*

niedawnego supermocarstwa. Dominowała narracja, zgodnie z którą „do rozszerzenia NATO dojdzie niezależnie od błogosławieństwa Moskwy”⁸⁸. Opisywana przez Elliotta w 1993 r. polityka „nienapawiania się” – w domyśle całkowitym zwycięstwem Zachodu nad Rosją – znajdowała się w odwrocie.

Towarzysząca szczytowi w Paryżu wizyta Clintona w Hadze z okazji 50. rocznicy ogłoszenia planu Marshalla sprzyjała formułowaniu historycznych paraleli. M. Elliott, nie umniejszając sukcesu administracji Clintona, wskazywał na istotne różnice: 1997 r. nie był rokiem powojennym, powszechne wśród Amerykanów poczucie bezpieczeństwa wykluczało stosowanie „taktyki strachu” typowej dla ery zimnowojennej. Te obiektywnie pozytywne okoliczności – zauważał – mogły jednak utrudniać procedowanie protokołów akcesyjnych w Senacie⁸⁹. J. Bonfante i B. Nelan dostrzegali „nutę triumfalizmu” w przemówieniu Clintona, w którym zapowiadał, że Europa będzie „w pokoju i niepodzielona po raz pierwszy od 50 lat”⁹⁰. Z poglądem prezydenta zresztą polemizowali, wskazując na pozostawanie poza strukturami sojuszniczymi nie tylko Rosji, ale również państw bałtyckich. Podział ten, na który nakładałyby się zróżnicowane poziomy rozwoju gospodarczego, mógł ulegać dalszemu pogłębieniu wraz z przyspieszeniem integracji w ramach UE, w tym zwłaszcza w obszarze unii gospodarczej i walutowej.

Jeszcze większą dozę krytycyzmu zawierał artykuł J. Branegana i B. Nelana w „Time”, w którym autorzy stawiali pytanie, czy po przyjęciu nowych członków NATO nadal pozostanie najsukuteczniejszym sojuszem w historii⁹¹. Zwracali uwagę na brak czytelnej komunikacji ze strony Białego Domu w przedmiocie kosztów rozszerzenia. Powtarzali również wcześniejsze zarzuty, co do tworzenia nowych linii podziału na Starym Kontynencie. Do podziału, tyle że na mniejszą skalę, prowadzić miało już samo wykluczenie z grona państw zaproszonych do Sojuszu Rumunii i Słowenii. Branegan i Nelan negowali

88 L. Melind, A. Nagorski, *Eastward...*

89 M. Elliott, *Speaking...*

90 J. Bonfante, B. Nelan, *Unity...*

91 J. Branegan, B. Nelan, *NATO Plus...*

w ogóle sens oferowania członkostwa w NATO krajom EŚW. Zamiast tego sugerowali przyspieszenie ich negocjacji z UE, identyfikując główne problemy tych państw jako gospodarcze, a nie natury bezpieczeństwa.

Temu sceptycznemu oglądowi odpór dawał artykuł Talbotta, zamieszczony w tym samym numerze „Time”⁹². Autor zwracał uwagę, że przyjęcie nowych krajów do Sojuszu „odmrażało” NATO po ustaniu zimnej wojny. Wymazywało zatem dawne linie podziału Europy wyznaczone w 1945 r. Talbott wiązał duże nadzieje ze sprzęgnięciem Rosji z NATO, czemu służyć miała struktura instytucjonalna stworzona przez akt stanowiący. W przekonaniu tym utwierdzały go zmiany personalne w rosyjskiej Radzie Ministrów. Dodawał ponadto, że członkostwo w organizacji miało sprzyjać konsolidacji systemów demokratycznych w nowo przyjętych krajach. Był to asumpt do stwierdzenia, że funkcja obronna nie była jedynym zadaniem realizowanym przez NATO.

F. Zakaria zastosował rozszerzającą interpretację politycznej funkcji NATO, analizując potencjalne zalety wynikające z zaproszenia Rosji do Sojuszu⁹³. Zaliczał do nich m.in. przyspieszenie demokratyzacji tego kraju (do realizacji tego celu w przypadku krajów EŚW wystarczałoby ich członkostwo w UE). NATO z Rosją w swoim gronie byłoby lepiej przystosowane – przekonywał – do realizacji misji typu *out of area*: nie byłyby one wetowane przez Moskwę w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kontrowersyjne, czego dowodem był późniejszy list czytelnika opublikowany w „Newsweeku”, okazało się zakończenie artykułu, w którym Zakaria licytował, który z krajów – Rosja czy Węgry – wniósł większy wkład do kultury europejskiej.

Drugim oprócz głosu Zakarii artykułem poświęconym w całości rozszerzeniu NATO, który ukazał się w 1998 r., był tekst B. Nelana, zamieszczony w „Time”⁹⁴. Jego wymowa była sceptyczna. Zdaniem Nelana, wbrew idealistycznym zapowiedziom Clintona, NATO pozostawało po prostu sojuszem obronnym o ostrzu antyrosyjskim.

92 S. Talbott, *The Case...*

93 F. Zakaria, *Can't Russia...*

94 B. Nelan, *A Popular...*

W każdym innym obszarze działania (Bośnia, Kosowo) raziło zaś – przekonywał autor – powolnością w podejmowaniu decyzji i brakiem skuteczności. Nelan nie dostrzegał żadnych zalet przyjęcia nowych krajów do Sojuszu. Przewidywał za to możliwość odnowienia sporu polsko-ukraińskiego czy węgiersko-rumuńskiego. Wynik głosowania w Senacie określał mianem „powracającego koszmaru”, od którego gorsze byłoby tylko zaproszenie do NATO krajów bałtyckich. To ostatnie miałyby skutkować powrotem do konfrontacji sił termojądrowych.

W 1999 r. tematyka poszerzenia NATO pojawiła się szerzej jedynie w 3 artykułach w „Newsweeku”. Dostrzegano wprowadzenie euro w obiegu bezgotówkowym, co nadawało powagi Unii Europejskiej. Budziło jednak również obawy, podniesione przez M. Elliotta i A. Nagorskiego w artykule, w którym zwracali uwagę na zastąpienie dawnej żelaznej kurtyny nową, utworzoną przez kraje eurolandu. Po jej wschodniej stronie znalazłyby się nowe kraje członkowskie NATO⁹⁵.

Łamy tygodników były zdominowane przez wojnę w Kosowie. To właśnie fiasko rozmów w Rambouillet było przeszkodą, która – przekonywali M. Dennis i M. Hirsch – uniemożliwiła świętowanie rozszerzenia NATO o Czechy, Polskę i Węgry⁹⁶. „Kosowo zmieniło wszystko”, dodawał M. Elliott, wskazując, że interwencja NATO na Bałkanach wynikała z przesłanek humanitarnych, a nie z racji interesów i polityki. Problemem pozostawało wyznaczenie standardów dla podobnych interwencji w przyszłości⁹⁷. Zagadnienie to zostało dostrzeżone również przez H. Kissingera, który dodatkowo zwracał uwagę, że udział NATO w misji w Kosowie zaprzeczał wcześniejszym deklaracjom o defensywnej naturze Sojuszu. Jeden z podstawowych argumentów, mających osłabiać rosyjskie zarzuty o agresywnych zamiarach NATO, został zatem zdezawuowany tuż po przystąpieniu nowych państw do Paktu⁹⁸.

95 M. Elliott, A. Nagorski, *The Euro...*

96 M. Dennis, M. Hirsch, *Albright`s Old...*

97 M. Elliott, *Nothing Much...*

98 H. Kissinger, *New World...*

Zakończenie i wnioski

12 marca 1999 r. Czechy, Polska i Węgry przystąpiły do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego. Jakkolwiek główna rozgrywka polityczna, w tym negocjacje, dotyczące warunków członkostwa przypadała na lata 1993–1999, to rozszerzenie NATO o kraje dawnego bloku wschodniego nie byłoby możliwe bez transformacji Sojuszu, którą ten przeszedł po 1990 r. Kwestia ta była przedmiotem zainteresowania w pierwszym rozdziale, w którym przedstawiono sposób narracji tygodników „Newsweek” i „Time” w zakresie roli przewidywanej dla Sojuszu w postzimnowojennej rzeczywistości. W latach 1990–1992 tematyka ta była podjęta w sumie w 21 artykułach (11 razy w „Newsweeku” oraz 10 razy w „Time”).

Debacie na temat przyszłości Sojuszu na łamach tygodników towarzyszył znaczący rozrzut rekomendowanych rozwiązań: od likwidacji NATO (ewentualnie utrzymania go w kadłubkowej formie), przez utrzymanie go jako organizacji przejściowej, do nadania mu roli głównej platformy instytucjonalnej stosunków transatlantyckich. Wśród najczęściej podnoszonych argumentów przeciwko dalszemu trwaniu Sojuszu w dotychczasowej formule wymieniano nadmierne koszty jego funkcjonowania (kosztowne ćwiczenia) oraz zanik zagrożenia ze strony Sowietów (następnie Rosji). Pucz Janajewa i fiasko mediacji ze strony WE w konflikcie jugosłowiańskim dowodziły jednak, że pogłoski o śmierci NATO „były mocno przesadzone”.

Istotnym elementem obszernie relacjonowanego procesu unifikacji Niemiec była kwestia członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO. Przedstawiano ją jako jeden z priorytetów polityki zagranicznej Kohla, zwracając jednocześnie uwagę na poparcie dla tej inicjatywy ze strony krajów EŚW. Zarówno „Newsweek”, jak i „Time”

akcentowały potrzebę zakotwiczenia Niemiec w NATO, co działałoby stabilizująco na równowagę strategiczną na Starym Kontynencie. W obu tygodnikach dostrzegano rolę czynnika ekonomicznego w łagodzeniu oporu Moskwy wobec przynależności Niemiec do NATO. Problematyka negocjacji niemiecko-sowieckich w zakresie pomocy gospodarczej była w szczególności przedmiotem zainteresowania autorów „Time”.

Kwestia rozszerzenia Sojuszu na Wschód została zasygnalizowana po raz pierwszy w artykule „Newsweeka” w lipcu 1990 r., w którym podsumowywano rezultaty szczytu NATO w Londynie. Ten sam tygodnik w relacji ze szczytu w Rzymie (listopad 1991 r.) pisał o przystąpieniu krajów EŚW do Północnoatlantyckiej Rady Współpracy i woli uzyskania członkostwa w NATO ze strony Czechosłowacji, Polski i Węgier. Aspiracje te nie spotykały się wówczas ze zrozumieniem wielu dotychczasowych członków Paktu (np. Wielkiej Brytanii).

W okresie prezydentury Clintona (bez 2000 r.) „Newsweek” i „Time” opublikowały łącznie 67 artykułów, w których poruszano kwestię rozszerzenia NATO. Składało się na to 36 tekstów w „Newsweeku” i 31 tekstów w „Time”. Dominowały artykuły (67%), w których autorzy nie sytuowali się ani w roli zwolenników, ani przeciwników przyjęcia nowych krajów do Sojuszu. 10 artykułów (po 5 w każdym z tygodników, 15% ogólnej liczby tekstów) zawierało przekaz, w którym dominowały entuzjastyczne oceny w sprawie rozszerzenia Sojuszu. W 12 przypadkach (18% tekstów) można było mówić o sceptycznym nastawieniu autorów do ekspansji Sojuszu. O ile jednak w przypadku drugiej kadencji liczba takich artykułów była niewielka (zaledwie 3), to podkreślić należy istotny udział głosów sceptycznych (23%) w latach 1993–1996. Składało się nań 7 artykułów w „Newsweeku” i 2 artykuły w „Time”, przy czym aż 7 tekstów opublikowano we wczesnej fazie dyskusji o poszerzeniu NATO, tj. w latach 1993–1994. Można zatem stwierdzić, że największe zróżnicowanie głosów prezentowanych w obu tygodnikach przypadało na okres poprzedzający podjęcie przez administrację Clintona politycznej decyzji co do otwarcia NATO na Wschód. Przekroczenie tego *point of no return* nie oznaczało, że do rozszerzenia Sojuszu dojdzie. Do przeprowadzenia pozostawały jednak trudne negocjacje

z Moskwą i pomyślnie procedowanie w Senacie żmudnej procedury ratyfikacyjnej. Pomimo występowania tych istotnych przesłanek, w drugiej kadencji Clintona natężenie głosów sceptycznych wobec ekspansji NATO wyraźnie zmalało. Najwidoczniej zwyciężył pogląd, że jeżeli Waszyngton zdecydował o przyjęciu nowych krajów do Sojuszu, to tak się stanie.

Wśród katalogu argumentów przeciwko rozszerzeniu Sojuszu dominowały te odnoszące się do sfery bezpieczeństwa międzynarodowego. Prezentowana była zasadniczo perspektywa amerykańska. Optyka państw kandydatów, którą charakteryzowano marginalnie, sprowadzała się do przekazywania uwag, iż kraje EŚW chciały przystąpić do „starego”, tzn. antyrosyjskiego NATO. Nadużyciem byłoby jednak twierdzić, że tygodniki zarzucały krajom EŚW rusofobię. Co najwyżej akcentowano przesadę w wyolbrzymianiu zagrożenia ze strony Moskwy przez Czechy, Polskę i Węgry. Często natomiast podnoszono, że w obliczu odnowienia lokalnych konfliktów granicznych NATO stałoby się stroną niewielkich sporów, grożących eskalacją i byłoby zmuszone stanąć przed koniecznością zaangażowania istotnych sił Sojuszu na rubieżach Europy. W zmodyfikowanej wersji tego argumentu powątpiewano w sens udzielania gwarancji państwom, o położeniu których wiedza w Stanach Zjednoczonych była bardzo ograniczona. Najczęściej przywoływanymi przykładami były Słowacja i Słowenia. W ogólniejszej wersji krytyka ta miała swoje źródło w koncepcji minimalizowania zobowiązań międzynarodowych przez Stany Zjednoczone. Było to podejście typowe dla ośrodków reprezentujących podejście izolacjonistyczne do polityki zagranicznej, np. *Cato Institute*.

Znaczna część krytyki opierała się na różnych wariacjach polityki niedrażnienia Moskwy. Podkreślano tu brak zagrożenia ze strony Rosji i troskę o powodzenie negocjacji w sprawie ograniczeń i redukcji różnych kategorii zbrojeń (zakładnikiem tego argumentu były losy ratyfikacji układu START II). Opinie tego typu zyskały popularność zwłaszcza po szczycie budapeszteńskim KBWE, na którym Jelcyn zapowiedział, że rozszerzanie NATO mogłoby spowodować, iż po latach zimnej wojny nad Europę nadciągnie „zimny pokój”. Panował jednocześnie swoisty konsensus wokół poglądu,

że prezydentura Jelcyna była wariantem najlepszym z możliwych i dlatego decyzje Zachodu nie powinny zanadto podkopywać jego szans w kolejnych wyborach. Partie Ziuganowa i Żyrinowskiego pełniły funkcję „czarnego luda”, co miało uzasadniać prowadzenie polityki *Russia first*. Z tego projelcynowskiego frontu wyłamywali się jedynie: zasadniczo prorosyjski, J. Klein oraz H. Kissinger, popierający jednoznacznie – od pewnego etapu – rozszerzenie NATO i konsekwentnie sprzeciwiający się prowadzeniu polityki zagranicznej opartej na relacjach personalnych.

Krytyka rozszerzenia NATO na podstawie argumentów natury ekonomicznej była dwójakiego typu. W pierwszym przypadku negowano potrzebę ponoszenia zwiększonych kosztów na aktywną dyplomację, co implikowało m.in. znaczącą redukcję amerykańskiego kontyngentu w Europie. Ten punkt widzenia był typowy dla krytyki ekspansji NATO podczas pierwszej kadencji Clintona. Po wyborach w 1996 r. zaczęto przedstawiać różne szacunki, wynikające z przyjęcia nowych członków do Sojuszu (100 mld dol. w ciągu 10 lat sugerowane przez M. Mandelbauma). Od 1997 r. autorzy przedstawiali szacunki Białego Domu (35 mld dol. w ciągu 13 lat), *Rand Corporation* (42 mld dol.) i Kongresowego Biura Budżetu (61 i 125 mld dol.), Z kolei J. Branegan i B. Nelan, pytani o koszty, odpowiadali: „Nikt tego nie wie”. Nie odegrała roli kwestia zobowiązania się nowych krajów NATO do utrzymywania określonej relacji wydatków na obronność do PKB.

Rzecznicy drugiej grupy argumentów przeciwko rozszerzeniu NATO, która uwzględniała perspektywę ekonomiczną, wskazywali że realne problemy krajów EŚW były wyzwaniem natury gospodarczej, nie zaś bezpieczeństwa. W związku z tym pośpieszna integracja z Sojuszem, czyli strukturą polityczno-wojskową, była – w ich ocenie – niewłaściwa. Adekwatnym adresatem integracyjnych ambicji krajów kandydujących do Sojuszu powinna być UE. Zdaniem M. Elliotta bezpieczeństwo militarne nie było najpilniejszym problemem nowych demokracji w Europie: zamiast lepszego uzbrojenia istotniejsze były „lepsze rynki zbytu dla masła”. Na argument Talbotta, iż sama perspektywa członkostwa w NATO wywierała pozytywny wpływ na demokracje środkowoeuropejskie, F. Zakaria

odpowiadał, że to Rosji groził odwrót od demokracji. I dlatego to Rosji należało zaproponować akces do Sojuszu.

Nie nastrocza większych trudności wskazanie okresów zwiększonego zainteresowania tygodników tematyką natowską. Pierwszą z takich fal był przełom lat 1993–1994, gdy tygodniki obszernie opisywały dyskusję wokół programu PdP, ogłoszonego oficjalnie na szczycie Sojuszu w Brukseli w styczniu 1994 r. Po raz drugi kwestie związane z rozszerzeniem składu NATO były relacjonowane obszernie w 1997 r., gdy w Paryżu podpisywano Kartę NATO–Rosja, a w Madrycie kraje członkowskie wystosowywały oficjalne zaproszenia dla Czech, Polski i Węgier. Pomimo podzielanej przez publicystów opinii o niepewnym losie protokołów akcesyjnych, ich procedowanie w Senacie spotkało się niewielkim zainteresowaniem tygodników. Wojna o Kosowo z kolei zepchnęła na drugi plan nie tylko uroczystość przekazania stosownych dokumentów nowym krajom członkowskim w Independence, ale zmarginalizowała nawet obchody pięćdziesięciolecia Sojuszu podczas szczytu w Waszyngtonie.

Lektura „Newsweeka i „Time”, tygodników opinii sytuujących się w *mainstreamie* amerykańskiego rynku czasopism, daje wyobrażenie o dominujących sposobach postrzegania procesu rozszerzenia NATO o Czechy, Polskę i Węgry w Stanach Zjednoczonych. Jest to optyka uwzględniająca argumenty zwolenników i przeciwników ekspansji Sojuszu. Artykuły o wymowie sceptycznej wobec tego procesu, stanowiące mniejszość ogólnej liczby tekstów, akcentowały potrzebę utrzymania postzimnowojennego wyciszenia dawnych sporów pomiędzy Wschodem i Zachodem. Oznaczało to jednak realizowanie polityki ustępstw wobec Rosji kosztem bezpieczeństwa krajów aspirujących do NATO.

Bibliografia

Literatura podmiotu

1990–1992

- Aikman D., *Russia Could Go the Asiatic Way*, „Time”, 6 lipca 1992 r.
- Aikman D., Walsh J., *America's Flagging Mission*, „Time”, 16 listopada 1992 r.
- Anderson H., Warner M.G., *A New Role for NATO*, „Newsweek”, 16 lipca 1990 r.
- Barry J., Thomas E., *Getting Ready for the Future Wars*, „Newsweek”, 22 stycznia 1990 r.
- Carney J., Nelan B.W., *Did you say \$250 Billion*, „Time”, 17 czerwca 1991 r.
- Church G.J., *NATO Goes on Diet*, „Time”, 10 czerwca 1991 r.
- Church G.J., *The End of the USSR*, „Time”, 23 grudnia 1991 r.
- Church G.J., Mader W.J., *Helping Hand or Clenched Fist*, „Time”, 16 lipca 1990 r.
- Duffy M., Neal B., *Today, Somalia...*, „Time”, 21 grudnia 1992 r.
- Garrar M., Rich T., *A Mixed Record*, „Newsweek”, 24 sierpnia 1992 r.
- Howard L., *No Bailout for Gorb?*, „Newsweek”, 25 czerwca 1990 r.
- I am an Optimist*, wywiad z M. Gorbaczowem, „Time”, 4 czerwca 1990 r.
- Jackson J.O., Lacayo R., *Helping Moscow See the Light*, „Time”, 11 czerwca 1990 r.
- Kissinger H., *A Plan for Europe*, „Newsweek”, 18 czerwca 1990 r.
- Kohan J., *The Eye of the Storm*, „Time”, 4 czerwca 1990 r.
- Krauthammer C., *Europe's Future: Go West, Old Man*, „Time”, 2 listopada 1992 r.
- Mader W., Nelan B.W., *Ode to a New Day*, „Time”, 15 października 1990 r.
- Meyer M., Watson R., *A New Germany*, „Newsweek”, 9 lipca 1990 r.
- Meyer M., Watson R., *The New Superpower*, „Newsweek”, 26 lutego 1990 r.

- Muller H., Prager K., *Driving toward Unity*, wywiad z H. Kohlem, „Time”, 25 czerwca 1990 r.
- Smolowe J., Mader W., *This New House*, „Time”, 14 maja 1990 r.
- Sullivan S., *Can Germany be Contained?*, „Newsweek”, 30 lipca 1990 r.
- Sullivan S., *The Birth of the New NATO*, „Newsweek”, 18 listopada 1991 r.
- Talbott S., *America Abroad. NATO uber Alles*, „Time”, 26 marca 1990 r.
- Talbott S., *And Now for the Sequels*, „Time”, 9 września 1991 r.
- Talbott S., *Defusing the German Bomb*, „Time”, 2 lipca 1990 r.
- Talbott S., *Rethinking the Red Menace*, „Time”, 1 stycznia 1990 r.
- Talbott S., *The Fear of Weimar Russia*, „Time”, 4 czerwca 1990 r.
- Warner M.G., *An Opening to the East*, „Newsweek”, 18 czerwca 1990 r.
- Warner M.G., *Germany: Unanswered Question*, „Newsweek”, 11 czerwca 1990 r.
- Warner M.G., Watson R., *Germany is the Issue*, „Newsweek”, 28 maja 1990 r.
- Warner M.G., Watson R., *Losing Out in Europe?*, „Newsweek”, 14 maja 1990 r.

1993–1996

- Aikman D., Nelan B., *Bear Hugs All Around*, „Time”, 24 stycznia 1994 r.
- Aikman D., Nelan B., *Clinton's Obstacle Course*, „Time”, 15 stycznia 1994 r.
- Aikman D., Nelan B., *Should NATO Move East?*, „Time”, 15 listopada 1993 r.
- Angelo B., Gibbs N., *Voice of America*, „Time”, 16 grudnia 1996 r.
- Barry J., Elliott M., *Steering around the Potholes*, „Newsweek”, 4 października 1993 r.
- Bogert C., Nagorski A., *Boris in Autumn*, „Newsweek”, 6 listopada 1995 r.
- Bonnie A., McGearry J., *Mix and Match*, „Time”, 16 grudnia 1996 r.
- Branegan J., Walsh J., *Allied in Future*, „Time”, 12 grudnia 1994 r.
- Breslau K., Sullivan S., *Plunging into Cold Peace*, „Newsweek”, 19 grudnia 1994 r.
- Carney J., Nelan B.W., *The No-Guts, No-Glory Guys*, „Time”, 22 listopada 1993 r.
- Christopher W., *Don't Forget the Benefits*, „Time”, 27 maja 1996 r.
- Church G., Donnelly S., *Next, a Cold Peace?*, „Time”, 19 grudnia 1994 r.
- Clift E., Turque B., *Wanted: More Real Grown-Ups*, „Newsweek”, 18 listopada 1996 r.
- Cohn B., Elliott M., *Reaching out to Europe*, „Newsweek”, 24 stycznia 1994 r.
- Donnelly S., Nelan B., *Rise of the General*, „Time”, 1 lipca 1996 r.

- Edwards T., Nelan B., *How Dark a Red Is He?*, „Time”, 8 stycznia 1996 r.
- Elliott M., *America, a Global Dropout*, „Newsweek”, 28 listopada 1994 r.
- Elliott M., *An Ice Cold Shower and a Culture Man*, „Newsweek”, 27 grudnia 1993 r.
- Elliott M., *‘Don’t Gloat’ Wins the Day*, „Newsweek”, 1 listopada 1993 r.
- Elliott M., Nagorski A., *The Learning Curve*, „Newsweek”, 17 stycznia 1994 r.
- Elliott M., *Who Will Keep the Peace*, „Newsweek”, 23 maja 1994 r.
- Gaines J., Kohan J., *Heading for the Summit*, wywiad z B. Jelcynem, „Time”, 8 maja 1995 r.
- Gaines J., Muller H., *You cannot Expect Angels to Come Overnight*, wywiad z A. Kozyriewem, „Time”, 11 lipca 1994 r.
- Jackson J., Kohan J., *Pale, Rested and Ready*, „Time”, 22 stycznia 1996 r.
- Kissinger H., *At Sea in a New World*, „Newsweek”, 6 czerwca 1994 r.
- Kissinger H., *Beware: a Threat Abroad*, „Newsweek”, 17 czerwca 1996 r.
- Kissinger H., *How to Achieve the New World Order*, „Time”, 14 marca 1994 r.
- Klein J., *He’s Come to Kick A--*, „Newsweek”, 1 lipca 1996 r.
- Klein J., *Seeing Sunshine in Moscow*, „Newsweek”, 24 stycznia 1994 r.
- Klein J., *The Bear Becomes Ursa Minor*, „Newsweek”, 16 stycznia 1995 r.
- Kohan J., Smolowe J., *No Reason to Cheer*, „Time”, 27 grudnia 1993 r.
- Kramer M., *It’s All Foreign to Clinton*, „Time”, 18 października 1993 r.
- Kramer M., *Summit-Time Blues*, „Time”, 22 maja 1995 r.
- Kramer M., *The Case for a Bigger NATO*, „Time”, 10 stycznia 1994 r.
- McKay M., Nagorski A., *Yeltsin, Act II*, „Newsweek”, 8 lipca 1996 r.
- Mandelbaum M., *Don’t Expand NATO*, „Newsweek”, 23 grudnia 1996 r.
- Nagorski A., *A Sharp Poke in the Back*, „Newsweek”, 30 października 1995 r.
- Nagorski A., *Just a Couple of Good Ole Boys*, „Newsweek”, 6 września 1993 r.
- Nagorski A., *The Return of the Reds*, „Newsweek”, 4 grudnia 1995 r.
- Nagorski A., *V is also for Vulnerable*, „Newsweek”, 15 maja 1995 r.
- Nagorski A., Turque B., *A Toast to... What?*, „Newsweek”, 22 maja 1995 r.
- Nelan B., van Voorst B., *Confidence in Old King Kohl*, „Time”, 31 października 1994 r.
- Redman C., Sancton T., *We are not an Average Nation*, wywiad z J. Chirakiem, „Time”, 11 grudnia 1995 r.
- Talbott S., *Managing the Russian Connection*, „Time”, 25 listopada 1996 r.
- Zakaria F., *Groping for a Vision*, „Newsweek”, 16 grudnia 1996 r.

1997–1999

- Albright M., *A Call for American Consensus*, „Time”, 22 listopada 1999 r.
- Blair T., *A New Generation Draws the Line*, „Newsweek”, 19 kwietnia 1999 r.
- Blackman A., Gibbs N., *The Many Lives of Madeleine*, „Time”, 17 lutego 1997 r.
- Bonfante J., Nelan B., *Unity and Division*, „Time”, 9 czerwca 1997 r.
- Branegan J., Nelan B., *NATO plus three*, „Time”, 14 lipca 1997 r.
- Cooper M., *Wheelchair Diplomacy*, „Newsweek”, 31 marca 1997 r.
- Cooper M., Hirsch M., *Is This any Time for Summit?*, „Newsweek”, 7 września 1998 r.
- Cooper M., Liu M., *Bright Light*, „Newsweek”, 10 lutego 1997 r.
- Dennis M., Hirsch M., *Albright's Old World Ways*, „Newsweek”, 29 marca 1999 r.
- Elliott M., *Nothing Much to Celebrate*, „Newsweek”, 26 kwietnia 1999 r.
- Elliott M., *Speaking to History*, „Newsweek”, 2 czerwca 1997 r.
- Elliott M., Nagorski A., *The Euro: No Worries in Washington*, „Newsweek”, 18 stycznia 1999 r.
- Graff J., Quinn-Judge P., *Russia's New Icon*, „Time”, 9 listopada 1998 r.
- Kissinger H., *A World We Have not Known*, „Newsweek”, 27 stycznia 1997 r.
- Kissinger H., *New World Disorder*, „Newsweek”, 31 maja 1999 r.
- Kozyrev A., *NATO is not our Enemy*, „Newsweek”, 10 lutego 1997 r.
- Liu M., Nagorski A., *Eastward Expansion*, „Newsweek”, 26 maja 1997 r.
- McAllister J.F.O., Quinn-Judge P., *Nuclear Winter*, „Time”, 29 marca 1999 r.
- McAllister J.F.O., Waller D., *How Clinton Decided on NATO Expansion*, „Time”, 14 lipca 1997 r.
- McCormick J., Nagorski A., *Welcome to the Club*, „Newsweek”, 14 lipca 1997 r.
- McDonald P., Wahlman J., *Once Enemies, now Friends*, „Newsweek”, 25 maja 1998 r.
- Meier A., Nelan B., *Nyet to a new NATO*, „Time”, 31 marca 1997 r.
- Meier A., Nelan B., Quinn-Judge P., Waller D., *Better than Nothing*, „Time”, 21 września 1998 r.
- Nelan B., *A Popular Bad Idea*, „Time”, 11 maja 1998 r.
- Ogden C., *A Diplomatic Triumph for Bill Clinton*, „Time”, 26 maja 1997 r.
- Quinn-Judge P., *The Boris Yeltsin Blues*, „Time”, 3 lutego 1997 r.
- Powell B., *A Summit, but not of Equals*, „Newsweek”, 31 marca 1997 r.

- Talbott S., *The Case for Expanding NATO*, „Time”, 14 lipca 1997 r.
- Waller D., *Why we Should Care*, „Time”, 9 czerwca 1997 r.
- Weymouth L., *Primakov on Peace: I do not Envy Madeleine*, wywiad z J. Primakowem, „Newsweek”, 29 września 1997 r.
- Will G., *Stepping into a Dark Room*, „Newsweek”, 12 kwietnia 1999 r.
- Zakaria F., *Can't Russia Join the Club, too?*, „Newsweek”, 4 maja 1998 r.

Literatura przedmiotu

- Acheson D., *Present at the Creation. My Years in the State Department*, W. W. Norton, New York 1969.
- Asmus R., *NATO. Otwarcie drzwi*, Muza SA, Warszawa 2002.
- Brzezinski Z., *A Plan for Europe*, „Foreign Affairs” 1995, vol. 74 (1).
- Brzeziński Z., *O Polsce, Europie i świecie 1988–2001. Przedmowa Roman Kuźniar*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.
- Congressional Quarterly Weekly Report*, 1992, vol. 50.
- Erlanger S., *In a New Attack Against NATO, Yeltsin Talks of a Conflagration of War*, „New York Times”, 9 września 1995 r.
- Erlanger S., *Selection for Secretary of State is Praised by Helms and Others*, „New York Times”, 6 grudnia 1996 r.
- Explaining NATO Enlargement*, R.W. Rauchhaus (red.), Frank Cass Publishers, New York 2005.
- „Gazeta Wyborcza”, 11 września 1998 r.
- Golka B., *System medialny Stanów Zjednoczonych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004.
- Havel V., *New Democracies for Old Europe*, „The New York Times”, 17 października 1993 r.
- House Documents nos. 179–180, Budget of the United States Government and Appendix Fiscal 1995*, Washington 1996.
- Jan Nowak Jeziorański *Polska droga do NATO. Listy, dokumenty, publikacje*, wybór i oprac. D. Platt, wstęp J. Koźmiński, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2006.

- Janusz Onyszkiewicz. *Ze szczytów do NATO: z ministrem obrony narodowej Januszem Onyszkiewiczem rozmawiają Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1999.
- Kalabiński J., *Krucjata „New York Timesa”*, „Rzeczpospolita”, 24 kwietnia 1998 r.
- Kelly K.J., *New Editor Impoco has Newsweek back in the Black*, „The New York Post”, 6 marca 2015 r., [online] <https://nypost.com/2015/03/06/new-editor-impoco-has-newsweek-back-in-the-black> (dostęp: 2 czerwca 2020 r.).
- Kennan G.F., *A Fateful Error*, „The New York Times”, 5 lutego 1997 r.
- Kennan G.F., *Memoirs 1925–1950*, Atlantic-Little, Boston 1967.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Philip Wilson, Warszawa 2002.
- Kissinger H., *Expand NATO Now*, „The Washington Post”, 19 grudnia 1994 r.
- Kissinger H., *For U.S. Leadership, A Moment Missed*, „Washington Post”, 12 maja 1995 r.
- Kiwerska J., *Przyszłość NATO – trudne decyzje*, „IZ Policy Papers” 2009, nr 5 (I).
- Kiwerska J., *Rosja w polityce administracji Clintona*, [w:] *Amerykomania. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Adamowi Mani*, t. 2, W. Bernacki, A. Wałaszek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Kiwerska J., *Rozchodzenie się dwóch światów? Stany Zjednoczone i relacje transatlantyckie 1989–2012*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.
- Kiwerska J., *Światowe przywództwo Ameryki w XXI wieku*, Instytut Zachodni, Poznań 2015.
- Kowalski K., *Plan Marshalla. Uwarunkowania i skutki gospodarczo-polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.
- Kowalski K., *Problematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i amerykańskiego wydania „Newsweeka” w latach 1993–1997*, „Studia Polityczne” 2009, vol. 23.
- Kowalski K., *Problematyka rozszerzenia NATO na łamach „Time’a” i amerykańskiego wydania „Newsweeka” w latach 1997–1999*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2010, vol. 11.
- Krzeczunowicz A., *Krok po kroku. Polska droga do NATO 1989–1999*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999.

- Kupiecki R., *Członkostwo w NATO w polskiej polityce zagranicznej*, [w:] *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*, R. Kuźniar, K. Szczepanik (red.), Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2002.
- Kupiecki R., *NATO u progu XXI wieku*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 2000.
- Kupiecki R., *NATO w polskiej perspektywie 1989–2019*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2019.
- Kupiecki R., *Od Londynu do Waszyngtonu. NATO w latach dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo ASKON, Warszawa 1998.
- Kuźniar R., *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989–2010. Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011.
- Lis T., *Wielki finał. Kulisy wstępowania Polski do NATO*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999.
- Mania A., *Department of State i Foreign Service w polityce zagranicznej USA gorącej i zimnej wojny, 1939–1989*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.
- Marciniak W., *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2004.
- Matera P., Matera R., *USA–Europa. Historia współzależności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
- Mickiewicz P., *Polska droga do NATO: implikacje polityczne i wojskowe*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.
- Mról M., *Polska a NATO. Wokół dyskursu akcesyjnego i integracyjnego*, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2001.
- Nominations before the Senate Armed Service Committee, First Session, 103D Congress*, Washington 1994.
- Polska–NATO. Wprowadzenie i wybór dokumentów 1990–1997*, J. Stefanowicz (red.), Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1997.
- Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, R. Kuźniar (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.
- Public Papers of the Presidents of the United States. George Bush*, Washington 1991.
- Public Papers of the Presidents of the United States. William J. Clinton*, Book 1, Washington 1995.
- Raś M., *Ewolucja polityki zagranicznej Rosji wobec Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej w latach 1991–2001*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.

- Remarks of Anthony Lake Assistant to the President for National Security Affairs: From Containment to Enlargement*, John Hopkins University, School of Advanced International Studies, Washington 1993.
- Safire W., *Absent at the Creation*, „New York Times”, 14 stycznia 1994 r.
- Sarotte M., *A Broken Promise*, „Foreign Affairs” 2014, vol. 93 (5).
- Stolarczyk M., *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy rządów europejskich po drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1995.
- Strzelczyk J., *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002.
- Talbott S., *Why NATO Should Grow?*, „The New York Review of Books”, 10 sierpnia 1995 r.
- Trachtenberg J.A., *For Time Inc.'s Magazines, Fewer Copies Is the Way Forward*, „The Wall Street Journal”, 10 października 2017 r., [online] <https://www.wsj.com/articles/for-time-inc-s-magazines-fewer-copies-is-the-way-forward-1507667214> (dostęp: 2 czerwca 2020 r.).
- Weekly Compilation of Presidential Documents*, 1994, vol. 30 (2).
- Wieczorek P., *Koszty oraz źródła integracji Polski z NATO*, „Sprawy Międzynarodowe” 1997, nr 4.
- Winid B., *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych*, Ośrodek Studiów Amerykańskich, Warszawa 1999.
- X, *Sources of Soviet Conduct*, „Foreign Affairs” 1947, vol. 25 (4).

Spis tabel

Tabela 1. Dynamika gospodarcza ZSRS i Rosji w latach 1990–1994 (1989 = 100%)	50
Tabela 2. Tematyka rozszerzenia NATO w „Newsweeku” i „Time” w latach 1993–1996	89
Tabela 3. Tematyka rozszerzenia NATO w „Newsweeku” i „Time” w latach 1997–1999	124